



# W I A R U S

ROK VIII

NR. 7



Kolekcja  
Emila Kornasza

# Wiedza i życie

## PIĘĆ WIEKÓW KOMUNIKACJI TRANSATLANTYCKIEJ

3 sierpnia 1492 roku z portu hiszpańskiego Palos wyruszyły pod dowództwem Krzysztofa Kolumba trzy okręty: Santa Maria — 100 ton, Pinta — 50 ton i Nina — 40 ton, z łączną załogą 120 ludzi. 70 dni trwała podróż na tych „łupinkach” poprzez wody oceanu Atlantyckiego.

Pierwszym okrętem transatlantyckim, który prócz zagli postugiwał się parą, był amerykański statek „Savannah” o pojemności 350 ton. Przebył on drogę z Savannah do Liverpoolu (maj 1819 roku) w ciągu 26 dni.

Pierwszy parowiec transatlantycki wyruszył z kanadyjskiego portu Pliton 17 sierpnia 1833 roku, którą to datę należy uważać za początek regularnej komunikacji pasażerskiej pomiędzy Ameryką a Europą. Parowiec, ochrzczony imieniem „Royal William”, liczył 363 ton wyporności, 176 stóp długości, 28 stóp szerokości. Załoga wynosiła 36 ludzi, pasażerów było 7. Po 25 dniach podróży parowiec przybył do brzegów Tamizy w „pięknym stylu”, mimo burzy, jaka spotkała go po drodze.

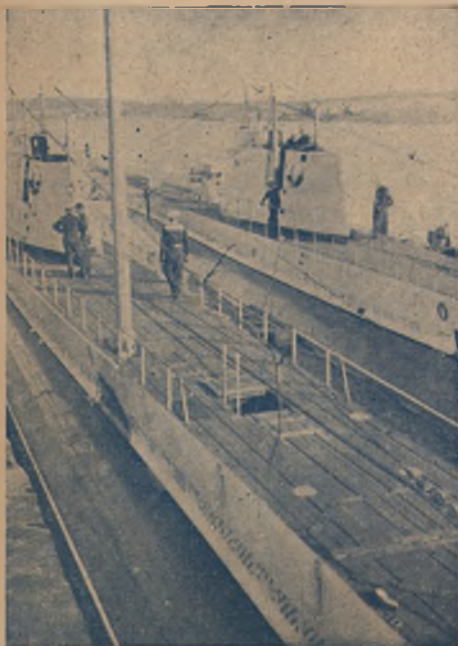
W ciągu następnych pięciu lat służbę pasażerską na Atlantyku pełniły „szybkie” żaglowce, które pokrywały drogę wodną pomiędzy Ameryką a Anglią w ciągu 17 lub więcej dni.

W roku 1838 wyruszył z Bristolu do Nowego Jorku angielski parowiec „Sirius”. W połowie drogi załoga zbuntowała się i zażądała powrotu do brzegów Anglii, w obawie, że parowiec nie da rady falam Atlantyku. Kapitan opanował jednak bunt i po 19 dniach podróży parowiec dotarł do Nowego Jorku. W tymże okresie angielski parowiec „Great Western” przebył tę samą drogę w 15 dni. „Szczęśliwy” jego powrót w tyleż dni ostatecznie przekonał o wyższości parowca nad żaglowcem. Niezwykłym naocznym „luksusem” odznaczał się wielki parowiec „British Queen”, zbudowany z drewna: miał palarnię i kilka przysniców!

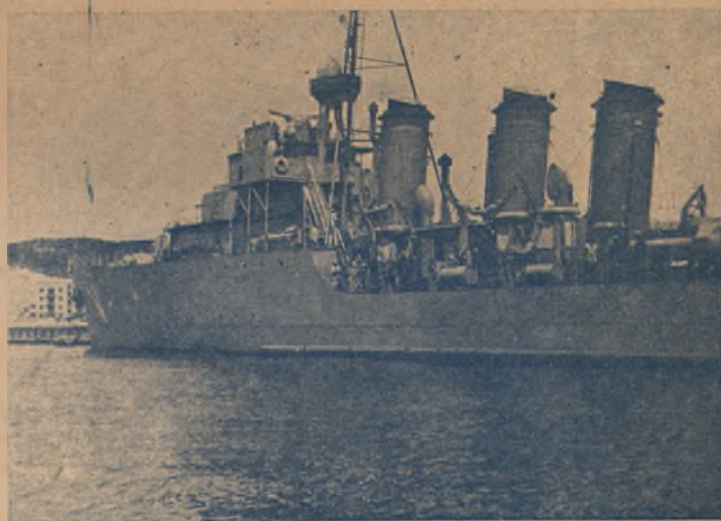
Protoplastką spuszczonej na wodę przed niedawnym czasem „Queen Mary” była „Britania”, pierwszy parowiec towarzystwa okrętowego „Cunard Line”. Posiadał on 207 stóp długości, 34 stóp szerokości. Okręt oświetlony był świecami — po jednej świecy na dwie kabiny. O godzinie 10 wieczorem świece muszały być pogaszone. Podróż „Britanii” z Liverpoolu do Nowego Jorku, trwała za pierwszym razem 14 dni 8 godzin. Rekord Atlantyku pobił w tym okresie „Great Eastern”, osiągnąwszy czas 10 dni 10 godzin 15 minut.

Z biegiem czasu zastosowano najrozmaitsze ulepszenia i innowacje, a więc: drzewo zastąpiono żelazem, koła — śrubami, wprowadzono dzwonki elektryczne, sygnalizację świetlną (1848 rok), syreny ostrzegawcze (1854 rok), światło elektryczne (1881 rok), kotły i t. p. Od roku 1890 okręty zaczęły zaopatrywać pasażerów

Łodzie podwodne „Ryś” i „Zbik” w porcie Abo podczas wizyty floty polskiej w Finlandii



w żywność, pasażerowie jednak musieli mieć własne nakrycia i talerze. Jednocześnie z ulepszeniami zwiększała się szybkość okrętów: w roku 1907 słynne okręty „Lusitania” i „Maurétania” zdobyły rekord Atlantyku, który „Maurétania” dzierżyła przez 22 lata: 26 mil morskich na godzinę, 4 dni, 10 godzin, 41 minut — droga z Anglii do Ameryki. „Błękitną wstęgę oceanu” odebrali Anglikom Niemcy („Bremen” i „Europa” — 29 mil morskich na godzinę), Niemcom — Włosi („Rex” — 29.70 mil morskich na godzinę), wreszcie w roku 1935 „błękitną wstęgę” zdobył francuski transatlantycki „Normandie”, który osiągnął przeciętną szybkość 30 mil morskich na godzinę, przebywszy powrotną drogę z Ameryki w rekordowym czasie 4 dni 3 godziny, 28 minut.



O R P „Wicher” w porcie gdynskim

Pierwszy okręt, który przebył Atlantyk, „Santa Maria”, liczył 100 ton, „Normandie” liczy 80 tys. ton i posiada 200 tys. sztuk naczyń, 10 km dywanu, ster wagi 138 ton, łańcuchy — 151 ton, śruba okrętowa — 333 ton i maszyny o sile 180.000 koni parowych — oto, między innymi cyfry, świadczące o wielkości okrętu. Tyleż mniej więcej ton liczy „Queen Mary”, która niedługo wyruszy na zdobycie „błękitnej wstęgi” Atlantyku. W sali restauracyjnej angielskiego ołbrzyma pomieściłyby się trzy pierwsze okręty Kolumba wraz z pierwszym parowcem Cunarda — „Britania”.

Wyścig szybkości nie ustaje: Ameryka przygotowuje już ołbrzymy o 100.000 ton wyporności, które mają osiągnąć 42 węzły (78 kilometrów na godzinę) szybkości. Pomieszczą one 7.000 pasażerów, a droga tam i z powrotem Boston — Liverpool — Boston ma trwać tydzień!

### „QUEEN MARY” — PLYWAJĄCE MIASTO

Najnowszy statek angielski „Queen Mary” mieści w swym wnętrzu 3400 osób, w tym 2 tysiące pasażerów. Szereg nowoczesnych aparatów alarmowych potrafi sygnalizować zbliżenie się łodowego niebezpieczeństwa już na odległość kilkuset mil morskich.

C cały statek podzielony jest na odrębne komory, z których każdą można, w razie pożaru, hermetycznie zamknąć i momentalnie zalać wodą. Nadto zaś na każdym z 12 pokładów „Queen Mary” znajduje się 100 specjalnych aparatów alarmowych, które tak są urządzone, że przy podniesieniu się temperatury gdzieś w najbliższym otoczeniu powyżej pewnej granicy, automatycznie puszczają w ruch strumienie wody. Wystarczy zbliżyć do takiego aparatu płonące cygaro, a już nieostrożny eksperymentator przekona się na własnej skórze o skuteczności wynalazku, znalazłszy się pod silnym tuszem. Ponadto 3000 gaśnic, zainstalowanych w różnych punktach, pozwala na momentalną pomoc w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa ognia.

„Queen Mary” posiada własną centralę telefoniczną, liczącą tylko... 4000 aparatów. Stoi ona rzeczywiście w ciągłym bezpośrednim kontakcie radiowym z całym światem. Londyńskie „BBC” zainstalowało na statku 4,5 kilometra przewodów dla umożliwienia transmisji z odjazdu i podróży statku, które nadawane są przez radiostacje angielskie.

„Queen Mary” posiada osobne kościoły dla wszelkich wyznań chrześcijańskich, synagogę, teatry, kina, pływalnie, place sportowe, restauracje, dancingi, łaźnie i szpitale, urzędy pocztowe i „Instytuty piękności”. Posiada specjalną ulicę ze sklepami, przy której reprezentowane są największe londyńskie firmy. Słowem, jest to prawdziwe pływające miasto, i to wielkie miasto.

W samej kuchni pracuje 120 ludzi, menu obejmuje stale około 40 potraw, dostosowanych do gustów wszelkich narodowości.

W piekarni 9 piekarzy pracuje dzień i noc nad wypiekiem świeżych bułek i 7 gatunków chleba.

Moznaby mnożyć bez końca ciekawe szczegóły z opisu statku, ale już i tych parę szkiców daje nam pewne pojęcie o najnowszym „cudzie” budownictwa morskiego.

W pierwszą swą podróż „Queen Mary” zabrała: 24 tony kartofli, 24 tony warzyw wszelkiego rodzaju, 14 ton owoców, 32 ton lodu, 10 ton cukru, 25 ton świeżego mięsa, 4 tony tłuszczów, 9 ton szynek, 6 ton ryb, 1 tonę biszoptów, 2,5 tony kawy i herbaty, 6 ton słodczy i 15 ton mąki. Było więc czym zaspokoić głód 2400 pasażerów. Aby móc ugasić ich pragnienie zabrano 14.500 butelek wina i 20.000 butelek piwa. Dla palaczy załadowano na statek 10.000 cygar, 25.000 pudełek papierosów i 50.000 pudełek zapalek.

## Silna Marynarka wojenna - to silna Polska

Ilekoć Polak dzisiejszy myśli o morzu, zawsze ma na myśli Gdynię i budzącą podziw pracę, jakiej dokonaliśmy na naszym wybrzeżu. Nastawienie lądowe, spowodowane wiekowym odwróceniem się narodu polskiego od morza, dotąd posiada głębokie korzenie — uświadomienie zaś w sprawach morskich, związanych dziś ściśle z gospodarką i życiem Państwa — przychodzi jeszcze bardzo powoli i ciężko.

Nic też dziwnego, że nawet ta świątlejsza część społeczeństwa dotąd jeszcze jest zdania, że marynarka wojenna to broń, przeznaczona wyłącznie do obrony naszego wybrzeża.

Tymczasem tak nie jest. Marynarka wojenna nie jest bronią, ale częścią składową siły zbrojnej państwa, składającej się z wojska i marynarki wojennej. To też, jak wojsko, tak i marynarka wojenna ma sama swoje bronie — nawodne, podwodne i powietrzne, ma swój sztab, swoje służby, swoje szkoły i zakłady. Co zaś do zadania marynarki wojennej, to nie jest ona przeznaczona wyłącznie do obrony wybrzeża, jak wojsko nie broni tylko jakiegoś frontu czy pozycji. Obrona natomiast wybrzeża jest zaledwie jedną częścią składową wielkiego zadania, jakie w obronie państwa przypada morskiej sile zbrojnej.

I słusznie, bo najpotężniejsze baterie brzegowe, najliczniejsze zagrody minowe, a nawet liczne bazy lotnicze — nie potrafią wyprowadzić na morze ani jednego statku handlowego, nie potrafią sprowadzić do kraju, w dniach dla niego ciężkich, potrzebnego zaopatrzenia w sprzęt wojskowy, przemysłowy i produkty pierwszej potrzeby.

A w Polsce, której trzy czwarte obrotu handlowego ze światem idzie drogą morską — ta droga jest zarazem drogą oddechową kraju. Jasne więc jest, że obrona naszych interesów morskich, a co zatem — naszego prawa do życia, leży nie w Gdyni, ale znacznie dalej — na szerokich wodach oceanów i mórz, a nawet przy brzegach przeciwnika.

Z tego widzimy, że rolą marynarki wojennej nie jest przedłużenie frontu lądowego na odcinku nadmorskim, ale ważna, owocna i równoległa z wojskiem obrona całego kraju.

Ale marynarka wojenna walczy o wolność i bezpieczeństwo kraju zupełnie odmiennymi od wojska sposobami, walczy nie o miasta, twierdze czy pozycje, lecz o całość zagadnienia — o wolność morską.

Czy osiąga ją całkowicie, czy też tylko chwilowo lub częściowo — zależy od jej siły, sprawności bojowej, wreszcie szczęścia i geniuszu wodza. Lecz gdy braknie floty wojennej, inicjatywę przejmuje przeciwnik, a wówczas zadanie sił walczących na lądzie zostaje poważnie utrudnione.

Oczywiście, aby móc choć chwilowo uzyskać przewagę na morzu, albo też przez umiejętne demonstracje podziałać hamująco na zapędy przeciwnika — flota musi być odpowiednio silna. Tu przychodzimy do błędnego pojęcia, jakim jest społeczeństwo nasze jeszcze, niestety, hołduje.

A więc twierdzi się, że flota, złożona z samych okrętów lekkich — torpedowców i łodzi podwodnych — prowadząc z pomocą lotnictwa akcję partyzancką — dać może rozstrzygnięcie. To wszystko łagodnie się tłumaczy, że bie-

da nie pozwala nam na budowanie silnej floty, choćbyśmy mimo wszystko taką zbudowali, to i tak nie podolawszy wysiłkom silniejszych sąsiadów, niepotrzebnie tylko narażalibyśmy ją na zniszczenie.

W twierdzeniach tych tkwią kardynalne błędy. Bo wiem sama walka partyzancka nigdy rozstrzygnięcia jeszcze nie dała, a ten, który ją prowadził, najwyżej płacił tylko później z nawiązką za wyrządzone szkody. Przypomnijmy sobie, że nawet prowadzona wielkim nakładem środków i sił niemiecka wojna podwodna nie doprowadziła do oczekiwanego zwycięstwa. Natomiast pewne jest, że flota, złożona z samych jednostek lekkich, jest równie słaba taktycznie, jak wojsko, złożone z samej kawalerii i artylerii lekkiej. Aby móc walczyć, trzeba mieć wszystkie bronie i móc działać tymi elementami walki, jakimi działa przeciwnik.

Nie znaczy to jednak wcale, że flota nasza musi być koniecznie równa przeciwnikowi lub silniejsza od jego floty. Musi ona być tylko dostatecznie silna, aby mogła stanowić czynnik, z którym się liczyć należy. Musi być pełnowartościowa, ale może być utrzymana w proporcji niższej — bowiem na wartość jej, prócz elementów ściśle technicznych, składać się będą i inne czynniki: duch załóg, wykszolenie, warunki nawigacyjne czy atmosferyczne danego terenu morskiego, przymierza, a dalej — słabe strony przeciwnika: polityczne, strategiczne czy gospodarcze. Przewaga ewentualnego przeciwnika nie powinna tu być momentem zastraszenia, ale bodźcem do śmiałego czynu. A czyn ten, polegający na stałej i planowej rozbudowie naszej floty, nie leży wcale poza możliwościami 35-milionowego polskiego narodu, przeciwnie, staje się polską racją stanu, od której zależeć będzie czy będziemy się bronić, jak przodkowie nasi, do przegranej, do ostatniej kropli krwi; czy też obronimy się naprawdę — do ostatecznego zwycięstwa?

Tu zaznaczyć należy, że rola marynarki wojennej nie ogranicza się tylko do zadań obrony kraju w razie wojny. W czasach pokojowych marynarka wojenna spełnia również doniosłą rolę. Jest ona najwidoczniejszym czynnikiem siły i suwerenności państwa, źródłem korzystnych przymierzy i bogactwa narodowego. Nieraz rozstrzyga o konfliktach politycznych przez samą swą obecność, stojąc na straży pokoju i suwerennych praw narodu. Na arenie posunięć międzynarodowych, w rękach wytrawnych polityków, jest ona potężnym narzędziem bezkrwawych zwycięstw. Nie kosztuje zaś wcale tak drogo, skoro nawet małe państwa ją tworzą, rozumując bowiem logicznie, dojdziemy do wniosku, że nie bogactwo narodu jest powodem do tworzenia siły zbrojnej na morzu, lecz przeciwnie — ta morską siłą zbrojna jest źródłem bogactwa narodu.

My, w Polsce, nie mamy żadnych zamiarów zaborczych, ale swego nie damy i od świata drugi raz nie chcemy być odcięci, tym bardziej zaś nie chcemy ponownie paść w niewolę... Aby zaś uniknąć tych nieszczęść, musimy być silni nie tylko na lądzie, ale i na morzu. Bo tylko „ufność we własne siły — jak powiedział Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — tworzy wielkie państwa i narody“.

# Marynarka wojenna dawniej i dziś

Jakkolwiek wojenne okręty, wiosłowe i żaglowe istniały już w czasach średniowiecznych i starożytnych, to jednak miały zadania zupełnie różne od tych, jakie stoją przed dzisiejszą marynarką wojenną. Służyły bowiem do przewożenia wojsk ku brzegom nieprzyjacielskim w celach, które dzisiaj nazwalibyśmy „desantem”. Były to więc niejako pierwociny dzisiejszych transportowców, które, nie należąc do właściwej floty wojennej, są okrętami specjalnymi. Gdy takie okręty spotkały się dawniej na morzu z nieprzyjacielem, to dążyły po prostu do zwarcia w celu stoczenia walki wręcz na modłę lądową. Zasadniczy przewrót w funkcjach okrętów wojennych następuje dopiero po wynalezieniu dział, dzięki którym staje się możliwe nawiązanie walki ogniowej na odległość. Dla obrony statków kupieckich, których bogate transporty srebra, złota, bądź nie mniej wówczas cenionych przypraw korzennych z krajów zamorskich przedstawiały nie lada pokusę — powstaje okręt liniowy, zaopatrzony w silną artylerię. Łakomy łup staje się odąd mniej dostępny, gdyż, aby nim zawładnąć, należało wprawdzie zwyciężyć towarzyszące mu linowce. Zatem te państwa, które po cichu korsarzy popierały, również wysyłają na morza własne okręty liniowe celem niszczenia w otwartym już teraz artyleryjskim boju linowców przeciwnika. Utalentowanym wyrazicielem tej epoki stał się Claude Farrère, którego „Korsarz z Malo”, nie umiając podporządkować się zachodzącym przemianom, na stryczku kończy swój żywot.

Nasuwa się pytanie, skąd wzięła się ta nazwa: „okręt liniowy”?... Otóż okręty, których uzbrojeniem głównym jest artyleria, płyną podczas boju jeden za drugim, śladem swojego poprzednika. Jest to tak zwany „szyk torowy”, znaczący na morzu jedną bruzdę, jedną linię. Stąd więc nazwa tych okrętów, słusznie zachowana do dzisiaj, gdyż dawny żaglowy linowiec — to nie innego, tylko pierwowzór dzisiejszego pancernika.

Okrętem lepszym i bardziej od liniowego zwrotnym, ale również zaopatrzonym w silną artylerię, była fregata, która pierwotnie służyła do pościgu za statkami kupieckimi, później zaś stała się jednostką uzupełniającą działanie ciężkiego i mało zwrotnego okrętu liniowego. Fregata — to prototyp dzisiejszego krążownika.

W miarę doskonalenia się i komplikowania walki na morzu powstaje konieczność nawiązywania i utrzymywania łączności pomiędzy poszczególnymi okrętami bądź całymi eskadrami. Funkcję tę obejmuje lekka i szybka korweta. Możliwość zniszczenia okrętu przeciwnika bez użycia artylerii dawał tak zwany brander, okręt, który ładowano prochem i suchymi, łatwopalnymi materiałami.

Z czasem marynarka wojenna zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w dziejach. Metod walki uczy nowa gałąź wiedzy: taktyka bitwy morskiej, a ojczyzną jej jest Anglia. Floty wojenne staczą się bitwy, które decydują o mapie politycznej świata. Wszak pogrom marynarki francuskiej pod Trafalgarem, uczynił Napoleona, zdaniem wielu historyków, więźniem w Europie. Prawda, że cela więzienna była duża, ale daremnie wielki cesarz mიაł się z jednego jej krańca na drugi, od Madrytu po Moskwę, od Jenu po Iławę. Rozporządzając bitną armią, która weni bez zastrzeżeń wierzyła, oraz geniuszem urodzonego wodza, mógł do czasu przemoblowywać jak chciał tę swoją europejską klatkę, mógł burzyć trony i fundować nowe. Ale panowanie na morzach zachowała Anglia i to napoleońskie „wielkie pranie” musiało mieć swój koniec, taki właśnie, jakiego chciała Anglia — władczyń morz...

Jest w tym rozumowaniu sporo prawdy, niewątpliwie jedną z przyczyn klęski Napoleona był brak sił morskich, odpowiadających potędze, jaką miał na lądzie.

Olbrzymią ewolucję przechodzą okręty po wynalezieniu maszyny parowej i zastosowaniu jej na żelaznych już kadłubach. Jednak dopiero wojna rosyjsko-japońska, przynosząc szereg rewelacyjnych doświadczeń, doprowadziła do sprecyzowania zadań, jakie zarysowały się przed marynarką wojenną. Stosownie do tych zadań, właściwe okręty wojenne dzielimy dzisiaj na 7 klas. Okręty pomocnicze i specjalne, które również należą do marynarki wojennej, ale bezpośredniego udziału w boju morskim nie biorą — omówimy innym razem.

Podobnie jak za czasów okrętów drewnianych, również i dzisiaj fundamentem marynarki wojennej pozostaje okręt liniowy (dreadnought). Oczywiście, przybrał on zupełnie inną postać od tej, jaką miał za czasów Suffrena i Nelsona. Jest to okręt o ogromnej zazwyczaj wyporności, dochodzącej do 35 tysięcy ton. Przeznaczony do walki artyleryjskiej w linii, a więc do właściwego boju na morzu, za główne swoje uzbrojenie ma artylerię ciężką naj-

wiejszego kalibru i średnią. Uzbrojeniem pomocniczym, obronnym, są działa przeciwlotnicze, oraz kilka wyrzutni torpedowych. Dla zabezpieczenia przed pociskami artyleryjskimi, bombami lotniczymi i — po części — przed torpedami posiada potężne opancerzenie, które odlewa się ze specjalnej, twardej stali.

Drugą z kolei klasę okrętów wojennych stanowią krążowniki liniowe, zwane także bojowymi, gdyż zadaniem ich jest również bój artyleryjski w linii. Są to okręty o bardzo dużej wyporności, na ogół niewiele co ustępującej okrętom liniowym, jednak, dzięki lżejszemu opancerzeniu, są od nich znacznie szybsze. Artylerię mają w tym samym, największym kalibrze, co okręty liniowe, ale mniejszą liczbę dział. Najczęściej walczą w straży przedniej. Tak było właśnie w pamiętnej bitwie na Skagerraku, z której pierwszy fragment, mianowicie słynny „bój eskadr krążowników liniowych” przeszedł na zawsze do podręczników historii bitew morskich.

Inne zupełnie zadanie, niż na okręty liniowe i krążowniki bojowe, nakłada dzisiejsza taktyka na krążowniki. Stanowią one trzecią z kolei klasę okrętów wojennych, a ich zadaniem jest działanie w dalekim zasięgu pływania. Należy rozróżnić w tej klasie dwa typy: krążownik tak zwany „washingtonski”, który wypiera 8 do 10 tysięcy ton i krążownik lekki, o wyporności 3 do 8 tysięcy ton. Kosztem opancerzenia, które mają niewielkie, bądź nawet — jak na krążownikach lekkich — wcale go nie mają, oraz kosztem kalibru artylerii, uzyskano dla nich dużą szybkość, którą na przykład na jednostkach włoskich przekracza 40 węzłów, a więc 75 kilometrów na godzinę. (Mowa tu oczywiście o szybkości maksymalnej). Typem, który zdaniem fachowców powinien Polskę specjalnie zainteresować, jest wyprodukowany przez Niemców jeszcze przed przewrotem narodowo-socjalistycznym słynny krążownik „A” — „Deutschland”, za którym wkrótce nastąpiły inne z tej samej serii. Na krążownikach tych, chociaż wypierają tylko po 10 tysięcy ton, bez zapasów paliwa i wody słodkiej, zastosowano wcale silną artylerię i poważne jak na krążownik opancerzenie. Właściwie Niemcy stworzyli tu oddzielną klasę okrętów, które, najsilniejsze na Bałtyku, są również i na oceanach jednostkami nader groźnymi. Od krążowników bowiem o tej samej lub przybliżonej wyporności mają silniejszą artylerię i lepsze opancerzenie. Od tych zaś okrętów, którym ustępują uzbrojeniem, są szybsze. W warunkach polskich krążownik tego typu mógłby kosztem zmniejszenia rejonu pływania uzyskać jeszcze silniejsze uzbrojenie, stając się przez to prawdziwie niebezpiecznym dla ewentualnego przeciwnika pancernikiem obrony wybrzeża.

Okręty następnej z kolei, czwartej klasy, są nam stosunkowo dobrze znane. Nasza młoda marynarka wojenna rozporządza przecież kontrtorpedowcami. Są to okręty, wyperające półtora do 3 tysięcy ton o dużej zwrotności oraz imponującej szybkości, uzyskanej kosztem pancerza, którego są niemal zupełnie pozbawione. Pewnym lekkim opancerzeniem, mającym raczej znaczenie moralne, obudowano z przodu jedynie działa, które kalibrem graniczą z artylerią średnią. Ponadto prócz działek przeciwlotniczych, kontrtorpedowce rozporządzają licznymi aparatami do rzucań torped. Przeznaczaniem tych jednostek było pierwotnie zwalczanie torpedowców (stąd ich nazwa), ale z czasem znacznie rozszerzono zakres ich działania. Dziś do zadań ich należy przede wszystkim torpedowanie okrętów nieprzyjacielskich, tudzież obrona własnych, głównie przed łodziami podwodnymi. Kontrtorpedowiec, przez Niemców i Anglików niszczycielem zwany, jest najgroźniejszym obok samolotu wrogiem łodzi podwodnych, tych bardziej od genewskiego chronometru precyzyjnych i niemniej na uszkodzenia czułych okrętów.

Następna, piąta klasa — to torpedowce, które jednak są już dzisiaj jednostkami przestarzałymi, to też nowych w większości państw nie buduje się wcale.

Natomiast dużą rolę odgrywają łodzie podwodne. Wyporność ich jest rozmaita i waha się od kilkudziesięciu ton do trzech tysięcy. Głównym ich uzbrojeniem są wyrzutnie torpedowe, pomocniczym zaś (do użycia tylko na powierzchni morza) działa mniejszego kalibru. Łodzie podwodne miewają poza tym pomieszczenie do przechowywania min tudzież urządzenia do ich stawiania na wodzie.

W czasach ostatnich do właściwych okrętów wojennych zaliczono również lotniskowiec. Jednostki tej klasy prócz pomostu do startowania i lądowania samolotów, prócz hangarów i warsztatów, posiadają artylerię średnią i przeciwlotniczą, a także wyrzutnie torpedowe.

M. Zydler

# Marynarka wojenna i jej znaczenie



Malowanie burty

Niezależny rozwój gospodarczy i polityczny każdego narodu, który posiada swoje własne porty, może zagwarantować tylko siła zbrojna na morzu. Zrozumiały to już dawno liczne państwa, stwarzając dla swoich krajów, przy wydatnym poparciu społeczeństwa, silne floty wojenne. Niestety ówczesna Polska przedrozbiorowa nie znalazła się w rzędzie tych państw, gdyż wszelkie próby stworzenia siły zbrojnej na morzu, podejmowane przez jednostki, nie znalazły poparcia i zrozumienia we własnym kraju. Naród nasz nie doceniał kolosalnych korzyści, jakie daje państwu morze.

Jako sprawdzian powyższego mogą nam posłużyć fakty rozwoju gospodarczego a nawet mocarstwowego niżej wyszczególnionych państw morskich, a mianowicie: Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, swego czasu Holandii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wielu innych. Państwa te, posiadając floty wojenne, zdołały zagarnąć dla swych krajów olbrzymie obszary bogatych kolonii zamorskich, przerastające swą wielkością niejednokrotnie ich ziemie ojczyste. W miarę tych zdobyczy, zaczęły się w tych państwach rozrastać floty handlowe, a co za tym idzie, począł w tych krajach kwitnąć handel i przemysł. Miliony ludzi znalazły zatrudnienie i egzystencję w nowych krajach. Komu więc zawdzięczają te kraje swój rozwój gospodarczy, swą mocarstwowość, wreszcie swój prestiż — odpowiedź jedna: siła zbrojnej na morzu.

Dzisiaj na przykład Anglik mówi z dumą, iż jest obywatelem całego świata i faktycznie tak jest, gdyż nie ma części świata, gdzie by Anglicy nie mieli swych posiadłości. Czy możemy sobie wyobrazić, czym byłaby Anglia bez swych kolonii i posiadłości zamorskich, jaką rolę odgrywałaby wśród państw o znaczeniu mocarstwowym, jak również czym byłyby inne państwa kolonialne?

Oczywiście rola marynarki wojennej nie kończy się na zdobyciach, gdyż dla utrzymania stanów posiadania i swobodnego handlu zamorskiego, niejednokrotnie marynarka wojenna używana była do tłumienia buntów, które nierzadko wybuchały wśród podbitych ludów w koloniach. Jak z powyższego wynika, rola floty wojennej jest ściśle związana z rozwojem gospodarczym każdego państwa, które chcąc utrzymać niezależny handel zamorski, musi posiadać silną flotę wojenną. Można przytoczyć setki przykładów, gdzie siła zbrojna na morzu odegrała dominującą rolę. Ze względu na brak miejsca weźmiemy tylko dwa:

1) wiadomo nam z historii, że Napoleon podbił niemal całą Europę — jedynie Anglia nie została pokonana. Mimo licznych zastępów, jak na owe czasy świetnego wojska lądowego, jakim wówczas rozporządzał cesarz Napoleon — flota angielska położyła tamę najazdowi, bijąc flo-

tę Napoleona pod Trafalgarem w roku 1805. Wiemy i to również, że upadek Napoleona właściwie spowodowały klęski na morzu.

2) Jako drugi przykład może posłużyć wojna światowa. Wojna ta toczyła się pomiędzy Rosją, Anglią, Francją i Włochami z jednej, a Niemcami, Austrią i Turcją z drugiej strony. Właściwym celem tej wojny było panowanie na morzu, chodziło tu o rynki zbytu, inaczej powiedziawszy — była to wojna ekonomiczna. Wiadomo nam, że w walce tej Niemcy utraciły swe posiadłości w Afryce, w lwiej części na rzecz Anglii.

Z pobieżnych tych notatek możemy sobie jasno zdać sprawę, jakie kolosalne znaczenie ma dla każdego państwa morskiego siła zbrojna na morzu, jak również możemy wywnioskować, jakie są jej cele i zadania, które możemy określić w następujących dwóch punktach:

1) zapewnienie państwu swobodnego korzystania z morskich dróg komunikacyjnych i wolnego dostępu do portów danego kraju okrętem własnym i obcym (eksport, import i komunikacja pasażerska),

2) obrona brzegów i granic morskich, zarówno samego państwa jak i jego posiadłości zamorskich.

Jak już wyżej wspomniałem, Polska przedrozbiorowa mimo kilkakrotnych prób stworzenia własnej floty wojennej w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie zdołała tego dokonać, a wszelkie próby w tej dziedzinie rozbiły się o krótkowzroczność i niezaradność ówczesnych czynników rządzących, a zwłaszcza ustawodawczych. Fakt nadania Gdańskowi szeregu przywilejów i różnego rodzaju uprawnień w handlu zamorskim, a nawet pobierania ceł, świadczy aż nadto wymownie o niebawym wprost zaślepieniu ówczesnego społeczeństwa. Utarło się nawet wówczas takie przysłowie: „może Polak nie wiedzieć co to morze, gdy pilnie orze“. Tym dziwniejsze to się wydaje, że sąsiednie państewka, jak: Szwecja, Dania i Norwegia posiadały już wówczas dość silne floty wojenne i handlowe.

Krótko mówiąc, Gdańsk otrzymał monopol w dziedzinie naszego handlu zamorskiego, ciągnąc zeń milionowe

Przez dymową zasłonę



zyski, to też żerował na żywym ciele Polski przez kilka wieków, a naród nasz znosił dziwnie biernie te stosunki, zwłaszcza, że ówczesna Rzeczpospolita Polska była potęgą w Europie.

Pomimo tych dobrodziejstw i pobłażliwości Polska nie zdołała pozyskać nie tylko wdzięczności, lecz nawet owej lojalności Gdańska, przeciwnie, za te wspaniałe przywileje odplacał się Gdańsk niejednokrotnie zdradą.

Wojny szwedzkie, jakie toczyły się na ziemiach Polski przedrozbiorowej, powinny być nareszcie otworzyć oczy społeczeństwu na sprawy morskie, gdyż nawet do tego dochodziło, że Szwedzi wprowadzili cła we wszystkich portach Rzeczypospolitej i ciągnęli z tego olbrzymie zyski.

Gdybyśmy posiadali wówczas własną flotę wojenną i handlową, to siłą rzeczy zmusilibyśmy Gdańsk do posłuszeństwa i lojalności względem Polski, a tylko brak takowej rozzuchwalił to miasto. Należy również podkreślić, że Szwedzi długo by się namyślali, szykując wyprawę na Polskę, gdyby wiedzieli, że Polska posiada silną flotę wojenną na Bałtyku.

Reasumując powyższe, można z całą pewnością stwierdzić, że gdyby Polska posiadała siłę zbrojną na morzu, to uniknęłaby wielu nieszczęść, zdołałaby utrzymać swobodny handel bez pośredników z krajami zamorskimi i w ten sposób przysporzyć korzyści materialnych własnemu narodowi. A nadewszystko nie straciłaby nigdy niepodległości.

Obecnie traktat wersalski zabezpieczył Polsce wolny dostęp do morza, stwarzając jednocześnie wolne miasto Gdańsk, którego port przydzielono do korzystania Polsce. Lecz Gdańsk, mimo wyraźnych przepisów tego traktatu, niejednokrotnie nie stosował się do niego (o czym wiemy z prasy), stawiając nam trudności w dziedzinie gospodarczej, a szczytem zuchwałości stał się fakt, iż podczas wojny polsko-bolszewickiej, gdy kraj nasz ociekał krwią zmagając się z najeżdżącą, Gdańsk odmówił wyładunku amunicji, przywiezionej dla Polski morzem z zagranicy.

Ten Gdańsk, który nadal żyje kosztem Polski niemal, poczynął sobie jak niegdyś w dawnej Rzeczypospolitej. Są-



O R P „Mazur“ wychodzi na morze

dził, że będzie znów tuczyć się kosztem narodu polskiego, jako jedyny pośrednik naszego handlu zamorskiego. Był niemal pewny naszej niezaradności, uważał, że bez jego pośrednictwa nie będziemy w stanie podjąć jakiegokolwiek ekspansji gospodarczej na morzu i że, jak niegdyś, będzie trzymał w swych rękach monopol nad eksportem i importem polskim. Tym razem jednakże zawiódł się sromotnie, gdyż czynniki rządzące Polski odrodzonej, przy poparciu szerokich warstw uświadomionego społeczeństwa, postanowiły, mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, budowę na wybrzeżu polskim własnego portu. W ten sposób powstała nasza chluba — Gdynia, która rozślawiła i rozślawia imię Polski na całym świecie. Naród Polski zdobył się na wiekopomne dzieło, zadając skuteczny cios Gdańskowi, który zeszedł do roli pomocniczego portu polskiego.

Lecz nie możemy jeszcze spocząć na laurach. Mieć piękny port — to jeszcze nie wszystko. Naród nasz musi zdobyć się na jeszcze jeden wielki wysiłek: przed nami stoi dzieło stworzenia siły zbrojnej na morzu, to jest silnej floty wojennej i lotnictwa morskiego. Takiej siły, która odpowiadała by wymaganiom 35 milionowego narodu. Rozrost marynarki handlowej nie idzie, niestety, w należytych stosunku do rozrostu marynarki wojennej. Nad utrzymaniem niezależnego rozwoju naszego handlu morskiego i wolności dróg morskich musi czuwać silna flota wojenna. Przewidział to pierwszy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który specjalnym dekretem z dnia 28 listopada 1918 roku nakazuje utworzenie Polskiej Marynarki Wojennej.

Tworzenie marynarki wojennej nie jest spowodowane jedynie względami bezpieczeństwa, lecz także potrzebą ugruntowania naszego stanu posiadania i samodzielnej polityki na zewnątrz. Czyż moglibyśmy czuć się gospodarzami naszego wybrzeża morskiego, nie posiadając własnej floty wojennej? Na to pytanie da odpowiedź przeczącą nawet skończony laik.

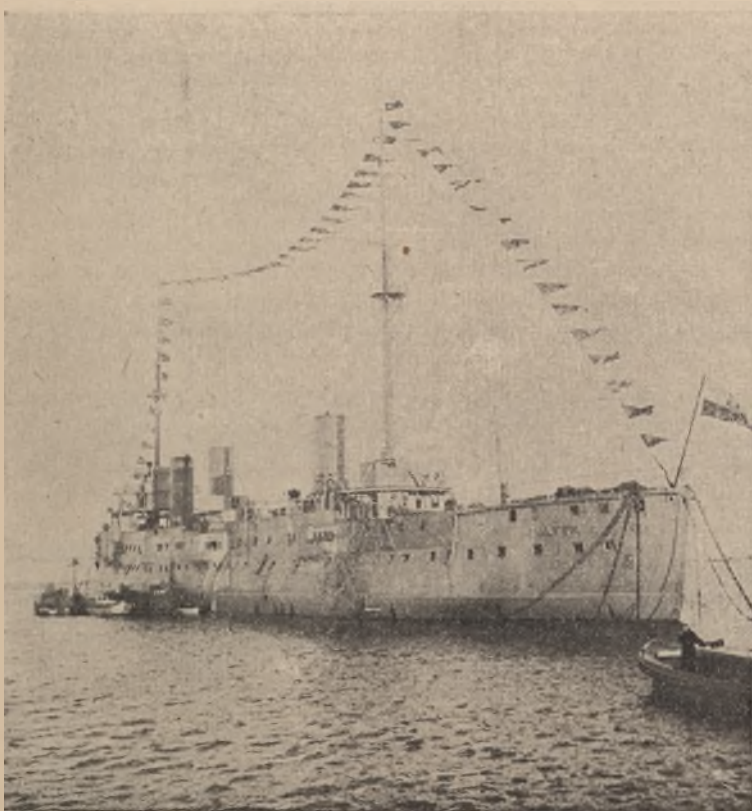
Dzisiaj, my, marynarze, obchodzimy 17-lecie polskiej marynarki wojennej.

Przez siedemnaście lat współzycia z morzem zdołaliśmy wyszkolić niemałe zastępy dzielnych marynarzy, którzy w niczym nie ustępują kolegom obcych morskich krajów. Ci młodzi, pod baczny okiem ukochanego wodza, admirała Unruga, doskonale wyćwiczeni i wyszkoleni specjaliści, wołają wielkim głosem do całego narodu polskiego:

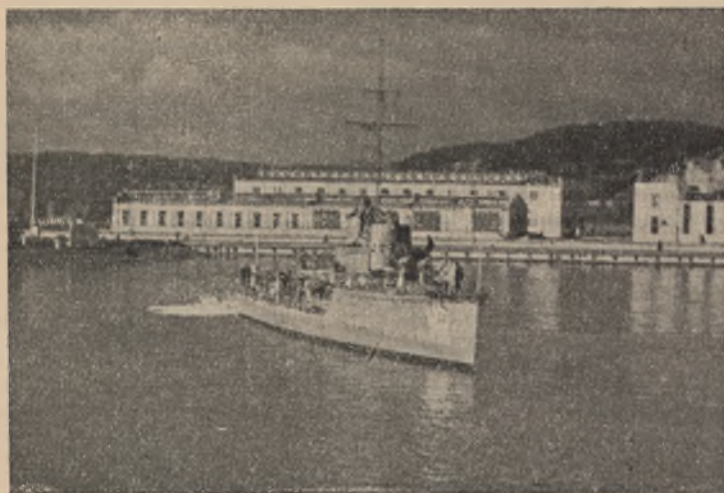
— Dajcie nam okręty, a rozślawimy imię Polski na cały świat. Ślubujemy, że będziemy strzec naszego Bałtyku, a gdy zajdzie potrzeba, oddamy zań swe życie!

*Eugeniusz Majbaum, chor. mar.*

O R P „Bałtyk“



# Wśród wilków morskich w porcie wojennym - Gdynia



O R P „Mazur“ w basenie

Życie naszych marynarzy w porcie wojennym stanowi jakoby zupełnie oddzielną autonomiczną część, wydzieloną z całości życia gdyńskiego i wybrzeża. Port wojenny bowiem położony zdaleka od miasta, odcięty kanałem od terenu portu handlowego, posiadający własne baseny, w których cumują okręty wojenne, robi wrażenie oddzielnej harmonijnej całości. Oddzielne urządzenia portowe, składające się z całego szeregu dźwigów, torów kolejowych i kolejek wąskotorowych, pięknych, w nowoczesnym stylu wykonanych budynków, w których mieszczą się różnego rodzaju magazyny oraz zakłady wytwórcze i przetwórcze, robią wrażenie całości architektonicznej. Całość tę uzupełniają stylowe budynki Dowództwa Floty — koszar portu wojennego i obsługi portowej oraz kilka pięknych i okazałych budynków mieszkalnych, stojących u stoku wyżyny kępy oksywskiej, a przeznaczonych dla rodzin oficerów i podoficerów zawodowych. Dalej, w stronie południowej, ciągną się tereny, na których, aczkolwiek powoli, lecz systematycznie, wyrastają budynki i urządzenia oraz płaszczyzny pochyłki przyszłej stoczni gdyńskiej. Patrząc od strony portu handlowego na ten kompleks budynków i urządzeń, tworzących ramy portu wojennego, odnosimy wrażenie widoku udzielnego pięknego miasteczka, którego kontury odcinają się wyraziście na tle wzgórza oksywskiego z jednej strony a morza Bałtyckiego z drugiej.

Zamknięty w sobie teren portu wojennego z jego urządzeniami i budynkami, poprzecinany we wszystkich kierunkach pięknymi szerokimi ulicami, wyłożonymi przeważnie kostką kamienną, robi wrażenie zakrojonego na wielką skalę przyszłego miasteczka marynarzy. Ciągące się po obu stronach ulic chodniki, wyłożone betonowymi płytami i obsadzone drzewkami, zyskują na estetycznej piękności przez znajdujące się między drzewkami trawniki, które starannie pielęgnowane przez naszych wilków morskich przyczyniają się bardzo wydatnie do podniesienia pięknego wyglądu całości. Nie brak też na terenie naszego miasteczka pięknych i bardzo gustownie przybranych kwieciami zielenców i kwietników, pilnowanych jak oczka w głowie przez marynarzy.

Życie marynarzy zamieszkujących to piękne nowoczesne miasteczko nie jest wcale tak jednostajne i pozbawione urozmaiceń, jakby się zdawało. Marynarze swój wolny czas od służby, podczas postoju okrętu w porcie

wojennym, wykorzystują na najróżniejszy sposób. Bo w tym miasteczku marynarskim znajdują się również wszelkiego rodzaju placówki kulturalno - oświatowe oraz sportowe, z których nasza brać marynarska chętnie korzysta. Na pięknym nowoczesnie urządzonej stadionie odbywają się gry i zabawy oraz różne treningi sportowe, boć przecież nie jest to tajemnicą, że pierwszorzędną siłę sportową spotykamy właśnie wśród marynarzy, czego dowodem są świetne wyniki sekcji piłki nożnej, bokserskiej, pływackiej, strzeleckiej, a dalej szermierczej, która ma do swej dyspozycji, dla prowadzenia treningów, piękną i nowoczesnie wyposażoną salę gimnastyczną. Sala ta posiada również scenę, na której odbywają się dość często przedstawienia teatralne, urządzone przez „Teatr Żołnierski Wybrzeża Morskiego“. Sala ta, posiadająca posadzkę, służy jednocześnie do wszelkiego rodzaju imprez i zabaw tanecznych, do których okazja bardzo często się nadarza ze względu na częste przyjęcia gości, przybywających bądź to z wycieczką z kraju, bądź też podczas pobytu flot państw obcych z wizytą u naszych marynarzy.

Punktem honoru i ambicji każdego marynarza jest posiadanie nie tylko dużego zasobu wiedzy fachowej, ale też i wiedzy ogólnej; to też fachowo prowadzona i bogato wyposażona biblioteka marynarska jest w godzinach wydawania książek poprostu obleżona, a pięknie i estetycznie urządzonego świetlicy, w godzinach wieczorowych jest stale okupowana przez naszych wilków morskich — czytających lub zabawiających się w różne gry towarzyskie. Dwa razy w tygodniu wyświetla się pierwszorzędną filmy dźwiękowe przy pomocy zainstalowanej nowoczesnej aparatury w sali świetlicy marynarskiej. Świetlicę tę w niedziele i święta nasi marynarze przekształcają na kaplicę, gdzie przy ruchomym ołtarzyku odprawiane są nabożeństwa przez kapelana marynarki. Przystąpiono też do budowy kościoła garnizonowego marynarki wojennej, na terenie portu, lecz ze względu na szczupłe fundusze na ten cel przeznaczone budowa ta posuwa się bardzo powoli.

Jak widzimy z powyższego opisu, miasteczko marynarskie należycie wypełnia swe zadanie i odpowiada przeznaczeniu. W kompleksie urządzeń i budynków, rozstawionych na terenie portu wojennego, nie brakuje niczego, co by stanowiło istotne potrzeby życiowe w większym środowisku ludzkim. Do całości bowiem wyposażenia tego miasteczka marynarskiego dochodzi pierwszorzędną prosperującą placówką handlową „Spółdzielnia Spożywców Marynarki Wojennej“, prowadzona pod zarządem wojskowym, która posiada kilka sklepów, zaopatrujących naszą rodzinę marynarską we wszelkiego rodzaju artykuły pierwszej potrzeby. Dalej szpital morski, Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, prowadzona we własnym budynku przez zarząd Rodziny Wojskowej, stanowi uzupełnienie urządzeń społeczno - humanitarnych. Nad całością tego pięknego i estetycznego miasteczka od strony morza jakby trzyma straż wysunięty na kraj basenu portu wojennego sędziwy krążownik ORP „Bałtyk“. A ze wzgórza oksywskiego, tuż nad budynkami, tworzącymi miasteczko, wznosi się figura Najświętszej Marii Panny pod wezwaniem „Stella Maris“ — Boskiej Królowej Mór, zwróconej twarzą ku morzu i zda się błogosławiącej polskiemu Bałtykowi i poczynaniom morskim narodu polskiego.

Wieczorkiewicz Stanisław, chorąży marynarki

# Tonaz

O morzu zwykle się u nas mówi i pisać z entuzjazmem. Jednak źródła tego cennego skądinąd uczucia szukać należy nie w elementarnej chociażby znajomości przedmiotu, lecz najczęściej w miłym wspomnieniu chwil, spędzonych na wybrzeżu podczas letnich wypraw. Dlatego to na każdym kroku wciąż jeszcze spotykamy się z błędami i dziwołagami, które ludzi, związanych przez swoją pracę, w ten czy inny sposób, z morzem, drażnią i słusznie irytują. Niedawno na przykład w jednym z większych dzienników stołecznych podano do wiadomości o hiszpańskim torpedowcu powstańczym, który rozwinięszy szybkość 40-tu „węzłów na godzinę“ dogonił torpedowiec rządowy i „swoją ciężką artylerią przebił mu opancerzenie“. Warto stwierdzić, że cytowane zdanie zawiera aż trzy błędy. Torpedowiec bowiem należy do tych okrętów wojennych, których nie obciąża się żadnym pancernem. Dział ciężkich torpedowiec wogóle nie ma, jest na to zbyt lekki i zbyt mały. „Węzeł na godzinę“ zaś jest po prostu wytworem Ignorancji. Węzeł, jednostka szybkości, jest to „mila morska“) na godzinę“. Dodawanie do nazwy węzła uzupełnienia: „na godzinę“ jest czynnością podobną do posypywania pieprzem papryki.

Mińnięto już lat siedemnaście od odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Stworzyliśmy Gdynię. Istnieją już również zaczątki flot: handlowej i wojennej, prawda, bardzo jeszcze skromne, ale stopniowo się rozwijające. Tylko w wiadomościach, jakie krążą wśród społeczeństwa na temat pracy na morzu i dla morza, tkwi nadal groźna luka, której nie mogą oczywiście wypełnić chaotyczne, bałamutne lub nawet zupełnie błędne informacje. Szersza publiczność jest rzetelnie spragniona wiadomości o morzu i sama ich żąda pod warunkiem jednak, aby były podane w „lekkiej i strawnej“ postaci.

Redakcja naszego pisma doceniając w pełni wagę tego zagadnienia, zamieściła w swoim planie na rok 1937 cykl artykułów i teletonów, których celem jest właśnie walka z ignorancją morską. Autorowi tych słów przypadło w udziale zadanie spopularyzowania określenia, które objęła się od czasu do czasu o Wasze uszy, pozostając jednak dla wielu dźwiękiem pustym i niezrozumiałym. Mam tu na myśli „tonaz“.

Co to jest takiego ten tonaz?... Czy to może gatunek węgla bunkrowego, którym pali się pod kotłami, czy może, co łatwiej przypuścić, jest to jakis niepotrzebny termin, wymyślony przez ludzi morza w celu tym skuteczniejszego mydlenia oczu szczerom łauowym?...

Kiedy laik pyta o wielkość statku handlowego czy okrętu wojennego — zapamiętajmy przy sposobności, że jest przyjęte nazywać jednostki handlowe statkami, wojenne zaś — okrętami — o toż kiedy taki pataracz w sprawach morskich pyta o wielkość statku, wówczas dowiaduje się przede wszystkim o jego długości, szerokości i wysokości. Zresztą ma to swoje logiczne uzasadnienie, myśli on bowiem kategoriami, powszechnie przyjętymi na lądzie, gdzie tak właśnie wymierza się dom czy szarę z używaną gąderołą. Tymczasem marynarzowi wystarczy podać cyfry, określające tonaż jednostki pływającej, ażeby zwał sobie odrazu sprawę z jej wielkości.

Tonaz dotyczyć może wyporności okrętów wojennych lub pojemności i nośności statków handlowych.

Skąd wziął się ten wyraz: „wyporność“?... Otóż elementem, który przy określaniu wielkości okrętu wojennego najczęściej fachowca uchodzi, jest ciężar okrętu. Zaż ciężar okrętu jest równy ciężarowi wypartej przez ten okręt wody. Tak się dzieje na podstawie prawa staruszka — Archimedesza, praca, które przecież znamy, a przynajmniej powinniśmy pamiętać z lekcji fizyki. Ciężar ten przyjęto w większości państw wyrażać w tonach systemu metrycznego, zatem tysiąc kilogramowych. Pewnym wyjątkiem jest tu konserwatywna Wielka Brytania, której system miar i wag a także pieniądze odlegają daleko od systemu, przyjętego przez cały świat. Oducza ona wyporność swoich okrętów wojennych przy pomocy tony nieco cięższej, niż metryczna, wynoszącej 1016 kg. Anglię nasiadują w tym niektóre inne jeszcze marynarki wojenne. Nie chcąc jednak komplikować niniejszego artykułu przez wprowadzanie do niego szczegółów, pomnę tym razem bliższe omówienie tej kwestii.

Tak więc powiadamy na przykład, że wyporność okrętu Rzeczypospolitej „Wicher“ jest 1540 ton, to znaczy, że tyle wynosi jego ciężar, względnie, że tyle waży wyparta przez wodę.

Dalej, jeżeli wyporność jednej z naszych łodzi podwodnych, dajmy na to ORP „Rysia“, określona jest dwiema liczbami: 980 i 1248, to znaczy, że wypiera on, względnie waży, mniejszą liczbę ton, 980, podczas pływania nadwodnego. Kiedy zaś się zanurzy, wówczas, napelnivszy swoje zbiorniki wodą, powiększy swój ciężar do 1248 ton, względnie wyprze tyleż ton wody.

Proszę mi wybaczyć te liczby, tak nielubiane przez niektórych czytelników. Nie upieram się wcale, abyście mieli je koniecz-

nie pamiętać. Wręcz przeciwnie, śmiało i z czystym sumieniem możecie przejść nad nimi do porządku. Chodziło mi jedynie o zilustrowanie terminu „wyporność“ w taki sposób, aby stał się dla każdego zrozumiały.

Jeżeli teraz przejdziemy z kolei do statku handlowego, to zainteresuje nas w nim nie jego ciężar, ale przede wszystkim jego zdolność załadowcza, inaczej mówiąc, ile towaru może on bezpiecznie wziąć do swoich ładowni. Tę zdolność załadowczą statku można określić dwojako: jego objętością czyli pojemnością statku, tudzież ciężarem ładunku, który może przyjąć, czyli nosnością.

Pojemność statku wymierzamy, jak się tego nietrudno domyślić, przy pomocy jednostki objętościowej. Jest nią tak zwana tona rejestrowa, czyli sto sześciennych stop angielskich. Zazwyczaj wyszczególniamy jeszcze o jakiej to pojemności mowa: brutto czy netto. Kiedy więc slyszymy, że M-S „Pisudski“ lub jego „sistersnip“, czyli „siostrzany okręt“ „Batory“, ma niespełna piętnaście tysięcy ton rejestrowych brutto, znaczy to, że tyle wynosi pojemność całego jego wnętrza wraz z pomieszczeniami mieszkalnymi załogi, halami maszyn i nadbudówkami pokładowymi. Natomiast tonaz rejestrowy netto wyraża pojemność samych tylko ładowni statku i pomieszczeń, przeznaczonych do przewozu pasażerów.

Tonaz rejestrowy slyży do obliczania podatków, opłat za porty w porcie, opłat za przejście kanału, za tołowniki i t. p.

Ale jeżeli przy liczbie określającej tonaz statku handlowego tkwią literki „D.W.“, to wtedy masz, Czytelniku, do czynienia nie z pojemnością statku, lecz z ciężarem ładunku, który może on przyjąć. Jest to właśnie owa nośność, o której już wspominałem wyżej. Liczba, wyrażająca nośność, odgrywa zasadniczą rolę w kalkulacji kupieckiej przy frachtowaniu statku.

Zapamiętajmy więc, że tonaz statku handlowego może dotyczyć jego pojemności i wtedy jest wyrażony w jednostkach objętościowych, tak zwanych tonach rejestrowych — oaz też wykazuje jego nośność, którą mierzy się toną ciężarową, metryczną.

Zapytasz może, cierpliwy Czytelniku, co to za literki „D.W.“, o których wspominałem tak wstydliwie na początku swoich wywodów o nosności... Otóż „D.W.“ — to skrót angielskiego terminu „Dead weight“, co znaczy po polsku mniej więcej: „martwa waga“. Dlaczego właśnie angielskiego, nie zaś polskiego, bądź francuskiego czy norweskiego?... Przecież procz brytyjskiej widac na oceanach bandery również i innych marynarek, nieraz oardzo potężnych!... Hm, gdybym chciał dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego nosność oznaczamy skrótem angielskim, dlaczego przed polskimi nazwami statków stawia się litery S-S lub M-S, uedające skrótem również angielskich słów: „Steam Ship“, co oznacza parowiec i „Motor Ship“ — motorowiec, wówczas znacznie przekroczyłbym ramy zwięzłego felietonu. Powiem więc krótko: sumny tytuł „Królowej morza“ otrzymała Wielka Brytania nie dla pięknych oczu swoich obywateli. W ciężkim trudzie i znoju, pracując życiem swoich najdzielniejszych, wywalczyły go dla niej od trzech stuleci na oceanach całej kuli ziemskiej liczne pokolenia angielskich marynarzy. Nie dziw więc, Czytelniku, że chociaż księgi Lloyd'a, rejestrujące statki wszystkich marynarek świata, pisane są w dwu językach, terminologia morska daje pierwszeństwo językowi angielskiemu.

M. Zydler

## SKUTECZNOŚĆ OGNIARTYLERII PRZECIWOLOTNICZEJ

Ekspertsi zakładów Bofors'a (Szwecja) przeprowadzili obliczenia, jakie szanse może mieć samolot, zamierzający atakować lotem nurkowym, w obliczu ognia nowych przeciwlotniczych działek 40 milimetrovych, wyprodukowanych w tych zakładach.

W obliczeniach przyjęto, że samolot nadlatuje na wysokości 2.000 metrow, a dla wykonania ataku zniża się do 1.000 metrow, przy czym przy zniżaniu się osiąga szybkość 150 metrow na sekundę.

Pomimo przyjęcia tak dużej szybkości, szanse powodzenia ataku okazały się niewielkie. Działko 40 milimetrove może wypuścić 120 pocisków na minutę, a ponieważ pocisk tego działka rozwija szybkość początkową 900 metrow na sekundę, więc tor jego będzie bardzo zbliżony do linii prostej. Na wysokości 1.800 metrow odchylenie toru pocisku od linii celowania wyniesie zaledwie 2 metry.

Samolot nurkujący dla wykonania ataku spotyka na swej drodze 17 do 18 pociskow; w tych warunkach szanse samolotu, który chciałby zniżyć się do wysokości 1.500 metrow, wyraża się jak jeden do dziesięciu, szanse zniżenia się do wysokości 1.300 metrow — jak jeden do dwudziestu pięciu, a tylko jak jeden do stu dwudziestu, gdy zdoła osiągnąć wysokość 1000 metrow.

Waga pocisku działka 40 milimetrowego wynosi 1 kilogram i jedno trafienie należy uważać za wystarczające, by spowodować zniszczenie samolotu.

\*) Mla morska = 1,855 km.



# My a siły moralne narodu

## II.

Propagandę zaczęto poważnie traktować dopiero od niedawna. W każdym razie nie brak wartościowych prac w kierunku jej usystematyzowania, datujących się już z przed wojny światowej. Celowali w tym Niemcy, dlatego ich propaganda odniosła podczas wojny, szczególnie w roku 1917, znaczne sukcesy. Jednakże na przełomie lat 1917—18 propaganda państw koalicji, dzięki większej wnikliwości, osiągnęła nad propagandą niemiecką wybitną przewagę. Ale działalność jej ustąpiła z chwilą zakończenia wojny światowej.

Obecnie najbardziej intensywną propagandę, którą potraktowano jako konieczność państwową, uprawia Rosja sowiecka, a także Niemcy i Włochy. W Rosji istnieje olbrzymi aparat propagandowy, obejmujący swoim działaniem wszystkie dziedziny życia, a w Niemczech, z chwilą objęcia władzy przez Hitlera, ustanowiono specjalne ministerstwo propagandy, któremu podporządkowano nie tylko ośrodki propagandowe władz centralnych, ale i całą sieć ośrodków terenowych. To samo nastąpiło nieco później także we Włoszech.

Na czym właściwie opiera się działanie propagandy?

Trzeba wiedzieć, że zasadniczą właściwością ludzką jest skłonność do wchłaniania wszystkiego, co na nas spływa. Wątpienie jest rzeczą raczej nienaturalną i dlatego nie wątpimy nigdy, nie mając do tego dość poważnych podstaw. Po prostu wrodzone ludziom lenistwo nie pozwala na zadanie sobie trudu sformowania zarzutów, zbijających jakieś gotowe, przychodzące z zewnątrz twierdzenia. Do twierdzeń tych przyzwyczajamy się i wreszcie bierzemy je za swoje. Stąd wynika, że słabość ludzkiego myślenia jest siłą propagandy, która, jeśli umie we właściwy sposób jakieś zagadnienie ująć i odpowiednio je przedstawić, doprowadza do tego, że zagadnienie owo utrwała się w umysłach mas w tym naświetleniu, jakie było mu przez ludzi, robiących propagandę nadane.

Na tej samej ludzkiej właściwości polega oddziaływanie dobrze nam znanej kupieckiej reklamy, bez której dzisiaj nikt w handlu się nie obejdzie. A trzeba pamiętać, że kupiectwo bierze zbyt trzeźwo swoje sprawy, aby można je było posądzić o lekkomyślne wydawanie pieniędzy na bardzo kosztowną reklamę.

Do charakterystyki propagandy trzeba jeszcze dodać, że jest ona prowadzona świadomie lub nieświadomie. Świadoma propaganda — to zorganizowane, planowe wpływanie lub oddziaływanie na opinię publiczną, mające na celu urobienie lub zwrócenie jej sądów w kierunku przez organizatorów zamierzonym. Propaganda zaś nieświadoma, czyli mimowolna, polega na tym, że ludzie przekazują zwykle swoje sądy innym ludziom pod wpływem wewnętrznej potrzeby wypowiedzania niektórych swoich poglądów, czyniąc to bez świadomości, że tym samym oddziałują na opinię publiczną. W ten to sposób propaganda zorganizowana znajduje poparcie w propagatorach mimowolnych, którzy czy bezwiednie, czy też wskutek dużego zainteresowania się danym zagadnieniem, będą o nim wypowiedzieli swoje zdanie. Im większe będzie ich zainteresowanie, tym częściej będą o tym mówili, ich zaś zainteresowania i myśli znajdują mniej lub więcej żywy oddźwięk w coraz to szerszym gronie osób. Tak więc, a nie inaczej, powstaje opinia publiczna w pewnej określonej sprawie.

I tu zbliżamy się do właściwego naszego tematu, a mianowicie do tego, na czym polega nasz wpływ na społeczeństwo. Wpływ ten wywieramy nie tylko przez nasze

współżycie ze społeczeństwem, ale, i to przede wszystkim, poprzez nasze oddziaływanie na żołnierza. Wywieramy zaś go bezustannie, mimo, iż nie zawsze może jesteśmy tego świadomi. Albowiem oddziaływamy na psychikę nie tylko wówczas, gdy uczymy go sztuki wojennej, kiedy wpajamy weń dyscyplinę i prowadzimy z nim nasze programowe pogadanki wychowawcze. Wiedźmy bowiem, że wpływ ten wywieramy na niego całym naszym zachowaniem się, naszym przykładem, naszym do żołnierza stosunkiem i obcowaniem, każdym naszym słowem i czynem, czy chociaż by wyrazem twarzy. Żołnierz wchłania w siebie wszystko, każdy nasz ruch i każdy nasz gest. Wyciąga z tego wnioski, albo też przechodzi to u niego, przynajmniej na razie, bez świadomego wrażenia. A jednak gdzieś w głębi jego jaźni wszystko się układa według jakichś niezbadanych jeszcze tajników psychiki ludzkiej i tam się krystalizuje i wykształca na jego opinię o wojsku i o tych, którzy życiem wojskowym kierują. Dlatego tak wielką wagę przykładają się dzisiaj do poznania psychiki — duszy i charakteru żołnierza.

Każdy drobiazg jest tu ważny. Oto, na przykład, rozpatrzmy taki fakt rzekomo niepozorny: Żołnierz pisuje listy do domu, gdzie są one sylabizowane, słowo po słowie, przez tych, którzy go kochają. Proszę sobie wyobrazić, czy to, co pisze osoba bliska sercu, i której doła i los stanowią troskę nieraz większą, niż kłopoty tych, którzy pozostali w domu — czy to nie zapada głęboko w umysły i serca ludzi, którzy ze swojej strony czy nie pouzieli się radością czy smutkami ze swymi krewnymi, sąsiadami lub nawet z przygodnymi znajomymi?

A potem żołnierz przyjeżdża na urlop świąteczny lub wraca do domu po wypełnieniu w szeregach swego obywatelskiego obowiązku. Wraca i opowiada. Nie przez jeden dzień i nie przez jeden tydzień. Jego wspomnienia ze służby wojskowej nie zanikają i nie giną nigdy. Opowiadać będzie o nich swoim dzieciom i wnukom. Będzie im pokazywał wybiakną fotografię: stoi oto na tym obrazku — wyprostowany, w dobrze leżącym mundurze (może umyślnie do sfotografowania się od kolegi wypożyczonym), oparty jedną ręką o trzciniowy stołek i patrzy dumnie i groźnie.

I opowiada jak mu dobrze było, jak go lubił drużynowy czy sam pan szef, który nieraz zapytywał o zdrowie i powodzenie rodziny, pamiętając z imienia wszystkie bliskie mu osoby. Opowiada, jak to z początku czuł się niesmiało, nie wysuwał się w czasie lekcji na czoło, a podczas przerw w zajęciach stawał skromnie na uboczu — i jak na nim spoczął kiedyś życzliwy wzrok starszego czy przetożonego, który zbliżył się do niego, rzucił kilka życiowych słów, ośmielił, zachęcił. Od tej chwili stał się sobą, poczuł się wartościowym człowiekiem, stał się pojętym żołnierzem.

Albo, przychodzi do wsi na postój wojsko podczas manewrów. Z początku wszyscy patrzą z ciekawością, obserwują, nic nie mówią. A potem pękają lody oniesmielenia, czy nieufności. Dziewczęta się kryją gdzieś po kątach, ale tylko po to, aby się pięknie przyodziać. Rozmowy, żarty — ale i pilna obserwacja. Obserwacja, której nic nie ujdzie. A po odejściu wojska znów rozmowy i wspomnienia, które trwają latami. Zależy zaś tylko wyłącznie od nas, jakie one będą — dobre i pogodne, czy złe i nieprzychylnie.

Z tych małych codziennych rzeczy, których przykłady mnożyć można w nieskończoność, powstaje powszech-

na opinia o wojsku, opinia o państwie, powstaje świadomość siły narodu i duma z dobrego wojska, z przynależności narodowej i państwowej. Z koszar to — do najbardziej zapadłych zakątków kraju dociera uświadomienie obywatelskie i poczucie dobra i zła z szerszego państwowego punktu widzenia. Z powracających do swoich domów żołnierzy tworzą się niejako ośrodki propagandy, rozwijające i krzepiące siłę duchową i samopoczucie wartości skromnego obywatela. Krzewicielami są ludzie swoi, miejscowi, bliscy, a więc wiarogodni, a nie jacyś obcy przybysze.

Czyż więc nie leży w naszej mocy, aby opinia ta była przychylna i abyśmy my byli świadomymi jej krzewicielami? Opinia bowiem, którą wyrabiają owi mimowolni propagatorowie, nasi wychowankowie, a którym na imię milion — to przede wszystkim duma społeczeństwa z własnego wojska, a pamiętać trzeba, że stanowi ona, siłą odbicia, główną podporę ducha, panującego w samym wojsku.

Skoro więc jesteśmy świadomi naszej roli wychowawczej i zasięgu naszych wpływów, dobrze będzie, jeżeli zdamy sobie sprawę z naszych zadań i jeżeli je dokładnie ustalimy, czyniąc z nich naczelne nasze przykazania.

Tymi zaś zadaniami są:

- wzbudzenie, utrwalanie i podtrzymywanie w sferach przychylnych nastrojów dla samego wojska oraz przywiązania do naszego państwa,
- urabianie psychiki żołnierza w kierunku gotowo-

ści bojowej i ponoszenia najwyższych ofiar w każdej potrzebie,

- wykrywanie, zwalczanie i unicestwianie wszelkich demagogicznych wicherzeń i podstępnej propagandy wywrotowej oraz wrogich względem wojska lub państwa nastrojów,
- pozyskiwanie przychylności społeczeństwa, co osiągamy, jak już wspomniano, zarówno przez nasz stosunek do żołnierza, jak i przez bezpośrednie nasze współzycie ze społeczeństwem.

Mając te nakazy stale w umyśle i w sercu, wychowamy dobrego żołnierza-obywatela, który stać się powinien *świadomym krzewicielem* szlachetnych idei i dobrego o wojsku mniemania.

Wychowawszy całe legiony świadomych rzeczników ojczyźnej i państwowej sprawy, możemy być pewni niezmiennej, powszechnej i stale ku nam rosnącej miłości narodu. Naród zaś, który szczerze pokochał swoje wojsko, nie zawiedzie w najcięższych dla państwa chwilach, a wojsko, które ma za sobą takie społeczeństwo, będzie murem, którego nic i nikt skruszyć nie zdoła.

A będzie to wynikiem naszej codziennej, żmudnej i nieefektywnej pracy — pod warunkiem wszakże, ażebyśmy byli świadomi zarówno jej celów i ważności, jak i naszej własnej wartości. Zatracenie bowiem celu pracy i oddawanie się jej jako przykremu musowi, przynosi w tej zwłaszcza dziedzinie szkodę, a nie pożytek.

## Przez siłę woli do celu

W dobie obecnej wysuwają się na czoło prawie wszystkich zagadnień społecznych zadania wychowawcze, które w wojsku nabierają niezwykle doniosłego znaczenia. Wojsko bowiem, poza przygotowywaniem rok rocznie odpowiedniego kontyngentu ludzi do obrony kraju, przeprowadza w całym tego słowa znaczeniu szkołę wychowania obywatelskiego, które to wychowanie, jak już dziś stwierdzamy, poczyniło znaczne postępy. Wystarczy zajrzeć do pierwszej lepszej wioski, aby się przekonać, jak służba wojskowa oddziaływała na jej wewnętrzne życie.

Przed wszystkim więc higiena i czystość, które do niedawna po wioskach naszych tak wiele pozostawiała do życzenia, dzisiaj, dzięki wyszkolonym w wojsku rocznikom, znajdują się na znacznie wyższym poziomie, dalekim jednak od idealnego. Następnie dbałość o konia, o podniesienie wydajności płodów rolnych przez zastosowanie sztucznych nawozów, zainteresowanie ruchem spółdzielczym, zamilowanie do radia oraz czytelnictwa — oto rezultaty pracy i metod, jakie wojsko przeszczepia w młodych obywateli, odbywających powinność wojskową.

Oczywistą jest rzeczą, że w pracy tej podoficerowi zawodowemu przypada udział ogromny. Nie daje to jeszcze powodu, abyśmy z racji tej mieli się chętnie lub ustawać w pracy, wszak jesteśmy do tego powołani i jako bezpośredni pomocnicy oficerów spełniać musimy nadal swoje obowiązki dla dobra państwa i wojska. Jak w każdej innej dziedzinie życia, tak i w organizmie wojska musi trwać postęp, wskutek czego do roli naszej powinniśmy się coraz bardziej i systematyczniej przygotowywać. Mówiąc o tym, mam na myśli szczególnie względy natury wychowawczej. Często różnimy się w poglądach na ten ważny temat, często odmienne stosujemy metody.

Być dobrym instruktorem i jednocześnie dobrym wychowawcą nie jest rzeczą łatwą. Aby jednak w obydwu

wypadkach stanąć na wysokości zadania, musimy wpięrze zorientować się w materiale ludzkim, jakim dysponujemy oraz zrozumieć to, że wszelkie zadania nasze spełnimy tylko wtedy, gdy pracę naszą wykonywać będziemy ze zrozumieniem i ochotą. W tej pracy niech nam zawsze przyświeca postać Marszałka Józefa Piłsudskiego, najlepszego nauczyciela i wychowawcy żołnierza.

Poza włożeniem duszy naszej w swą pracę, musimy głęboko wierzyć, że działalność nasza przyniesie pożądane rezultaty. Wiara ta musi być tak wielka i przekonywująca, żeby pokonać mogła z łatwością wszelkie trudności w urobieniu żołnierzy na dobrych obywateli. Samokształcenie więc w życiu podoficera jest przejawem, z punktu widzenia wartości osobistej i ogólnej, bardzo ważne.

W pracy pokojowej, jaką obecnie prowadzimy, całe nasze obcowanie z żołnierzem, poza zajęciami czysto służbowymi, należy do zajęć wychowawczych. Czy to rozmowy, czy zabawy nie uchodzą uwagi naszego podkomendnego i bądźmy pewni, że dobre lub złe on sobie przyswaja. Bądźmy również przekonani, że żołnierze wydają o nas opinie bardzo szczegółowe i najczęściej trafne. Tu nie odgrywa roli jego poziom umysłowy, lecz przede wszystkim nastawienie psychiczne.

Z tych właśnie względów utwierdziłem się w przekonaniu, że każdy z żołnierzy naszych bardzo dużo myśli i bardzo trafnie ocenia. Są to objawy również wielce dodatnie, albowiem żołnierz taki w każdym wypadku nie tylko że rozkaz wykonywa, ale wie dlaczego tak robi. Z takim żołnierzem, w chwilach potrzeby, zrobimy wszystko. Chcąc jednak, aby praca nasza nad żołnierzem przynosiła korzyści, starajmy się sami umieć jak najwięcej i włożyć w tę pracę dużo, dużo serca.

Wojciech Kowalski, st. sierż.



Księżna Juliana i książę Bernhard na wycieczce narciarskiej w okolicy Krynicy

## Z Polski

Zarząd Związku Rezerwistów kola Nr. 4 „Mokotów“ w Warszawie postanowił w myśl hasła, rzuconego przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza „dozbroić Polskę“ — ufundować czołg, imienia związku i wręczyć go uroczystie ministrowi spraw wojskowych z przeznaczeniem dla garnizonu warszawskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz przesłał zarządowi miejskiemu w Radziwilłowice pismo z wyrażeniem zgody na przyjęcie obywatelstwa honorowego miasta Radziwilłowa. Rada miasta Radziwilłowa nadała Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe 11 listopada roku ubiegłego.

Prezydent policji budapeszteńskiej dr. Tibor Ferenczy, który niedawno bawił w Polsce na czele delegacji policji węgierskiej, ofiarował dla Muzeum w Belwederze tablicę marmurową z brązowym wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego, która stanowi kopię tablicy, umieszczonej na pomniku ku czci Marszałka Piłsudskiego na ulicy Jego imienia w Budapeszcie, nadsyłając ją na ręce komendanta głównego policji państwowej, generała K. Zamorskiego.

Dnia 31 stycznia bieżącego roku przybył do Warszawy gubernator generalny Rumuńskiego Banku Narodowego (Banca Nazionale) p. Milita Constantinescu.

Przyjazd ministra Constantinescu do Polski pozostaje w związku z prowadzonymi obecnie rozmowami polsko-rumuńskimi w sprawie układu płatniczego dla transakcji, wynikających z obrotu towarowego.

Z ogłoszonych obecnie danych statystycznych, odnoszących się do działalności portu gdańskiego wynika, że w ruchu portowym gdańskim w roku ubiegłym na pierwszym miejscu utrzymywała się bandera niemiecka, zajmując pozycję — 23,7%, na drugim miejscu flota duńska — 16,74%, na trzecim szwedzka — 16,58%, na czwartym norweska — 8,56%, na piątym polska — 7,26%, a na szóstym Stanów Zjednoczonych — 7,15%. W ruchu portowym gdańskim brało udział 25 bander.

W związku z dorocznym świętem pułku strzelców kowieńskich bawiła dnia 5.II bieżącego roku w Wilnie delegacja oficerów i podoficerów tego pułku, która złożyła hold Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie. Delegacja pułku podejmowana była herbatką przez Związek Polaków z Kowieńszczyzny.

Liczbę etatów mundurowych policjantek powiększono do 149, dzięki czemu utworzono ekspozytury policji kobiecej w miastach prowincjonalnych.

Ostatnio sekcje policji kobiecej powstały: w Poznaniu, Lwowie, Stanisławowie i Kaliszu. W ten sposób policja kobieca pracuje już w 7 miastach.

W najbliższych dniach zostanie doręczony Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi piękny artystyczny portret, wykonany przez lwowskiego rzemieślnika p. Bronisława Rojka.

Portret Marszałka Śmigłego-Rydza dużego formatu, zrobiony został z około 120 gatunków drzewa. Tło portretu wykonane jest z brzozy afrykańskiej, bluza z szarego jaworu kwiecistego, ordery z brzozy, hebanu, białego jaworu i róży amerykańskiej. Ramy portretu ułożone są z róży amerykańskiej, białego jaworu i pięćdziesięciu dwu gatunków róż. Tło zrobione jest z mahoniu. Ciekawą rzeczą jest sposób, w jaki skromnie sytuowany czeladnik stolarski zdobył się na zakupienie tylu gatunków drzewa zagranicznego. Oto do różnych firm zarganicznych wysyłał on zużyte znaczki pocztowe, prosząc, by wzamian przysyłano mu kawałki drzewa określonego gatunku.

Prezydent Republiki Lotewskiej dr. Ulmanis odznaczył krzyżem kawalerskim „Trzech gwiazd“ artystów, którzy występowali na raucie w poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej, wydanym na jego cześć. Order „Trzech gwiazd“ został przyznany śpiewaczce Bandrowskiej-Turskiej i członkom kwartetu Umińskiej-Adamskiej, Wysockiej, Ochlewskiemu i Saleckiemu.

Według tymczasowych zamknięć rachunków państwowych za okres od początku ubiegłego roku budżetowego do końca grudnia, to jest za 9 miesięcy, wydatki budżetowe wyniosły ogółem 1.609.998.000 złotych.

W ogólnym wyniku okres 9 miesięcy roku budżetowego 1936—37, zamknął się nadwyżką w kwocie 2.621.000 złotych wobec 231.138.000 złotych deficytu w analogicznym okresie roku budżetowego 1935—36.

Na kresach wschodnich powstaje wielkie przedsiębiorstwo ceramiczne, które eksploatować będzie odkryte niedawno bogate pokłady cennej gliny kaolinowej, służącej do wyrobu porcelany. Pokłady te odkryto na terenie wsi Zawodnie, pod Korcem i po ostatnich badaniach stwierdzono, iż zawierają one najbardziej wartościową glinę. W pobliżu tych złóż uruchomiona będzie wiosną bieżącego roku duża fabryka ceramiczna. Należy nadmienić, iż surowiec kaolinowy sprowadzany był dotychczas za poważne sumy z ZSRR.

W ciągu trzeciej dekady stycznia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,1 miliona złotych, do 397,3 milionów złotych. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zaś wzrósł o 0,5 miliona złotych, do 31,9 milionów złotych. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 41,9 milionów złotych, do 999,3 milionów złotych. Pokrycie złotem wynosi 35,08 procent.

W Katowicach na zebraniu zarządów powiatowego i grodzkiego Związku Rezerwistów postanowiono 18 marca, w dniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza, wręczyć Mu buławę z węgla. Ustalenie formy buławy powierzono specjalnemu komitetowi. Do buławy dołączony zostanie album z podpisami członków Związku Rezerwistów Zagłębia Dąbrowskiego.

Księżna Juliana i książę Bernhard wchodzą na dziedziniec Zamku Wawelskiego w Krakowie, gdzie zwiedzali zabytki kultury i sztuki polskiej



## W zwierciadle prasy

W dobie dzisiejszej tylko to państwo będzie miało znaczenie, jako sprzymierzeniec, tylko to będzie mogło prowadzić handel światowy, a nie wegetować we własnych granicach w ciągłej obawie o blokadę ekonomiczną, które zapewni sobie odpowiednią do swych potrzeb siłę zbrojną na morzu — pisze „Naród i Wojsko“.

Stocznice całego świata pracują dziś w tempie przyspieszonym. Ceny stali oraz różnych surowców i produktów wzrosły znacznie, wiadomo bowiem, że żadna dziedzina nie porusza tylu gałęzi przemysłu, nie wpływa tak na zmniejszenie bezrobocia — jak właśnie budowa okrętów wojennych.

Jeżeli o Polskę chodzi, sprawa obrony — nie tylko wybrzeża — ale naszych morskich dróg komunikacyjnych, nabiera dziś olbrzymiego znaczenia. Nie jesteśmy krajem samowystarczalnym, trzy czwarte naszego obrotu z zagranicą idzie drogą morską, nasza marynarka handlowa rozwija się pomyślnie, nasz handel morski zdobywa na świecie coraz to nowe rynki zbytu. Dziś zaś — nawet w czasie pokoju — prowadzenie polityki państwowej czy gospodarczej bez środków militarnych jest gaszeniem pożaru bez wody. Polska marynarka wojenna w dniu jej siedemnastego święta nie jest już tak szczupła, jak przed kilku laty była.

Cztery kontrtorpedowce (w tym dwa jeszcze w budowie), pięć wielkich łodzi podwodnych (z czego dwie jeszcze w budowie), stawiacz min, kilkanaście mniejszych okrętów, oraz morski dywizjon lotniczy — oto nasz dotychczasowy na tym polu dorobek. Dość już znaczny, a jednak bardzo daleki choćby od cyfry tonażu naszej marynarki handlowej, której ustępuje niemal ośmiokrotnie. Posiadamy wspaniałą, pełen zapалу i energii personel, posiadamy nowoczesny sprzęt, brak nam tylko odpowiedniej ilości okrętów, potrzebnych do zabezpieczenia polskiej wolności morskiej!

W 18 rocznicę odzyskania dostępu do morza, pismo wyraża życzenie, aby ten rok stał się przełomowym w dziejach Polski, aby powstała stocznia i dzięki niej ruszyły, jak w innych krajach, wszystkie warsztaty pracy.

Nie potrzebujemy bynajmniej budować floty silniejszej od floty sąsiadów. Musimy tylko stworzyć pewne minimum, dość poważne, aby targnięcie się na polską wolność morską było zadaniem ryzykownym, aby Polska na morzu w oczach sprzymierzeńców była nie tylko potrzebująca pomocy, ale też wartościową sojuszniczką. Wówczas i o granice lądowe będziemy spokojni.

Pięć milionów złotych z górą, zebranych dobrowolnie na Fundusz Obrony Morskiej do siedemnastego święta marynarki wojennej — to znak widomy, że społeczeństwo polskie coraz lepiej rozumie znaczenie morza w życiu Państwa i narodu.

Hasło: „dobro Państwa przede wszystkim“ zyskuje powszechne zrozumienie.

Omawiając zadania polityki gospodarczej Polski, „Gazeta Polska“ pisze:

Dobro Państwa — to jego potęga, spójność, zamożność, zachowanie samodzielnego bytu i należnego miejsca pod słońcem. Tym samym dochodzimy do owych praktycznych celów składowych, wedle których powinny się orientować wysiłki bieżącej dzia-

łalności (polityki) Państwa, społeczeństwa, jednostek. Cele te — to: zewnętrzna siła materialna Państwa (siła zbrojna), zewnętrzna siła moralna (polityczna), dobra wewnętrzna organizacja, wewnętrzna siła i spójność moralna (harmonia społeczna), wreszcie dobrobyt jednostki.

Cel ogólny — dobro Państwa — może być osiągnięty tylko przez harmonijną realizację celów składowych bez zaniedbania któregoś z nich. Sama siła zbrojna nie zapewni potęgi Państwu, nie mającemu wewnętrznej spójności społecznej i organizacyjnej; nie zapewni siły i trwałości Państwa dobrobyt, o ile zaniedbana będzie rozbudowa środków do jego obrony zewnętrznej.

Polityka gospodarcza ma więc na celu — ujmując rzecz najbardziej szkieco: 1) poprawę struktury gospodarczej oraz 2) lepsze wykorzystanie możliwości i zasobów naturalnych oraz zasobów pracy — drogą przede wszystkim uprzemysłowienia i zainwestowania. Są to właśnie te cele pośrednie, których realizacja będzie jednocześnie urzeczywistnieniem celów ogólnych. Szybkie uprzemysłowienie na przykład jest drogą i do podniesienia dobrobytu i do likwidacji przeludnienia wsi i do osiągnięcia większej harmonii społecznej i do wzmocnienia obronności.

Inicjatywa prywatna, działająca zgodnie z ogólnymi wytycznymi, będzie miała — jak to ostatnio stwierdził minister przemysłu i handlu — pole do popisu. Ale nie będzie miejsca na nią tam, gdzie będzie zbyt opanowała lub samolubna.

Na temat inicjatywy prywatnej i sztywnych cen „Express Poranny“ tak się wypowiada:

Sztywne formy, służące rzekomo obronie interesów przemysłu, krępują jego ekspansję i rentowność. Ich usunięcie daje kapitałowi słuszny zarobek, powiększa zbytni, wzmaga zatrudnienie. Cena zaś, odpowiadająca realnej sile płaćniczej polskiego społeczeństwa, jest najlepszym argumentem za tak zwaną inicjatywą prywatną.

Na całym świecie hasło obronności państwa stało się dziś hasłem naczelnym, któremu zostały podporządkowane wszystkie inne zagadnienia państwowe i społeczne narodów. Nie ma obecnie dosłownie kraju, który by nie przygotował się do przyszłej wojny w imię obrony swych granic i niezależności bytu.

„Gazeta Lwowska“ zajmuje się zagadnieniem pogotowia obronnego:

Niezwykle wysunięte położenie geopolityczne Polski każe nam zwracać baczność uwagę na stan przygotowań wojennych w innych państwach i w związku z tym na pomnożenie siły i gotowości bojowej armii polskiej tak pod względem wyposażenia technicznego, jak i podstawy moralnej. Pan minister Kasprzycki stwierdził, że w obecnej koniunkturze, która ze względów technicznych trwa i trwać będzie lata, tym czołowym zadaniem, które Polska rozwiązać musi dla zapewnienia bytu Państwa, jest utrzymanie właściwego miejsca wśród państw Europy pod względem potencjału wojennego.

Siły zbrojne Niemiec wynosiły w październiku 1935 roku po wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej 800 tysięcy ludzi. Od dnia 28 sierpnia 1936 roku, to jest od wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, siły armii niemieckiej liczą na stopie pokojowej 1.115.000 ludzi. Według ocen francuskich armia niemiecka posiada w chwili obecnej 2000 czołgów bojowych. Fabryki samolotów pracują dzień i noc. Liczba samolotów, znajdujących się obecnie w służbie, oceniana jest na minimum 2000 aparatów. Od roku 1935 budżety państwowe niemieckie nie są ogłaszane. Ostatni budżet, podany do wiadomości publicznej, zawierał pozycję na armię w wysokości 1.100 milionów marek, to jest około 2 miliardów złotych.

Co się tyczy Sowiec, to ogólna ilość stałego wojska oblicza się tam na sumę 1.350.000 ludzi. Obok tego istnieć jeszcze poważna armia policyjna i ochrony pogranicza, wynosząca razem ponad 200.000 ludzi. Natomiast armię zmobilizowaną oblicza się na 6 milionów ludzi, przy czym liczyć się należy z podniesieniem tej liczby w krótkim czasie nawet do 10 milionów.

Zeszłoroczny budżet wojskowy podniesiono na rok bieżący z 14.815 milionów rubli do 20.102.240.000 rubli.

Kto wie, czy szczególnie teraz nie są aktualnymi słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy — nowoczesne pokolenie — zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także i kulturalną na całym wschodzie. Wskrzęcić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czeka“.

Dnia 3.II.1937 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji dyrektora Banku Rumuńskiego p. Constantinescu





Hiszpańskie wojska powstańcze podczas swej ostatniej ofensywy zdobyły wielkie ilości broni i amunicji. Na zdjęciu żołnierze oddziałów marokańskich segregują zdobyty sprzęt wojenny (U.)

## Z e ś w i a t a

50-ta rocznica urodzin prezydenta Roosevelta była dnia 30 stycznia uroczystość obchodzona we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych. Wieczorem w Białym Domu odbyło się przyjęcie w ścisłym gronie, na które zaproszeni zostali dziennikarze, towarzysząc Rooseveltowi w jego kampanii wyborczej w 1920 roku, kiedy to ubiegał się o fotel wiceprezydenta Stanów. Był to początek kariery politycznej obecnego prezydenta.

Ostatnio dokonano kilku przesunięć w naczelnych władzach marynarki wojennej ZSRR: dowódca floty na Bałtyku wiceadmirał Haller został mianowany zastępcą naczelnego wodza floty sowieckiej, a dowódcą floty bałtyckiej został Siwkow.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Londynu, że na wiosnę roku bieżącego podjęte mają być próby wydobycia zatopionego w czasie wielkiej wojny parowca transatlantyckiego „Lusitania”, co, jak wiadomo, było bezpośrednią przyczyną przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Miejsce, gdzie leży parowiec, jest dość dokładnie wiadome.

W Neuilly pod Paryżem odbyło się dnia 3.II bieżącego roku odsłonięcie pomnika filozofa polskiego, Hoene-Wrońskiego, (który zmarł w Neuilly). W uroczystości wzięli udział przedstawiciele francuskich sfer oficjalnych oraz liczna kolonia polska.

Kancelarz Rzeszy wydał zarządzenie, którym stwarza urząd szefa organizacji niemieckich zagranicą w łonie ministerstwa spraw zagranicznych. Zarządzenie to kancelarz uzasadnia między innymi, jak następuje:

„Dla scentralizowania opieki nad Niemcami zagranicą stwarza się stanowisko szefa organizacji zagranicznych w ministerstwie spraw zagranicznych, któremu podlegać będzie kierownictwo i opracowywanie wszelkich spraw, dotyczących Niemców, znajdujących się poza granicami Rzeszy. Na stanowisko to powołany został dotychczasowy kierownik organizacji niemieckich zagranicą w partii narodowo-socjalistycznej Gauleiter Bohle. Podlegać on będzie osobiście i bezpośrednio ministrowi spraw zagranicznych”.

Gauleiter Bohle zatrzymuje poza tym swe dotychczasowe stanowisko w partii.

Rada obrony Madrytu komunikuje, że trzydziestu żołnierzy powstańczych, którzy dostali się do niewoli w pobliżu Los Rozas oświadcza, iż efektywny niemiecki, znajdujące się na froncie madyryckim, sięgają 10.000 żołnierzy. Są oni ubrani w uniformy hiszpańskiej legii cudzoziemskiej.

Straty oddziałów niemieckich w czasie ostatnich walk były bardzo znaczne.

Grupa parlamentarna polsko-francuska podejmowała obładem w salonach Grillon w Paryżu ambasadora Łukasiewicza. W obiedzie wzięli udział ministrowie: Delbos, Bastid, Zay, podsekretarze stanu, b. prezydent republiki, senator Millerand, ambasador Noel oraz około 100 deputowanych i senatorów.

W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień, będących manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Przemawiali przewodniczący grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, b. minister Maxence Bibie, b. minister senator Aime Berthod, minister spraw zagranicznych Delbos i ambasador Łukasiewicz.

Na zapytania w Izbie Gmin wiceminister Geoffrey Lloyd oświadczył, że urządzono 2 składy, w których można przechować około 4 milionów masek przeciwgazowych. Jeden ze składów znajduje się w Londynie, a drugi w Manchesterze. Rząd zamierza utworzyć poza tym jeszcze 11 takich składów na prowincji, a także mniejsze składy lokalne, obliczone na 35.000 masek.

Cesarz japoński zamianował na wniosek premiera Hayashi nowy gabinet, który natychmiast odbył swe pierwsze posiedzenie. Premier objął tymczasowo także kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa oświaty.

W kołach politycznych i w prasie określa się nowy gabinet, jako koalicję środka, po której nie należy się spodziewać niespodzianek. Najsilniejszą osobistością w nowym gabinecie jest admirał Yonai, który oświadczył, że nie rozumie się na polityce, ale będzie energicznie bronił interesów marynarki. Podobno partię zdecydowane są zająć opozycyjne stanowisko wobec nowego rządu.

Senator włoski Puricelli, wybitny fachowiec w dziedzinie budowy szos samochodowych, przybył do Wiednia, celem poinformowania kanclerza Schuschnigga o daleko idącym projekcie, przewidującym budowę gigantycznej autostrady, która ma połączyć Berlin z Rzymem.

Z dnem 1 lutego bieżącego roku generał Samsonowici, generalny inspektor armii opuścił stanowisko szefa rumuńskiego sztabu generalnego. Generalowi Samsonowici powierzone zostało zadanie skoordynowania prac ministerstw: obrony narodowej, zbrojeń, marynarki i lotnictwa. Szefem sztabu generalnego został mianowany generalny inspektor armii generał Sichitin.

Prezydent Roosevelt przedstawił Kongresowi program odbudowy w ciągu lat 6 okolic nawiedzonych przez powódź. Wydatki, związane z wykonaniem tego programu, wynoszą 5 miliardów 11 milionów dolarów. Program ten przewiduje między innymi budowę szeregu wielkich zbiorników w celu neutralizowania wylewów. Budowa tych zbiorników kosztować ma 85 milionów. Na wykonanie natychmiastowych planów przewidziano pół miliona dolarów. Program przewiduje też drenowanie różnych okręgów w całych Stanach. Niektóre z tych robót podjęte będą niezwłocznie, inne zaś odłożone zostaną do chwili większego nasilenia bezrobocia.

Eksport Stanów Zjednoczonych w 1936 roku wyniósł ogółem 2.453 milionów dolarów, import zaś 2.419 milionów. (W 1935 roku eksport wyniósł 2.282 milionów dolarów, import zaś 2.047 milionów dolarów).

Wzrosły więc w roku ubiegłym globalne obroty handlowe Stanów, co przypisać należy poprawie koniunktury. Większy wzrost importu, a tym samym zmniejszenie dodatniego salda, jest dodatnim zjawiskiem z międzynarodowego punktu widzenia.

1.II.1937 roku w Rzymie obchodzono bardzo uroczyste czterastoletnie istnienia milicji faszystowskiej (U.)



# Sprawy zagraniczne

Zasadniczym wydarzeniem było w okresie ostatnich dwóch tygodni przemówienie premiera Bluma w Lyonie w dniu 24 stycznia roku bieżącego. Szef rządu francuskiego stwierdził, że Francja chętnie udzieli pomocy Niemcom, kategorycznie jednak podkreślił, że wzajemnie za pomoc finansową Francja będzie żądała ograniczenia zbrojeń Trzeciej Rzeszy. Przemówienie premiera Bluma przede wszystkim z tej strony nas obchodzi. Z drugiej strony był to dalszy ciąg wywodów ministra Edena — gdyż Blum podkreślił konieczność pójścia Europy w kierunku demokratycznym, czemu, jak wiemy, sprzeciwiał się Mussolini w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy niemieckiej. Widzimy w ostatnim czasie nową metodę udzielania opinii publicznej wiadomości co do zasadniczych wytycznych polityki państw zachodniej Europy. Jest to — naszym skromnym zdaniem — metoda wielce znacząca. Dotychczas bowiem przyjęte było wygłaszanie enuncjacji albo w parlamentach, albo — we Francji — na bankietach, urządzanych przez rozmaite stronnictwa. Obecnie obserwujemy przemówienia i wywiady bez udziału ciał parlamentarnych. Wydaje się więc, że wchodzić zaczyna powszechna moda francuskiego systemu, polegającego na wygłaszaniu doniosłych enuncjacji politycznych w warunkach takich, któreby nie obowiązywały danego meża stanu do całkowitego, najbardziej ścisłego przestrzegania programu. Wydaje się nam, że prasa niemiecka na tej podstawie wyrażała nadzieje optymistyczne co do przyszłych rokowań niemiecko-francuskich. Optymizm ten jednak wydawał się nieuzasadniony polskim korespondentem we Francji i w Anglii. Okazało się, że raczej mieli nasi prasowcy, gdyż wygłoszona w rocznicę objęcia władzy przez hitlerowców w Niemczech mowa kanclerza Hitlera rozwiała pod tym względem złudzenia wszystkich, Hitler bowiem stanowczo wypowiedział się przeciw „wtrącaniu się czyjemukolwiek w wewnętrzne zagadnienia Rzeszy”, uważając widocznie kwestię zbrojeń za zewnętrzną sprawę, a poza tym kategorycznie stwierdził, że Niemcy nie mogą ograniczyć zbrojeń w chwili, kiedy zbroją się wszystkie państwa dokoła Niemiec. Przy tej sposobności prasa niemiecka podkreślała niekonsekwencję i złą wolę Francji, uzasadniając swoje stanowisko tym, że Francja udzieliła Polsce pożyczki na zbrojenia, od Niemiec zaś żąda zaniechania zbrojeń w chwili, gdy sama uzbierała sobie i Polskę.

Obecnie opinia światowa z zaciekawieniem obserwuje Niemcy, które zapowiedziały dalszą enuncjację polityczną. A mianowicie minister Goebbels ma wygłosić w dniu 12 lutego przemówienie programowe, którego zagranica oczekuje z zaciekawieniem, spodziewając się znaleźć tam akcenty osłabiające przemówienie Hitlera. Nam się jednak wydaje, że gdyby Niemcy miały zamiar osłabić efekt wynurzeń swego wodza, wybrały by innego mówcę, Goebbels bowiem jest znany, jako jeden z najbardziej gwałtownych mówców.

Mieliśmy okazję słyszeć przed kilku dniami komunikaty radiowe, nadawane przez stacje francuskie. Stwierdzono tam, że obecna sytuacja międzynarodowa wszyscy politycy uważają za bardzo trudną i dlatego dziwiono się urlopowi ministra Edena, który w tak poważnej chwili, zdaniem opinii francuskiej nie powinien opuszczać swego stanowiska. Ta krótka wiadomość jest dość ważna, ponieważ Anglia stwierdziła na posiedzeniu Rady Ministrów, że nie widzi w mowie kanclerza Hitlera przeszkód dla podjęcia w normalnej drodze rozmów dyplomatycznych, mających na celu pozyskanie Niemiec dla nowego paktu zachodniego, nad którym pracuje obecnie minister Eden. Wydaje się nam, że po izolacji Niemiec Anglia znowu zaczyna iść Niemcom na rękę, wierna swojej zasadzie utrzymywania równowagi sił między Niemcami a Francją. Przeczą takiemu pogładowi niemal wszystkie opinie, ponieważ zarówno meżowie stanu Wielkiej Brytanii, jak i Francji stwierdzają, że nigdy jeszcze nie było tak wielkiej zgody w zasadniczych kwestiach pomiędzy obu mocarstwami.

## ZAKOŃCZENIE SESJI RADY LIGI NARODÓW

W ubiegłym tygodniu zakończona została sesja Rady Ligi Narodów, którą stanowczo można zaliczyć do najciekawszych w ostatnich latach. Dla Polski sesja ta była niewątpliwym sukcesem, gdyż udało się nam wpłynąć na Gdańsk w tym kierunku, że uznał on całkowicie autorytet Ligi Narodów, stwierdzając, że swoją politykę opiera na statucie, wypracowanym i kontrolowanym przez Ligę. Wprawdzie pisma polskie stoją w większości wypadków na stanowisku, jakoby Polska przegrała rozgrywkę z Gdańskiem i nie potrafiła wywiązać się w sposób dostatecznie mocny z misji powierzonych jej na wrześniowej sesji Rady Ligi, — jednak nie zmienia to istoty rzeczy, że Gdańsk uznał instytucję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, a to jest zasadniczy sukces i Polski i pośrednio Ligi. Spór bowiem wynikł właśnie na gruncie nieuznawania komisarza Ligi Narodów przez senat gdański. Oczywiście nie wiadomo, jak potoczą się wypadki, zdaniem jednak bezstronnej w tym wypadku, albo nawet specjalnie czulej dla spraw Polski w Gdańsku, — prasy francuskiej, Polska odniosła poważny sukces na forum międzynarodowym, zyskując powszechnie uznanie dla spokojnej atmosfery, w jaką prowadziła najcięższe i najbardziej drażliwe sprawy.

Z innych spraw najciekawszą była sprawa rozdziału surowców. Tutaj również Polska odniosła poważny sukces, wnioski bowiem delegacji polskiej zostały przyjęte przez Radę Ligi i dlatego w ogólnym bilansie naszych zdobyczy musimy stwierdzić, że zakończona ostatnio sesja Rady Ligi Narodów wykazała w bardzo znacznym stopniu wzrost autorytetu Polski w dziedzinie zagadnień międzynarodowych. Tutaj zaznaczyć należy niedołęstwo prasy polskiej. Nie było ani jednego artykułu, któryby podkreślił sukces Polski z punktu widzenia udziału Polski w pracach Rady Ligi nie tylko tam, gdzie Polska jest zainteresowana bezpośrednio, ale w pracach nad regulowaniem współżycia narodów i państw. Jakkolwiek w sprawie rozdziału surowców jesteśmy zainteresowani bezpośrednio, jednak sam fakt, że Polska referowała tę sprawę przekonując absolutnie wszystkich co do słuszności swoich tez, jest dowodem wzrostu roli i znaczenia Polski na terenie genewskim. Prasa endecka i socjalistyczna wystąpiły zgodnie przeciw stanowisku Polski w sprawie Gdańska i stąd mniemanie większości jest takie, że Polska nie zdołała wywiązać się z pokładanych w niej przez Ligę Narodów nadziei, a więc zaczyna tracić wpływy na układ stosunków międzynarodowych. Dzieje się tak w prasie już nie po raz pierwszy. Teraz trzeba będzie bardzo wyraźnego zwycięstwa też Polski na forum międzynarodowym dla odrobienia niewykorzystanych momentów, aby zrobić z nich broń na młyn propagandy wewnętrznej. Zjawisko to jest specjalnie ciekawe z tego względu, że instytucje prasowe, powołane dla celów nieinformatywnych, ale dla celów propagandowo-wewnętrznych, nie spełniają zadania, upajając się swoją rolą „wielkiej prasy” w stylu zachodnio-europejskim, zamiast podjąć zaniedbany odcinek — dobrze postawić propagandę wewnętrzną. Tu przede wszystkim „Polska Zbrojna” stoi na wysokości zadania.

Sprawa Sandżaku i Aleksandrecy została załatwiona przez Radę Ligi Narodów w ten sposób, że Sandżak uznany został jako jednostka autonomiczna. Politykę zagraniczną Sandżaku prowadzić ma Syria. W Aleksandrecie będzie rezydował komisarz Ligi, którym zawsze ma być Francuz, natomiast Sandżak stanowi wspólny obszar celny z Turcją i urzędowym językiem będzie tam język turecki.

Nie spodziewano się naogół tak szybkiego i zgodnego załatwienia konfliktu francusko-tureckiego, ponieważ w ostatnich dniach trwania sesji Rady Ligi, pisma zachodnio-europejskie doniosły o wpływie Niemiec na Turcję i o chęci przeciągnięcia konfliktu.

## PROCES „TROCKISTÓW” W MOSKWIE

W Moskwie zakończył się proces „trockistów”, nawet już wykonano wyroki śmierci na niektórych skazanych. Jakkolwiek proces ten jest zagadnieniem czysto wewnętrznym ZSRR, to jednak wydaje się nam słusznym omówić jego międzynarodowe skutki. Dotychczas nie wiedzieliśmy nic o działalności Trockiego. Wiedzieliśmy, że Sowiety domagały się jego izolowania w Norwegii, względnie wydania Rosji sowieckiej. Jakże są jego przestępstwa — nie wiemy i nie wiemy czy są. Obecnie dowiemy się z ust samego Trockiego, który zapowiedział sensacyjne przemówienie na wiecu w New Yorku. Trockl będzie przemawiał z Meksyku przez telefon. Dowiemy się więc wreszcie, co jeden z twórców nowej Rosji sądzi o swoim kraju. Z drugiej strony proces „trockistów” w Moskwie nie pozostał bez wpływu na szereg zagadnień wewnętrznych niemal wszystkich państw. W Polsce odbił się wyraźnym echem na kongresie PPS w Radomiu. Wydaje się nam, że jeżeli głosy (bardzo poważne przed procesem) socjalistów, uważających za słuszną współpracę z komunistami były w mniejszości i kongres ostatecznie odrzucił wszelką możliwość współpracy z komuną, — wyrok moskiewski znakomicie się przysłużył do zajęcia takiego stanowiska.

## POLSKA I LITWA

Wszystkie pisma przytaczają odpowiedź ministra Becka polskiemu Wielhorskiemu o stosunkach polsko-litewskich. Omawiając wysiłki rządu polskiego, zmierzające do uporządkowania stosunków polsko-litewskich, minister Beck stwierdza, że inicjatywa Polski nie spotkała się w Litwie z należyтым przyjęciem, wobec czego rząd uznał za wskazane „cofnąć kredyt zaufania w pokojowe intencje rządu litewskiego, udzielany przez tak długie lata i dostosować swój stosunek do republiki litewskiej do metod postępowania, którymi to państwo kieruje się wobec Polski”. W dalszym ciągu minister Beck wyjaśnia, że: „Narzucony Polsce stan rzeczy w stosunkach z Litwą nie zmienia jednak przekonania rządu polskiego o jego anormalności, ani też gotowości do oparcia wzajemnego stosunku Polski i Litwy na zasadach normalnego sąsiedzkiego współżycia, umożliwiającego poszukiwania rozwiązań zagadnień, interesujących każde z tych państw z osobna, w tej zaś liczbie kwestii położenia ludności polskiej w Litwie, w sposób, odpowiadający obustronnym głębiej pojętym interesom”.

# Podoficer w świetlicy żołnierskiej

Wielu żołnierzy korzysta ze świetlicy, ale wielu nie rozumie, dlaczego stworzono te sale, pięknie malowane i bogato przybrane obrazami.

W świetlicach naszych nie zawsze panuje dobry nastrój żołnierski — jest często ponuro i... zimno... Ponuro nie dlatego, że w świetlicy ciemno — nie z braku opalania. Trzeba bowiem te świetlice rozjaśnić żywym słowem, werwą, śmiechem, zabawą, anegdotą, bajką lub opowiadaniem — trzeba wnieść do nich ciepło własnego serca, dać odczuć żołnierzom, że nie tylko na ćwiczeniach, nie tylko w czasie zajęć „programowych“ jest pod naszą opieką.

Każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę, że przynajmniej raz w tygodniu należy poświęcić godzinę na pracę w świetlicy.

Wszak pamiętać musimy, że praca kulturalno-oświatowa jest jednym ze środków wychowania żołnierskiego i przygotowuje niejako grunt dla pracy wychowawczej, mającej za cel urabianie duszy żołnierskiej, a więc doskonalenie najważniejszego czynnika walki i zwycięstwa.

W świetlicy możemy wiele nauczyć żołnierza. Wiszą tam na ścianach portrety i obrazy, więc sprawdzimy przy sposobności, czy każdy żołnierz wie, kogo i co one przedstawiają. Przekonajmy się, kto i jakie czyta książki, zapoznajmy żołnierza z przyborami do zabaw i gier towarzyskich, kompletujmy zespoły i uczmy zabaw, odpowiadających poziomowi żołnierza, piszmy listy tym, którzy nie umieją pisać, w końcu uczmy słuchać radia i przy każdej sposobności podkreślajmy jego znaczenie w życiu kulturalnym człowieka. W dniach nadawania audycji żołnierskich bądźmy w świetlicach i fragmenty mniej zrozumiałe objaśnijmy, ułatwiając zrozumienie całości.

Otoczmy żołnierza poza służbą troskliwą opieką i wykorzystujmy ten czas w sposób nie powodujący zniechęcenia i przemęczenia, gdyż bardzo szkodliwe jest pozostawienie żołnierza samemu sobie, zwłaszcza w godzinach pozasłużbowych lub w okresie dni świątecznych.

Podoficer wśród gromadki żołnierzy może im wypeł-

nić niejedną godzinę wesoło podaną piosenką, żartami, opowiadaniem przeżyć wojennych.

Pracę naszą powinien ożywiać szczery zapał, zrozumienie jej znaczenia.

Atmosfera świetlicy nie powinna przypominać surowości koszarowej i sztywnego stosunku służbowego. Występować możemy w świetlicy z godnością, nie pozbawioną pewnej naturalnej swobody i wesołości. Wszak o to chodzi, aby dać żołnierzowi wytchnienie fizyczne i godzinową rozrywkę oraz aby jak najbardziej dodatnio wpływać na psychikę żołnierza.

Nieocenioną usługę w pracy świetlicowej mogą każdemu z nas oddać wydawnictwa Biblioteczki Społecznej i Biblioteczki „Żołnierza Polskiego“. Obowiązkiem zaś każdego instruktora i wychowawcy powinno być przeczytanie tych książeczek i zapoznanie z ich popularną treścią swoich wychowanków. Tomiki tych wydawnictw mogą dostarczyć wielu tematów do gawęd i rozmów w świetlicy.

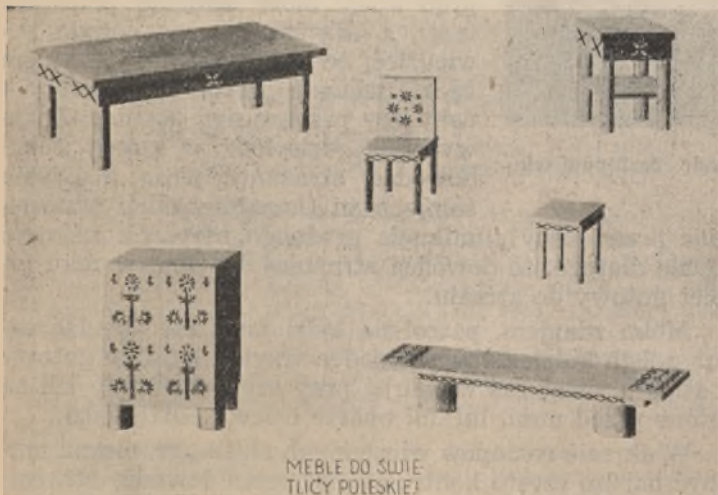
Zatrzymując się natomiast przed „Nowinami“ czy gazetą ścienną „Na straży“ sprawdzimy, czy nasi żołnierze czytali je i czy nie potrzeba im przetłumaczyć artykułów trudniejszych.

Także nie potrzeba dowodzić, że podoficer, pragnący pracować w świetlicy, posiada niewyzyskane źródła możliwości dobrego oddziaływania na żołnierza. Niech więc każdy drużynowy wprowadzi swych rekrutów do świetlicy zaraz, gdy przybędą do koszar i przekona ich, czym ona jest w okresie odbywania ich powinności wojskowej.

Jakkolwiek w oddziałach posiadamy oficerów oświatowych, to jednak stan ten nie zwalnia podoficera od obowiązku pracy świetlicowej. Właśnie dopiero wtedy, gdy wydatnie pomożemy nauczycielowi i paniom z Polskiego Białego Krzyża, praca kulturalna wśród żołnierzy może być zupełna.

Starajmy się, aby żołnierze świetlice swoje pokochali, aby wynieśli ze swej służby najmilsze wspomnienia chwil w nich spędzonych i aby w tych wspomnieniach podoficer zajął najmilsze miejsce. *Nowak Waclaw, sierżant*

Wzory do urządzenia świetlicy żołnierskiej, oparte na motywach polskich.



1) Meble



2) Motywy dekoracyjne ścian świetlicy

## Roztopy wiosenne

Po silnych mrozach w całej Polsce nastąpiła gwałtowna wyżka temperatury, zwiastująca wczesną wiosnę. Wcześniej też należy się spodziewać roztopów wiosennych, jako że lada dzień pękną lodowe okowy rzek i wody rozleją szeroko, zmieniając gruntownie wygląd terenu i warunki służby.

Pisząc o wpływie roztopów wiosennych na warunki służby granicznej, mam na myśli przede wszystkim pogranicze poleskie. Tam bowiem rok rocznie rzeki i rzeczki występują z ram swoich niskich, zarośniętych szuwarami i trzciną brzegów, rozlewając tak szeroko, że woda sięga nawet położonych wśród lasów skromnych siedzib, nawykłych zresztą do wody i jej kaprysów, Poleszuków. Łąki i bagna zmieniają się wówczas w olbrzymie jeziora, wśród których gdzie nie gdzie tylko widnieją oazy małych, porośniętych olchą, łośną i młodym brzeźniakiem wysepek.

W okresie roztopów wiosennych żołnierze KOP, pełniący służbę na pograniczu poleskim, muszą wykazać w swojej służbie dużo hartu ducha i ciała. Tam, gdzie zimą patrole swobodnie myszkowały na nartach, a latem względnie łatwo dochodziły w butach gumowych, w okresie roztopów wiosennych szumią fale mętnej wody, pokrywającej równym poziomem łąki, bagna, torfowiska, sieć kanałów i liczne w tych okolicach dopływy rzek. Z tego też względu patrolowanie odcinka, chociażby i w wysokich butach gumowych, jest niebezpieczne, aczkolwiek poziom wody rzadko kiedy przekracza półmetrową wysokość.

W okresie tym szczególną usługę oddają płaskodenne łodzie patrolowe. Dobry dowódca strażnicy pamięta o tym, zawczasu wydobywa je z ukrycia, uszczelnia i smołuje.

Ponieważ wygląd terenu w tym czasie zasadniczo się zmienia, a znaki graniczne są zaledwie widoczne, dowódca strażnicy, aby zapobiec zabłądzeniu patroli, sam wyrusza na odcinek kolejno z wszystkimi żołnierzami załogi strażnicy, wskazując im punkty w terenie (charakterystyczne sylwetki drzew i pni, pozostałe jeszcze na łąkach stogów siana i t. p.), według których należy się orientować o położeniu linii granicznej.

Praca dowódcy strażnicy w tym okresie jest szczególnie wyczerpująca. Trzeba nauczyć załogę wiosłować, trzeba pamiętać o tym, by nie wysłać na służbę w jednym patrolu takich żołnierzy, z których żaden nie umie pływać, (bo o wypadek nie trudno), trzeba też często służbę kontrolować. Należy przy tym unikać wysyłania na odcinek równocześnie wszystkich łodzi patrolowych. Jedna łódź musi być zawsze do dyspozycji dowódcy strażnicy, aby żołnierze, będący w służbie wiedzieli o tym, że w każdej chwili dowódca może przybyć na kontrolę, ewentualnie z pomocą.



Las przygraniczny w okresie roztopów wiosennych

Mówiąc o służbie patrolu na łodziach, muszę tu podkreślić, że nie wszyscy dowódcy strażnic zwracają uwagę na pospolity błąd żołnierzy pełniących służbę patrolu na rzece, polegający na tym, że przewieszają karabin przez plecy, aby obie ręce mieć wolne do wiosłowania. Cicho sunąca po wodzie łódź ma doskonałe warunki do zaskoczenia. Ponieważ brzegi wód bardzo często pokryte są zaroślami, osobnik, usiłujący przekroczyć granicę, spostrzegłszy patrol, może bardzo szybko ukryć się w tych zaroślach, dlatego też patrol musi być przygotowany do natychmiastowego wystąpienia. A przecież odłożenie wiosł, zdjęcie karabina z ramienia i odbezpieczenie, wymaga stosunkowo dużo czasu. Poza tym prąd wody może zmienić położenie łodzi, a wówczas można śmiało powiedzieć, że zaskoczony spotkaniem będzie właśnie patrol, a nie osobnik usiłujący przekroczyć granicę. Znam wypadek gdzie łódź, w której jechał dowódca strażnicy wraz z dwoma żołnierzami (karabiny mieli przewieszane przez plecy), uniknęła groźnego niebezpieczeństwa jedynie dlatego, że dowódca strażnicy trzymał w ręku pistolet gotowy do strzału.

Moim zdaniem, patrol na łodzi musi się składać zawsze z 3-ch ludzi, z których jeden trzyma karabin gotowy do strzału, dwaj zaś wiosłują, przy czym karabiny ich są ułożone przed nimi, lufami oparte o lewą burtę łodzi.

W okresie roztopów wiosennych służba graniczna musi być bardzo często kontrolowana przez dowódcę strażnicy, a to z następujących powodów.

Żołnierz, pochodzący z okolic innych, pod względem



geograficznym zupełnie odmiennych, patrząc na wielkie obszary zalane wodą, pozbawiony opieki dowódcy i zmuszony obecnie działać samodzielnie wśród obcego mu dotąd żywiołu, odczuwa pewną trwogę. Obaj żołnierze patrolu względnie łatwo wtedy dochodzą do porozumienia i wysiadają gdzieś na suchej wysypce, aby resztę służby spędzić mając twardy grunt pod nogami. Dowódca strażnicy więc nigdy nie ma pewności, że patrol dotarł do tego miejsca, gdzie miał nakazane, a gdy uchybienie to zostało stwierdzone przez kontrolę, żołnierze tłumaczą się, że zabłądzili, co w tym labiryncie wodnym istotnie im się mogło zdarzyć. Poza tym u wielu żołnierzy (jak to miałem możność nieraz stwierdzić), powstaje mylne mniemanie, że roztopy wiosenne na Polesiu, w połączeniu z wylewem rzek, czynią granicę nie do przebycia. A że tak nie jest, przytoczę następujący wypadek.

Pewnej burzliwej nocy wiosennej udałem się na kontrolę rozstawionych uprzednio przeze mnie zasadzek, bez wielkiego zresztą przekonania o ich potrzebie, bowiem łąki i torfowiska w promieniu 2 kilometrów, po jednej i drugiej stronie rzeki granicznej, były pokryte wodą o dość wysokim poziomie. Noc była bardzo ciemna, a duże fale olbrzymiej masy wodnej utrudniały znacznie posuwanie się łodzi. To też zdumienie moje nie miało granic, gdy o mało nie najechałem na człowieka, kroczącego samotnie po tej wodnej pustyni. Poziom wody dochodził mu mniej więcej do pasa. Nie było wykluczone, że zapadał się i głębiej, ponieważ był w stanie zupełnego wyczerpania i zziębnięty do szpiku kości. Dogadałem się z nim dopiero na strażnicy, gdzie dzięki ciepłu piecyka i kilku szklankom gorącej kawy, przyszedł do siebie i wyznał bez ogródek, co było celem jego nocnej wędrowki.

Okazało się, że był to początkujący szpieg, które-

go wywiad państwa ościennego wysłał na „pracę“, przypuszczając, że w okresie tak wielkiej powodzi i roztopów granica będzie niezbyt pilnie strzeżona.

Czułość jest zawsze nieodzownym warunkiem skuteczności służby granicznej, bez względu na sytuację, wytwarzaną przez warunki atmosferyczne i żywioły przyrody. Właśnie wtedy, gdy zdawało by się, że warunki do przekroczenia granicy są jak najgorsze, czułość musi być zdwojona.

Troską więc stałą każdego dowódcy strażnicy jest odpowiednie wychowanie i wyszkolenie żołnierzy załogi swojej strażnicy, aby w najcięższych warunkach służby dawali z siebie jak najwięcej i byli zawsze na wysokości zadania.

R. M.



Zasadzka KOP w szuwarach nadbrzeżnych rzeki granicznej

## *Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza*

### **DOM WYPOCZYNKOWY PODOFICERÓW KOP W RABCE**

Mimo, że dość często piszemy na łamach „Wiarusa“ o Domu Wypoczynkowym Podoficerów KOP w Rabce, nie wszyscy jeszcze wiedzą o tym, że dom ten jest udostępniony również i dla kolegów-podoficerów z poza KOP. Dowodem tego była niedawna wizyta w redakcji dwóch podoficerów, którzy zdziwili się bardzo, dowiedziawszy się o gościnności kopistów i prosili, aby częściej ogłaszać warunki, na jakich można byłoby otrzymać przydział miejsca (pokoju) w tym pierwszym podoficerskim domu wypoczynkowym.

Proście tej czynimy zadość. Otóż z **Domu Wypoczynkowego Podoficerów KOP w Rabce**, prócz członków podoficerów-kopistów, korzystają mogą wszyscy podoficerowie wojska lądowego i marynarki wojennej oraz ich rodziny. Poza tym w charakterze gości mogą korzystać z tego domu: oficerowie KOP, oraz urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wojskowych i dowództwa KOP.

Koszty pobytu w Domu Wypoczynkowym wynoszą:

a) dla podoficerów KOP i ich rodzin w sezonie zimowym, (to jest od 1.X do 30.IV) za osobę dorosłą 2 zł dziennie, a za dzieci do lat 10 — 1 zł 20 gr. W sezonie letnim: w miesiącach lipcu i sierpniu 2 zł 20 gr, a w pozostałych miesiącach 1 zł 80 groszy.

b) dla gości, (to jest oficerów KOP, podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej z rodzinami oraz urzędników w sezonie zimowym i letnim 2 zł 50 gr dziennie od osoby dorosłej i 1 zł 50 gr od dzieci do lat 10-ciu.

Opłaty rozumieją się za pokoje (miejsca) z kompletnym urządzeniem, pościelą i całodziennym utrzymaniem (posilek 4 razy dziennie).

Poza tym do powyższych kosztów dochodzi taksa kuracyjna na rzecz Komisji Zdrowej w Rabce, która wynosi:

w sezonie letnim (od 1.V do 30.IX) za pobyt czterotygodniowy od osoby dorosłej 11 złotych, a dla dzieci do lat 15 — 8 złotych, w sezonie zimowym (od 1.X do 30.IV) dla osoby dorosłej 8 złotych, a dla dzieci do lat 15 — 6 złotych.

Przy pobycie dwutygodniowym taksa kuracyjna zmniejsza się o 50%. Powyższa taksa kuracyjna jest taksą ulgową (50%) i dotyczy urzędników, funkcjonariuszy państwowych i wojska wraz z rodzinami.

Zgłoszenia o przydział pokoi (miejsc) należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Stowarzyszenia „Domy Wypoczynkowe Podoficerów Zawodowych KOP“, Warszawa, ul. Chałubińskiego 3, dowództwo KOP. W zgłoszeniu należy podać termin, w jakim petent zamierza rozpocząć urlop oraz ilu członków rodziny z nim przybędzie.

## *Od Redakcji*

Serdecznie dziękując Zarządowi Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Toruniu za zgłoszenie gotowości współpracy kulturalno-oświatowej z kolegami z KOP — powiadamy, że pismo Zarządu skierowaliśmy do jednego z dowódców strażnic, który zapewne niebawem porozumie się z kolegami listownie co do szczegółów współpracy.

Redakcja

## *Informator*

(R.) **Plutonowy Jercha Antoni**, Bydgoszcz. — W danym wypadku nie wystarcza. Dla osiągnięcia warunków potrzebne jest ukończenie kursu dla danego rodzaju broni lub zdanie egzaminu z wynikiem pomyślnym.

(R.) **Kapral Węgrowski Władysław**, Grodno. — Nie przysługuje. Podstawa: Zarządzenie z dnia 6.VI.1934 roku Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dep. Int. Nr. 4400—25a-34 WBR. 1.

(R.) **Plutonowy Dziąg**, Rawa Mazowiecka. — Nie ma specjalnej instytucji, radzimy Panu zwrócić się do związku podoficerów w stanie spoczynku.

Adres związku: Podoficerskie Kasyno Garnizonowe w Warszawie.

Na dalsze pytania trudno jest nam Panu odpowiedzieć, ponieważ nie znamy bliższych szczegółów sprawy. Radzimy zwrócić się do adwokata.

(R.) **„Plutonowy Z.“**. — 1) Tak jest. 2) 18 lat do końca marca 1937 roku, co wynosi 49% emerytury. Dla samotnego zł 73.99, dla utrzymującego rodzinę zł 98.49.

(R.) **Starszy sierżant Grosser Rudolf**, Lublin. — 1) Nie wolno używać paska naramiennego. 2) Wyposażenie w szablę, żabkę i temblak należy do tej jednostki, do której przydzielony Pan jest gospodarczo. 3) Nie może wydać takiego rozkazu, by kupił Pan sobie szablę z własnych funduszy.

(R.) **K. W. T. G.** — Należy zwrócić się z podaniem do dowództwa, na terenie którego Pan zamieszkuje. Koszty wynoszą około 300 złotych. Zmienić można tylko nazwisko.

(R.) **Tytułarny sierżant Tadra Józef**, Rybnik. — Dodatek wyrównawczy jest ustalony ustawą z dnia 28.X.1933 roku.

Nowa ustawa nie istnieje. W ustawie, o której Pan wspomina, sprostowano tylko redakcję poprzedniej ustawy.

(R.) **Sierżant W. G.**, Stonim. — Sprawy posady dla podoficerów zawodowych regulują następujące rozkazy: Dziennik Rozkazów Nr. 6-33, poz. 89, art. 119 i poz. 90, art. 202 i Dziennik Rozkazów Nr. 9-34, poz. 182 i poz. 203.

# Z naszego życia

## PODOFICEROWIE ZAWODOWI GARNIZONU PRZEMYSŁ KU CZCI POWSTANIA 1863 ROKU

Staraniem zarządu ogniska podoficerskiego w Przemyśle odbyła się w dniu 23.I.1937 roku uroczysta akademicka ku czci powstania 1863 roku o następującym programie:

- 1) przemówienie — wygłosił major R. Jan;
- 2) kantata ku czci poległych — odśpiewał chór ogniska pod batutą p. profesora Birnbacha;
- 3) deklamacja pod tytułem „List z Sybiru“ — wygłosił p. Socha Fr.

Na zakończenie zespół Ogniska odegrał dramat pod tytułem „Powrót z Sybiru“ Gewartowskiego, pod reżyserią kolegi Proszowskiego Zygmunta, w czołowej obsadzie: pp. Słusarczykówna, Proszowski, Konopka, Słusarczyk, Nowakowski, Carewiczówna. Na uwagę zasługuje przemówienie p. majora, omawiającego w krótkich słowach przyczyny i wybuch powstania, które mimo braku regularnego wojska, należytej organizacji, broni, zaopatrzenia i t. p. — potrafiło z nadludzkim wysiłkiem przetrwać półtora roku. A choć zmagania te przy nierównych siłach skazane były z góry na przegranie, to jednak krew przelana nie poszła na marne. Czynem tym pokazali powstańcy światu, że duch narodu polskiego nie uległ przemocy, że naród polski upomina się z bronią w rękę o swoje najświętsze prawa wolności. Bohaterzy tego powstania przekazali potomstwu ideę wolności, która przetrwała w narodzie do wojny światowej, by ją podniósł Komendant Józef Piłsudski i z garstką Jemu oddanych żołnierzy wywalczył wolność Ojczyźnie.

Wspomnieć tu muszę o 4-tej części programu, to jest o odegraniu dramatu przez zespół Ogniska. Należyte opanowanie swych ról i wysoki poziom gry wykazali pp. Proszowski, Słusarczykówna i Konopka.

Kolega Proszowski potrafił swoim tragizmem wywołać łzy u widzów.

Całość programu wypadła bez zarzutu.

Rokocz, starszy sierżant

## Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW W LUBACZOWIE

Dnia 5 grudnia 1936 roku grono podoficerów w Lubaczowie zęgnalo starszego sierżanta Mosbergera Władysława, który odszedł z batalionu na stanowisko szefa kancelarii pułkowej.

Dzięki osobistym zaletom, starszy sierżant Mosberger Władysław dał się poznać jako wzorowy żołnierz, obywatel i dobry kolega.

W uznaniu jego pracy dla dobra służby, pożegnanie zaszczylił dowódca batalionu, który w przemówieniu swym scharakteryzował odchodzącego starszego sierżanta Mosbergera Władysława jako żołnierza o pełnych walorach moralnych, świecącego tak w służbie, jak i poza służbą przykładem dla młodych kolegów.

W imieniu grona podoficerów pożegnał starszego sierżanta Mosbergera Władysława sierżant Okrojak — zycząc odchodzącemu jak najlepszych wyników pracy na nowym stanowisku służbowym.

Z kolei zabrał głos chorąży w stanie spoczynku Koś Władysław, który stwierdził, że odchodzący starszy sierżant Mosberger Władysław w życiu pozasłużbowym okazał się tęgim pracownikiem na niwie społecznej, a jego praca, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, zyskała pełne uznanie i pozostanie na długo w pamięci.

Miła atmosfera, jaka panowała na pożegnaniu, sprawiła, że uczestnicy, opuszczając w późnych godzinach tę uroczystość, wynieśli z niej niezatarte wrażenia.

Bąk Józef, starszy sierżant

Uczestnicy podoficerskiego kursu pływackiego, zorganizowanego w Warszawie przez zarząd Związku Wojskowych Klubów Sportowych przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego. Kurs rozpoczął się w dniu 1.II.1937 roku Fot. W. Pikiel



## ZGON S. P. CHORĄŻEGO PAWLIKA FRANCISZKA

W dniu 24.I.1937 roku po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł chorąży Pawlik Franciszek, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i trzy córeczki.

Prawo życia — nielitościwa śmierć wyrwała nam bezceremonialnie jednego z najdroższych Kolegów. Tracimy w Nim nie tylko dobrego wychowawcę, ale dobrego Ojca, który znając dobrze duszę podoficera, był łącznikiem, powiernikiem i wyrazicielem myśli między nami a dowódcą pułku. Jako nasz nauczyciel o szlachetnych i idowych polotach, zło potępiał, a dobro stokrotnie wynagradzał swoim uznaniem i tym w młodych zastępach podoficerów wyrabiał najwyższy kult dla służby żołnierskiej. On przyczynił się do rozwinięcia wielu gałęzi i zacieśnienia przyjacielskich węzłów pozasłużbowego życia podoficerskiego i postawienia go na właściwym poziomie.

Od zarania tworzenia się pułku On pierwszy stanął w jego szeregach i z pełnym poświęceniem się służbie żołnierskiej pracował dla chwały pułku, czego najlepszym dowodem są słowa pożegnane dowódcy pułku: „Kiedy Biały Orzeł rozpostarł swe skrzydła do lotu na krwawe szlaki, Ty pierwszy stanąłeś w szeregach pułku i pracując godnie przez cały szereg lat, spełniłeś szczytny obowiązek Polaka, który na Twej mogile będzie wyryty złotymi zgłoskami. Śpij spokojnie. Cześć Ci“...

Zęgnamy Cię, nieodżałowany Kolego! Zęgnamy Cię z wielkim żalem i z mocnym postanowieniem, że to, co nam w spuszczaniu zostawiłeś, nie pójdzie na marne; będziemy czerpać siłę z tych złotych zgłosek, by zasłużyć na miano takiego jak Ty żołnierza.

Śpij spokojnie.

Kam.

# Informator

(R.) Kapral M. Bieńkowski, Zambrów. — Złożył pisemne podanie w drodze służbowej. Wynik zależy od zgody obu dowódców.

(R.) Wachmistrz Gruda, Żółkiew. — Utworzenie w roku bieżącym omawianego w liście liceum — nie jest przewidziane. Kiedy zostanie utworzone — na razie nie wiadomo.

(R.) Kapral G. K., Dębica. — Należy napisać do jednej z omawianych w liście fabryk podanie (z zaznaczeniem „drogą służbową“) i złożyć je przy raporcie kompanijnym. W podaniu należy podać swoje kwalifikacje, (ewentualnie dołączyć odpis świadectw) i termin, w którym kończy Pan służbę. Podanie zostanie skierowane do odnośnej fabryki przez wydział personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych.

(R.) Kapral L. I., Grodno. — Z listu Pana nie możemy zrozumieć o jaką komisję chodził i z jakiego tytułu stawał Pan przed tą komisją. Radzimy prosić o wyjaśnienie drogą służbową, to jest przy raporcie kompanijnym.

(R.) Kapral Krobczak W., Poznań. — Adresów poszczególnych oddziałów nie podajemy. W sprawie przyjęć do orkiestr KOP względnie wolnych miejsc w tych orkiestrach należy się zwrócić pod adresem: Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, Oddział Wychowania Żołnierza (referent muzyczny) Warszawa, ulica Chałubińskiego 3.

(R.) Plutonowy Popiek, Wołkowysk. — W danym wypadku nie przysługuje, a poza tym termin składania podań i wniosków o nadanie tego medalu — dawno upłynął.

(R.) Plutonowy Tolłoczko, Wilno. — Sprawa, o której Pan pisze, wykracza poza ramy możliwości „Informatora“. Zrozumiałe jest zresztą każdemu żołnierzowi, że przy ustalaniu omawianych w liście spraw kierowano się w pierwszym rzędzie dobrem służby.

(R.) Plutonowy Lubiel, Wilno. — Tak zwane „Fundusze odprawowe“ istnieją już przy kilkunastu pułkach i działają na podstawie własnych statutów, zatwierdzonych przez dowódców pułków, względnie dywizji czy też korpusów. Zorganizowanie tej sprawy centralnie dla podoficerów całego wojska jest w tej chwili nie do pomyslenia. Zresztą i nie ma potrzeby, gdyż oddziałowe fundusze odprawowe świetnie spełniają swoje zadanie. Gdyby podoficerowie oddziału, do którego Pan należy, chcieli zapoznać się z dobrze opracowanym statutem jednego z takich funduszy, radzimy się zwrócić z prośbą o wypożyczenie go do prezesa Kasyna Podoficerów Floty (Gdynia, Oksywie).

(R.) Starszy wachmistrz Niedźwiedź W., Brody. — Podał Pan zbyt mało szczegółów, aby można było udzielić Panu rzeczowej informacji. Dlaczego Pan zabiera się do tej sprawy dopiero po upływie trzech lat? Przecież w pułku powinien być rozkaz, na podstawie którego został Pan wydelegowany i w rozkazie tym napewno nie pominięto kwestii ubrania. Radzimy postarać się o odpis tego rozkazu pułkowego, względnie zapoznać się dokładnie z jego treścią. Gdy będziemy wiedzieli, jak brzmi punkt, dotyczący ubioru delegacji, wówczas odpowiemy, czy starania Pana odniosą jakiś skutek.

# O materiałach budowlanych

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że od wyboru odpowiedniego materiału zależy w dużym stopniu koszt domku, a następnie jego trwałość i ciepło.

Istnieją dwa zasadnicze typy budowania: budowanie z cegły i budowanie z drzewa.

Koszt domku drewnianego w stosunku do murowanego, o tych samych wymiarach i tam, gdzie jest na rynku zarówno jeden jak i drugi materiał, jest naogół mniejszy o 10—20%.

W okolicach, gdzie jednego z materiałów nie ma na miejscu, a trzeba go dopiero sprowadzać, różnica kosztów odpowiednio się zmieni; to też w okolicach ubogich w drzewo budowa z cegły może wypaść taniej.

Ściany domku drewnianego stawia się zazwyczaj z belek grubości 10 do 15 centymetrów, od wewnątrz trzciniuje się je i wyprawia, od zewnątrz zaś tylko szaluje deskami. Wyprawienie obustronne ścian, zamykając dostęp powietrza do drzewa, stworzyłoby niebezpieczeństwo zapuszczenia grzyba. Często stawiane są również budynki drewniane szkieletowe. Szkielet z belek obijany jest obustronnie deskami. Przestrzeń między nimi wypełnia się następnie mianem torfowym, czy innym materiałem, stanowiącym dobrą izolację cieplną. Istnieje poza tym szereg systemów budowania ścian drewnianych z gotowych elementów, ale tych rzeczy nie będziemy tu szerzej omawiać, gdyż są dość skomplikowane i mało u nas rozpowszechnione. (W Ameryce natomiast stosowane są bardzo szeroko).

Budowa domku drewnianego jest znacznie szybsza i łatwiejsza od budowy z cegły. Domek drewniany, jako lżejszy, wymaga mniejszych fundamentów. W nowym domu z drzewa nie obawiamy się wilgoci — możemy więc wprowadzić się do niego natychmiast po wykończeniu. Pod względem ciepłoty jest on zupełnie dobry, i nie ustępuje pod tym względem budynkowi murowanemu. Wadą natomiast budowli drewnianej jest stosunkowo mniejsza trwałość (przy starannej i umiejętnej budowie nie odgrywa to większej roli) i niebezpieczeństwo pożaru (powoduje to większe koszty ubezpieczeniowe) oraz zagrzybienia. Poza tym przepisy stawiają pewne ograniczenia przy wznoszeniu budynków drewnianych; na przykład w miastach są tereny, w których takich budynków wznosić nie wolno. Chcąc budować z drzewa, trzeba więc sprawdzić w Inspekcji Budowlanej, względnie w Zarządzie Miejskim lub Wydziale Powiatowym, zależnie od miejscowości, czy na danej działce może stanąć budynek drewniany.

Dom drewniany musi również być postawiony w odległości co najmniej 4 metrów od granicy działki, a to utrudnia rozplanowanie malej działki.

Domek murowany stawiamy bądź z cegły, bądź też z cegły dziurawki czy pustaków. Przy ścianie pełnej grubość muru zewnętrzny obowiązuje co najmniej 41 centymetr, czyli 1½ cegły.

Budowa domku murowanego w stosunku do drewnianego jest powolna. Dom murowany po wykończeniu nie może być zamieszkały przed upływem kilku miesięcy, ze względu na wilgoć. Zaletami domku murowanego są: trwałość, ciepło i odporność wobec ognia.

Z powyższego zestawienia widzimy, że domek murowany posiada więcej zalet, natomiast domek drewniany jest tańszy. Jeśli więc zasoby gotówki nam na to pozwolą, będziemy budowali z cegły, jeśli zaś będziemy zmuszeni do większej oszczędności, postawimy domek z drzewa. Budowania domku z drzewa nie należy w żadnym razie uważać za jakąś ostateczność, na którą można by się zdecydować tylko będąc w bardzo trudnych warunkach.

Domek z drzewa jest niezmiernie miły, jest ciepły, a trwałość jego przy starannym postawieniu bardzo nie wiele będzie się różniła od trwałości domku murowanego.

W okolicach, gdzie drzewa jest pod dostatkiem (kresy), natomiast o cegłę jest trudno — należy oczywiście budować z drzewa. Sprowadzanie w tym wypadku cegły byłoby drogie i kłopotliwe, wyłoniły by się wtedy również trudności w znalezieniu wykwalifikowanych robotników.

Są okolice pozbawione zarówno cegły, jak drzewa, w których materiały te trzeba z daleka sprowadzać. Wtedy opłaca się nieraz

sprowadzić cement i budować z pustaków betonowych. Odznaczają się one bardzo dużą wytrzymałością, są jednak mniej ciepłe od cegieł. Wymagają oczywiście wykwalifikowanych w tym typie budowy rzemieślników. Sprawa ta wymaga bardzo drobiazgowej kalkulacji, gdyż oszczędność może się łatwo okazać pozorną.

Poza drewnianymi i murowanymi domkami, buduje się nieraz domki o konstrukcji szkieletowej żelaznej lub drewnianej, których ściany wypełnia się następnie materiałami stanowiącymi dobrą izolację cieplną. Istnieje szereg systemów tego rodzaju budowania, oraz bardzo wiele takich materiałów wypełniających. Są to rzeczy wynalezione przeważnie w ostatnich czasach. Przedstawiają one niewątpliwie duże zalety. Domek budowany według któregoś z tych systemów jest nadzwyczaj lekki, szybki w budowie, ciepły i t. d. Należy jednak do prospektu tego rodzaju podchodzić z wielką ostrożnością. Te rzeczy są jeszcze na ogół mało wypróbowane, obok systemów przedstawiających poważne wartości mogą się trafić takie, które dadzą tylko rozczarowanie. Decydowanie się więc na taki sposób budowania byłoby dla naszych czytelników dużym ryzykiem, to też raczej zalecamy sposoby wypróbowane: budowanie z cegły lub drzewa.

Zwracano się do nas kilkakrotnie z zapytaniami, czy nadają się do budowy cegły pochodzące z rozbiórki. Otóż cegły z rozbiórki nadają się do budowy pod tym warunkiem, że zachowały swój ogólny kształt; sztuki zaś polamane mogą być użyte tylko jako materiał pomocniczy.

Omówiwszy ogólne typy budowania, przejdziemy obecnie do niektórych szczegółów konstrukcyjnych. Zaczniemy od stropów.

W małych domkach mieszkalnych stosuje się zazwyczaj stropy drewniane. Są dwa zasadnicze typy takich stropów: strop szalowany i wyprawiony od dołu, oraz strop o widocznych od dołu belkach. W pierwszym wypadku przestrzeń między belkami jest użytkowana przez danie około 10 centymetrów polepy, poza tym strop jest podbity od dołu deskami, otrzciniowany i wyprawiony tynkiem. Strop taki wyglądem nie różni się zupełnie od murowanego. Jest ciepły i wytrzymały.

Ladniejszy od niego jest strop o widocznych od dołu belkach. Wymaga on staranniejszego wykonania, ale zużywa znacznie mniej materiału i robocizny, będąc prostszym. Ma on tylko tę wadę, że nie stanowi tak dobrej jak strop gładki izolacji akustycznej. W domkach dla jednej rodziny nie będzie to specjalną wadą.

Stropów murowanych jest kilka wypróbowanych systemów. Najczęściej stosowanym w budownictwie mieszkaniowym jest strop systemu Kleina. Jest to strop oparty na belkach żelaznych, wykonany z cegły pełnej lub dziurawki, zbrojony poza tym żelaznymi płaskownikami. Strop taki jest ciężki i droższy od drewnianego tak, że raczej radzilibyśmy stosować stropy drewniane.

d. n.

Nowoczesne osiedle mieszkaniowe

(Zdjęcie Dom Osiedle Mieszkanle)



# Wiarus szachista

## Z PODOFICERSKIEGO MIĘDZYGARNIZONOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO WE LWOWIE

W dniach od 26 do 30 stycznia roku bieżącego, rozegrany został we Lwowie II międzygarnizonowy drużynowy turniej szachowy o nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych.

W turnieju powyższym udział wzięły drużyny podoficerskie z następujących garnizonów: 1) Lwowa, 2) Łodzi, 3) Poznania, 4) Przemyśla, 5) Warszawy i 6) Wilna.

Udział w rozgrywkach brali następujący podoficerowie, których podajemy według szachownic, na których grali:

Garnizon Lwów: 1) sierżant Feuer, 2) plutonowy Groń, 3) starszy sierżant Fortuna, 4) starszy sierżant Belza, 5) plutonowy Konieczko.

Garnizon Łódź: 1) chorąży Pancierz, 2) plutonowy Czeszyński, 3) wachmistrz Kośmider, 4) starszy sierżant Tarakiewicz, 5) chorąży Resler.

Garnizon Poznań: 1) sierżant Piontek, 2) sierżant Budzyński, 3) starszy sierżant Flaum, 4) sierżant Górniak, 5) starszy sierżant Sopala.

Garnizon Przemyśl: 1) plutonowy Korcela, 2) starszy sierżant Teliczek, 3) sierżant Hubar, 4) plutonowy Fulara, 5) starszy sierżant Horak.

Garnizon Warszawa: 1) sierżant Dedek, 2) sierżant Filipowicz, 3) plutonowy Zielonka, 4) plutonowy Koc, 5) starszy sierżant Sikora.

Garnizon Wilno: 1) ogniomistrz Drozdowski, 2) plutonowy Kulik, 3) starszy sierżant Kasprowicz, 4) sierżant Gozdecki, 5) kapral Szymonowski.

Po kilkudniowej ciekawej i niezwykle emocjonującej grze — gdzie do ostatniej niemal partii nie wiadomo było, która z drużyn zajmie pierwsze miejsce — gdyż specjalnie zadna z drużyn biorących udział w turnieju nie wysunęła się zdecydowanie na czoło, rezultat zakończonych rozgrywek przedstawia się następująco:

| L. p. | Drużyna  | 1  | 2 | 3  | 4  | 5  | 6  | pkt. | Miejsce |
|-------|----------|----|---|----|----|----|----|------|---------|
| 1     | Lwów     | ●  | 3 | 2½ | 2½ | 2  | 3½ | 13½  | I       |
| 2     | Warszawa | 1  | ● | 2  | 3  | 3  | 3  | 12   | II      |
| 3     | Wilno    | 1½ | 2 | ●  | 3  | 2  | 2  | 10½  | III     |
| 4     | Poznań   | 1½ | 1 | 1  | ●  | 2½ | 3  | 9    | IV      |
| 5     | Łódź     | 2  | 1 | 2  | 1½ | ●  | 1½ | 8    | V       |
| 6     | Przemyśl | ½  | 1 | 2  | 1  | 2½ | ●  | 7    | VI      |

Najlepsze wyniki indywidualne w rozgrywkach osiągnęli:

1 szachownica: sierżant Feuer — Lwów, 4 punkty z 5 granych partyj — przy dwóch remisach,

2 szachownica: plutonowy Kulik — Wilno, 4½ punktów z 5 granych partyj,

3 szachownica: plutonowy Zielonka — Warszawa, 4½ punktów z 5 granych partyj,

4 szachownica: sierżant Górniak — Poznań, 3 punkty z 5

5 szachownica: plutonowy Konieczko — Lwów, 3 punkty z 3 partyj,

Po ukończonych rozgrywkach, t. j. w dniu 30 stycznia, od godziny 9 do 14, odbyło się zwiedzanie zabytków miasta Lwowa, o godzinie zaś 16 przybył do ogniska pan generał Tokarzewski z kapitanem Hendyńskim, kierownikiem referatu oświatowego OK.

Przed wręczeniem nagród nastąpiło dłuższe przemówienie do pana generała, panów oficerów i kolegów starszego sierżanta Walawendera z garnizonu lwowskiego, który w ogólności nakreślił cel i pożytek dla korpusu podoficerskiego z urzędania tego rodzaju



Fragment z międzygarnizonowych zawodów szachowych we Lwowie. Grają: z prawej drużyna wileńska, z lewej drużyna warszawska

impres i zjazdów koleżeńskich z różnych i odległych garnizonów, na co w kilku serdecznych słowach odpowiedział pan generał, podkreślając, iż praca korpusu podoficerskiego w naszej armii stale idzie naprzód — ku zadowoleniu najwyższych władz przełożonych.

Po ukończonym przemówieniu wręczył pan generał nagrody poszczególnym drużynom jak następuje: nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych, oraz nagrodę stałą, ufundowaną przez zarząd ogniska podoficerów zawodowych załogi lwowskiej, otrzymała drużyna zwycięzca garnizonu Lwów.

Ponadto, każdy z graczy tej drużyny otrzymał nagrodę Redakcji „Wiarusa” — portrety Pana Marszałka Piłsudskiego z aforyzmem o podoficerach z odpowiednią dedykacją, jako pamiątkę za udział w tym turnieju.

Drużyna II w turnieju otrzymała nagrodę stałą (figurkę brązową), ufundowaną przez Zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, oraz każdy z graczy tej drużyny otrzymał nagrodę Redakcji „Wiarusa” — w postaci ołówków srebrnych.

Drużyna III otrzymała nagrodę stałą (figurkę brązową), ufundowaną przez Redakcję „Wiarusa”.

Drużyny: IV, V i VI otrzymały nagrody pamiątkowe, ufundowane przez Redakcję „Wiarusa”, w postaci książek oprawnych o Lwowie — Wasylewskiego. Poza tym, nagrodę pocieszenia, w postaci zegara biurowego, ufundowaną przez naczelnego redaktora „Wiarusa” kapitana Jerzego Ciepelińskiego, który osobiście przybył do Lwowa na zakończenie turnieju — otrzymała drużyna przemyśla, jako ostatnia.

Nagrodę Zarządu ogniska podoficerów zawodowych załogi lwowskiej — książkę o Lwowie Wasylewskiego, za najlepszy wynik w turnieju na III szachownicy, zdobył plutonowy Zielonka z drużyny warszawskiej.

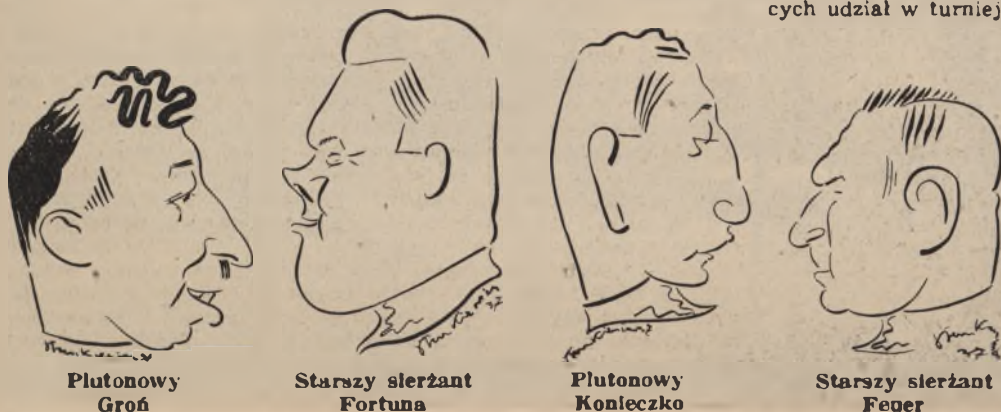
Po rozdaniu nagród, nastąpił wspólny bankiet pożegnalny, który w miłym i koleżeńskim nastroju przeciągnął się do późnych godzin wieczornych, poczym część drużyn rozjechała się do swoich garnizonów, pozostali zaś — dzięki uprzejmości miłych gospodarzy, a szczególnie prezesa ogniska, chorążego Budnika — który był niejako ojcem wszystkich zawodników, udali się do teatru.

Po ukończonym przedstawieniu spotkała nas miła niespodzianka w postaci zabawy tanecznej, w której bracia podoficerska z różnych stron Polski w towarzystwie nadobnych i pięknych lwowianek ochoczo zabawiła się do rana, lecz największym naszym wrogiem był siarczysty mróz, który dosłownie studził nie jednemu z nas temperamenty (nadmieniam, że w salonach ogniska było bardzo gorąco), lecz mimo wszystko czuliśmy się lepiej, jak u siebie w domu — z powodu braku aniołów-stróżów!

Na zakończenie — w imieniu wszystkich zawodników, biorących udział w turnieju, składam serdeczne podziękowanie: Redakcji „Wiarusa” za cenną pomoc w organizacji turnieju i ufundowanie większości nagród; całemu zarządowi ogniska podoficerów zawodowych załogi lwowskiej, z nieocenionym prezesem tegoż ogniska, chorążym Budnikiem na czele, koledze starszemu sierżantowi Walawenderowi za pomiesione trudy przy objaśnianiu zwiedzania zabytków miasta Lwowa, kierownikowi turnieju — który bezbłędnie i wzorowo przeprowadził rozgrywki — starszemu sierżantowi Belzie, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się i uprzyjemnili nam pobyt wśród nich we Lwowie.

Cześć kolegom lwowiakom!

E. Dedek, sierżant



# Dział fotograficzny

## BROMOLEJ

Przy wywoływaniu i utrwalaniu odbitek należy zwrócić baczniejszą uwagę, ażeby tak płyny, jak i woda do płókania, nie zawierały zanieczyszczeń, a szczególnie żelaza. Najmniejszy ślad żelaza powoduje garbowanie powierzchni żelatynowej na obrazie. Do wywoływania wskazany jest wywoływacz o następującym składzie:

500 centymetrów sześciennych wody przegotowanej (cieplej),  
20 gramów siarczynu sodowego bezwonnego, lub 45 gramów krystalicznego,  
5 gramów amidu,  
2 gramy bromku potasowego.

Wywoływacz ten, zwany amidowym, daje bardzo dobre wyniki i w żadnym razie nie powoduje garbowania warstewki żelatynowej na obrazie. Istnieje jeszcze cały szereg innych wywoływaczy, ale działanie ich jest jednakowe, różnią się jedynie składem chemicznym.

Utrwalacz w danym wypadku nie odgrywa większej roli. Nie może być jednak zbyt kwaśny i nie może zawierać składników garbujących, jak: alun, formalina i t. p.

Utrwalacz kwaśny, znajdujący się w handlu, odpowiada całkowicie swemu zadaniu.

Można też w sposób bardzo prosty sporządzić sobie samemu utrwalacz w następującym składzie:

500 gramów wody przegotowanej,  
20 gramów dwusiarczynu sodowego,  
120 gramów podsiarczynu sodowego.

Do obróbki odbitek należy używać wanierek porcelanowych lub emaliowanych, ale bez najmniejszego śladu odbicia, gdyż płyn w zetknięciu z żelazem powoduje garbowanie warstewki żelatynowej, co w danym wypadku jest rzeczą bardzo ważną.

Odbitki należy przytrzymywać szczypcami rogowymi lub drewnianymi, w żadnym razie nie należy używać szczyptic żelaznych.

Na utrwaleniu i bardzo starannym opłókanii odbitki kończy się pierwszy etap bromoleju. Odbitki wypłókanne możemy jeszcze w stanie wilgotnym poddać dalszemu obróbkom. Możemy również po wysuszeniu przechowywać przez dłuższy czas bez uszczerbku dla dobrej obróbki.

A. E. R.

## OD REDAKCJI

Na zdjęciach, nadsyłanych do działu fotograficznego „Wiara”, prosimy podawać dokładnie wszystkie dane techniczne.



Rzeczka Uła, młyn i most pod wsią Rudnią

Fot. starszy sierżant Sztajgiervald

Zdjęcie to podajemy jako przykład właściwego podejścia do tematu.

a włąc: czas naświetlenia, porę roku, godzinę, przesłonę i nazwę aparatu, z określeniem obiektywu.

Pan starszy sierżant Żurawski F. — Najnowszy typ „Retiny” posiada dalmierz sprężynowy z mechanizmem do nastawiania na ostrość. Kosztuje 300 złotych.

## Kącik filatelisty

**Kuba.** 17.XI.1936 roku wypuszczona została seria dla uczczenia stulecia urodzin generała Maksza Gomeza. Seria składa się z 6 znaczków pocztu zwykłej (1, 2, 4, 5, 8 i 10 centów) oraz 2 znaczków pocztu lotniczej: 5 i 10 c. Nakład od 100.000 do 2 milionów.

**Egipt.** Z okazji podpisania traktatu anglo-egipskiego, przyznającego Egipcjom niemal prawdziwą niepodległość i między innymi prawo znacznego powiększenia sił zbrojnych, wypuszczone zostały 3 znaczki z napisem: 26 Aug. 1936 Anglo-Egyptian Treaty, Egypt Postage.

Dla użytku angielskich sił zbrojnych, stacjonowanych właśnie na obszarze Egiptu, wypuszczony został specjalny znaczek pocztowy. Karty pocztowe, nim zaopatrzone, muszą być wrzucane do skrzynek listowych, umieszczonych w obozach, koszarach, lotniskach i szpitalach angielskich.

## Książki nadesłane

**PLATON. „LACHES” (DIALOG O MĘSTWIE).** Przekład W. Witwickiego. Wydawnictwo Sekcji Psychologicznej TWW. Warszawa, 1937.

Przeczytawszy ten tytuł może ktoś z czytelników powie: „a mało to mamy książek współczesnych nam autorów, polskich i obcych, żeby się zajmować tym, co napisano przed 2.000 lat przeszłości? Boć grecki filozof Platon, uczeń sławnego Sokratesa, żył w latach 427—347 przed Narodzeniem Chrystusa!”

Odpowiedź na to mamy w przedmowie wydawców: „Sekcja Psychologiczna Towarzystwa Wiedzy Wojskowej rozpoczyna swe wydawnictwa od przekładu pracy, poświęconej ścisłemu ujęciu męstwa, tej pierwszej cnoty żołnierza. Praca Platona, chociaż napisana przed z górą dwoma tysiącami lat, nie straciła w swej części istotnej nic na aktualności. Pozwala czytelnikowi zakosztować jednego ze źródeł naszej kultury duchowej, pobudza i zachęca do ścisłego myślenia, a robi to w sposób żywy, przystępny i piękny. Bawi, naucza i uszlachetnia. Żołnierzowi rzeczy wojskowe i żołnierską dzielność przedstawia”.

Zachęcony takim wstępem zabrałem się do tej książki i muszę przyznać, że przeczytałem z wielką przyjemnością, a dziś zaliczam ją do najpożyteczniejszych i najlepszych dzieł, jakie miałem możność poznać w ostatnich czasach. Jeżeli odczucie niektórych archaicznych cech stylu i dziwne dla naszego ucha brzmienie nazwisk, nieuprzedzony czytelnik z pewnością nie zauważyłby, jak dawno powstało to dzieło i uważałby je za rzecz współczesną. Aż dziw, jak pomimo tylu wynalazków, tylu minionych stuleci — my w wieku radia i lotnictwa oraz... czołgów i gazów bojowych, tak mało różnimy się od ludzi, którzy żyli przed erą chrześcijańską!... Takie same typy i charakterystyki ludzi na różnych stanowiskach i różnego wieku, takie wady i zalety, a słuszne i niesłuszne opinie ich o wychowaniu lub zagadnieniu męstwa z powodzeniem można włożyć w usta naszych kolegów, znajomych i t. p.!

Niespełna stustronicowy, bardzo estetycznie wydany ten tomik czyta się z tym większym pożytkiem, że na treść jego poza (46 stronice liczącym) właściwym dialogiem, składa się obszerny wstęp i objaśnienia pióra tak zasłużonego filozofa, jakim jest Władysław Witwicki, autor cennych prac o zagadnieniach psychologicz-

nych, który językowi naszemu przyswoił też liczne inne dzieła Platona.

Myliliby się jednak ten, kto by sądził, że do omawianego dzieła można zabrać się tak, jak do powieści jakiejś i tak, na „jednym posiedzonku”, jednym haustem polknąć całą treść tomiku. Nikt, a szczególnie ten, kto nie jest zbyt „mocny w znajomości” dzieł starożytnych Grecji, lub nie zaprawiał się do ścisłych studiów i rozważań, nie skorzysta nic z takiego czytania.

Toteż radzę czytelnikom, by w następujący sposób przeprowadzić studium pięknego dzieła nieśmiertelnego filozofa: Przede wszystkim trzeba sobie odświeżyć w pamięci dzieje Hellady (Grecji), przypomnieć coś nie coś o rzeczpospolitych, Atenach i Sparcie, czym się różniły, jaką toczyły między sobą wojnę w IV wieku przed Chrystusem. Znakomicie ułatwi to nam podręcznik gimnazjalny, ostatecznie w braku takiego — encyklopedia. Następnie uważnie przeczytać należy wstęp tłumacza, uzupełnić wiadomości o faktach i osobach, działających w dialogu z podręcznika lub encyklopedii; nie polegajmy na samym wstępie, wydrukowanym w książce, gdyż przeznaczony on jest dla tych, którzy znają dzieje Grecji dość obszernie, którzy wiedzą, co to była za wojna zwana „pełponeską”, kim był Sokrates i t. p. Z kolei nastąpi przeczytanie właściwego dialogu. Gdy go przeczytamy, powinniśmy postarać się uświadomić, czy i co zrozumieliśmy, co jest niejasne? Niejasności takich będzie dużo, (bo — jak mówi tłumacz — dialog jest przeznaczony dla myślącego czytelnika i ma go pobudzać do samodzielnego myślenia), więc zabierzemy się do powtórnego czytania dialogu, ale przy pomocy objaśnień tłumacza: rozdział (oznaczony rzymską liczbą) dialogu i zaraz odpowiednio objaśnienia, znowu rozdział z Platona i znowu objaśnienia — i tak aż do końca.

A potem: zastanówmy się nad przeczytanym, porozmawiajmy ewentualnie z kolegą, który też to czytał i — odłóżmy książkę na bok. Po jakimś czasie powróćmy do niej i przeczytajmy jeszcze raz — a może i kilka razy w różnym czasie. Gdy tak postąpimy — odniesiemy z czytania tej książki rzetelną korzyść i nabierzemy zamilowania do dalszego studiowania innych, równie ciekawych i pożytecznych, poważnych prac wielkich uczonych i filozofów.

E. Ginalski

# Komunikaty

## POŚWIADCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ — SPOSÓB ZALATWIANIA PRZEZ ARCHIWUM WOJSKOWE

Kierownik Archiwum Wojskowego podaje do wiadomości, że prośby o wydanie poświadczeń służby wojskowej są zalatwiane według kolejności ich wpływu.

W wypadkach podawania w tych prośbach terminów, określonych przez władzę, którym mają być przedstawione żądane dokumenty, Archiwum Wojskowe wydawać będzie petentom zawiadomienia treści następującej:

„Zawiadamiam, że z powodu ogromnego napływu kwerend, sprawa wydania poświadczenia służby (tu następuje określenie formacji) zostanie zalatwiona w kolejności wpływu. W obecnym czasie zalatwia się sprawy z miesiąca (tu podany jest miesiąc, w zależności od wpływu spraw).

Powyższe wydaje się celem przedłożenia władzy, która żąda dowodu służby.

## DODATEK SŁUŻBOWY DLA CHORAŻYCH

Dodatek służbowy dla chorążych, pełniących funkcje dowódców plutonów, które to funkcje przewidziane są dla chorążych „Tymczasowymi składami osobowymi podoficerów zawodowych” należy wypłacać w wysokości odpowiadającej stopniowi chorążego, to jest 35 złotych.

## SPECJALNY PODATEK OD ZASILKU DLA OBARCZONYCH LICZNĄ RODZINĄ

Specjalny podatek oblicza się od łącznej sumy wszystkich wynagrodzeń, wypłaconych przez poszczególne władze w ciągu miesiąca.

O ile jednak chodzi o odprawy i wynagrodzenia, wypłacane lub wyrównywane za ubiegłe miesiące, to Ministerstwo Skarbu, korzystając z uprawnień, przewidzianych w art. 130 ordynacji podatkowej (Dz. U. R. P. Nr. 30 z roku 1934, pozycja 346), wprowadziło ulgę, polegającą na tym, że podatek specjalny w tych wypadkach należy obliczać i potrącać według stopy procentowej przypadającej od wchodzących w rachubę wynagrodzeń osobno za każdy miesiąc.

Ten sam sposób obliczania podatku specjalnego jest stosowany przy wypłacie zasiłków dla obarczonych liczną rodziną płatnych półrocznie z dołu, lecz obliczanych za każdy miesiąc oddzielnie.

W niektórych jednak wypadkach stosowanie podanego sposobu obliczania specjalnego podatku od zasiłków dla obarczonych liczną rodziną przestaje być ulgą, gdyż korzystniejsze jest dla uprawnionych do otrzymania zasiłku doliczanie całej (półrocznej) kwoty zasiłku do uposażenia tego miesiąca, w którym wypłata nastąpiła.

W takich wypadkach należy stosować sposób obliczania specjalnego podatku, korzystniejszy dla uprawnionych do otrzymania tego zasiłku.

## ZARZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH z dnia 21.XII 1936 roku w sprawie określenia wysokości jednorazowej kwoty na wyekwipowanie dla nowomianowanych podporuczników zawodowych oraz chorążych zawodowych

Podchorążowie przy mianowaniu podporucznikami zawodowymi oraz podoficerowie przy mianowaniu chorążymi zawodowymi otrzymują jednorazową kwotę na wyekwipowanie w wysokości:

- a) w wojsku — 850 złotych,
- b) w marynarce wojennej — 970 złotych.

Zarządzenie powyższe obowiązuje do końca okresu budżetowego 1936—37.

## Odnaki na koltkach kurtek i płaszczy dla załącznych, pełniących służbę wojskową w oddziałach Obrony Narodowej.

Dla załącznych, pełniących służbę wojskową w oddziałach Obrony Narodowej — obowiązują sukienne belki biało-czerwone na koltkach kurtek i płaszczy.

Belka ma kształt równoległoboku, podzielonego krótszą przekątną na dwa trójkąty, z których: górny jest barwy białej, dolny — barwy czerwonej.

Niżej wymienione osoby prosimy o podanie dokładnych adresów celem powtórnego przesłania nagród, niedoreczonych przez Urząd Pocztowy:

- p. Lichowska Tośka
- p. Skrodzinkówna Maria
- p. Pirkelowa Maria.

Poza tym prosimy następujące dzieci, które zostały nagrodzone w III konkursie fotograficznym, o podanie adresów, celem przesłania nagród:

- Halinkę i Marysię Sobczak
- Zenka Lewandowskiego
- Urszulkę Drabkównę
- Jurka Kruka
- Rysia Pomeleca.

Panów Podoficerów, nagrodzonych w VII konkursie oświatowym, a którzy jeszcze nie otrzymali nagród, redakcja prosi o powiadomienie o tym administrację „Wiarusa”.

## LISTY DO REDAKCJI

**Kapral Krawczyk Jan z Kobrynia** pisze:

„...dziękuję redakcji za drukowanie w naszym tygodniku lekcji nauki obywatelskiej, które umieszczane są w tak przystępnej i doskonałej formie, iż przyswajanie wiadomości jest prawdziwą przyjemnością”.

## POLSKA SIEĆ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ W LECIE 1937 R.

W dniach 11 — 13 stycznia bieżącego roku odbyła się w Berlinie konferencja towarzystw komunikacji powietrznej w sprawie ustalenia rozkładu lotów dla linii międzynarodowych na tegoroczny okres letni (od 4 kwietnia bieżącego roku). W konferencji wzięli udział przedstawiciele towarzystw komunikacji powietrznej, należących do „Association Internationale du Trafic Aérien” 24 krajów. Polską komunikację powietrzną reprezentowali: kapitan Z. M. Piątkowski, kierownik referatu polityczno-prasowego Departamentu Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji, inżynier pilot W. Makowski, dyrektor P. L. L. „Lot” i inżynier pilot L. Zeffert, wicedyrektor P. L. L. „Lot”.

Polska sieć komunikacji powietrznej w tegorocznym okresie letnim będzie obejmowała następujące szlaki międzynarodowe: Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin — Helsinki (w roku 1936 tylko do Tallina), Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofia — Saloniki — Ateny — Rodos — Tel Aviv (Jeruzolima), (w roku 1936 tylko do Aten), Warszawa — Poznań — Berlin (linia ta będzie obsługiwana podobnie jak w roku 1936 łącznie z „Deutsche Lufthansa”).

Poza tym przewidziany został rozkład lotów dla linii Warszawa — Kraków — Budapeszt i Warszawa — Kraków — Wiedeń — Wenecja — Rzym. Ostateczna decyzja co do uruchomienia tych połączeń powzięta jednak zostanie dopiero po osiągnięciu porozumienia między krajami, ponad którymi linie te mają przebiegać. W wypadku pozytywnym szlaki te będą obsługiwane przez P.L.L. „Lot” łącznie z zainteresowanymi towarzystwami zagranicznymi (linia Polska — Węgry z towarzystwem węgierskim „Malert”, linia Polska — Italia z towarzystwem włoskim „Ala Littoria”).

# Informator

(M.) „Wujot”, Tarnopol. — Praca w kancelarii adwokackiej nie podpada pod pojęcie „służba w instytucjach publiczno-prawnych” i nie daje prawa do otrzymania Medalu 10-lecia Odzyskania Niepodległości.

(M.) „J. W.”, Stanisławów. — Rozkazu w sprawie zrównania przedwojennych szkół różnego typu ze szkołą powszechną III stopnia nie ma. Jeżeli nie wystarczy Panu odpowiedź, zamieszczona w tej sprawie w Nr. 48—49 „Wiarusa” z 1936 roku, to należy prosić o indywidualną opinię jedno z kuratoriów okręgów szkolnych, podając dokładnie miejscowość i rodzaj szkoły, którą Pan ukończył.

(M.) Plutonowy Jerzy Ganger, Kraków. — 1) Prośbę o nadanie medalu należy wraz z zaświadczeniem przedstawić w drodze służbowej do dowódcy OK. 2) Nadawanie odznaczeń niepodległościowych jest wstrzymane. Po ogłoszeniu wznowienia akcji nadawania tych odznaczeń powinien Pan skierować do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości wniosek wraz z posiadanym zaświadczeniem.

(M.) Starszy sierżant Stonarski Władysław, Chelm. — Wyśługa emerytalna wynosi do chwili obecnej 26 lat, za co przysługuje 73 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Czas przerwy nie podlega zaliczeniu wobec pobrania renty.

(M.) „J. M.”, Ostrów Mazowiecka. — Jakkolwiek nie odpowiada Pan warunkom, wymaganych przy udzielaniu zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego, to jednak zachodzą tu okoliczności wyjątkowe. Dziecko potrzebuje opieki matczynej. Radzimy więc przedstawić do dowódcy OK w drodze służbowej prośbę o udzielenie zezwolenia w drodze wyjątku, podając wszystkie okoliczności, które Pana do tego zmuszają.

(M.) „Kapral nadterminowy”, Irena. — Podoficerom nadterminowym nie wolno nosić długich spodni nawet poza służbą. Noszenie pasa głównego typu oficerskiego nie było nigdy dozwolone podoficerom nadterminowym, wobec czego nie może być mowy o jego donaszaniu. Obowiązek noszenia pasa głównego według opisu Dziennika Rozkazów Nr. 12 z roku 1936 pozycja 135, nie został jeszcze ustalony dla podoficerów służby czynnej i nadterminowych. Poza służbą obowiązuje Pana ten sam pas główny, co w służbie.



# Dział Pań

## IV KONKURS FOTOGRAFICZNY

17

Halina Krasucka, córka plutonowego

### POMOC BEZROBOTNYM

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych, zainicjowana przez najwyższe czynniki w Państwie, została poparta przez całe społeczeństwo. To też „Rodzina Wojskowa” 15 pułku piechoty, rozumiejąc doniosłość tych poczynań, postanowiła w miarę swych możliwości złożyć swój udział w tym szczytnym dziele, jakim jest pomoc bliźniemu.

Więc rada w radę, na zebraniu naszej „Rodziny Wojskowej” podpisana zaproponowała urządzenie przedstawienia, z którego dochód zostanie przeznaczony na dożywianie dziatwy bezrobotnych tutejszego garnizonu.

Rozpoczęto prace w warunkach nad wyraz trudnych i ciężkich. Pod subtelną ale twardą ręką reżysera, pana chorążego Karaima, rozpoczęły się próby. Sypały się pobożne życzenia, ażeby tego reżysera....., ale praca szła i szła. Aż wreszcie dnia 7 i 8.XII ubiegłego roku w świetle ramp sceny kina w twierdzy dęblińskiej przemówiła do nas przepiękna sztuka ludowa, ustami „Dziewczyny z chaty za wsią”.

Przy bitej, i wedle rubasznego twierdzenia kolegi Tadzia, kopanej sali, odtworzono odwieczne misterium miłości dwojga serc.... Marysia w wykonaniu P. Karczowej oczarowała słuchaczy rzuwonym wykonaniem dumki, grając poszczególne sceny z dużym realizmem.

Aza, w wykonaniu pani Rudkowej, była pełną temperamentu i uosobieniem wierniej i wiecznej miłości cyganką, a pani Kołodziejowa przepyszną znaczorką — Ratajową. Poza tym bardzo ładnie odtworzyły swoje role panie: Furtakowa, Watrasowa, Plotrowska, Ziółkowska i pozostałe panie. Wspaniałą taniec otworzyła p. Karaimowa. Z panów pierwsze skrzypce dzierżył wspaniały dziad Rataj, odtworzony przez plutonowego Kwaśniaka, któremu dzielnie sekundował drugi dziad, w wykonaniu plutonowego Walczyka. Karczmarz, sierżant Rybak, był kapitalny! Reszta panów stanęła na wysokości zadania.

Dochód w wysokości 301 złotych przeznaczono na dożywianie biednej dziatwy.

Kończąc swoje sprawozdanie, pozwolę sobie podziękować w tym miejscu p. D. Wadekiemu, wójtowi osady Irena, za bezpłatne udzielenie kina na przedstawienie i zyczliwe ustosunkowanie się do naszej pracy. Reżyserowi panu chorążemu Karaimowi Stanisławowi za iście syzyfowe trudy, jakie poniósł, by sztukę postawić na odpowiednim poziomie. Panu majorowi Sobolewskiemu i Tadziovi Załanowskiemu za wspaniałą charakterystykę sceniczną grających, oraz tym wszystkim, którzy swoją pracą przyczynili się do zrealizowania naszych zamierzeń.

Maria Wójcikowa

### KOMU SIĘ ZWIERZAC

Jest jakaś struna duszy ludzkiej, która domaga się duchowego współzycia z innymi. Przejawia się to w postaci potrzeby zwierzeń, dlatego też szukamy przyjaciół. Czasem przyjaźń ta jest bezinteresowna. Prostu lubię z kimś przebywać, bo tego kogoś lubię, czy Kocham. Czasem, i to jest przecież normalne, przyjaźń jest interesowna. Szukam danego towarzystwa, bo jest mi ono podporą moralną, pragnę rady, pomocy, współczucia. Przyjaźń między kobietami polega przeważnie na tej właśnie potrzebie wzajemnej pomocy. Dlatego spowiadamy się sobie nawzajem, a spowiedź taka stanowi istotną stronę przyjaźni kobiecej. Co więcej, kobieta pragnie często przenieść to na teren miłości do mężczyzny, lecz w tym wypadku spotyka ją zazwyczaj niepowodzenie. Nie jest zrozumiana. Mężczyzna mniej żyje duchem, jest bardziej realny. Lubi ciepło i przyjaźń, lecz nie wnika w psychologię kochanej osoby. Potrzeba zwierzeń tak normalna u kobiet, potrzeba pomocy duchowej, są to rzeczy obce, a nawet wrogie mężczyźnie. Właściwie, jeśli zastanowimy się nad wartością zwierzeń, to możemy dojść do wniosku, że wartość ta jest przeważnie ujemna, zresztą zależy i od tego, kto, komu, z czego i dlaczego się zwierza.

O ile ktoś się zwierza ze swych strapień, bo szuka rady, pociechy, czy zrozumienia i czyni to przed osobą odpowiednią, wtedy rezultat bywa dobry. Jeśli natomiast zwierza się byle komu, to jest osobie, o którą w danej chwili jest najłatwiej, w celu wyplaka-

nia się, wyładowania swego bólu, lub przekonania o swej słuszności, czy szlachetności, wtedy nie wyniknie z tego nic dobrego, raczej przeważnie powstają plotki.

A już wyznania, dotyczące nieporozumień małżeńskich, mają tę słabą stronę, że nasz przygodny powiernik pamięta o nich wtedy jeszcze, gdy małżonkowie dawno się już pogodzili i sami o nich zapomnieli. Możliwość powiedzenia o sobie oddanemu przyjacielowi przynosi spokój duchowy, ale zależy on w dużej mierze od tej osoby, która nasze wyznanie przyjmuje.

Samowystarczalność duchowa jest rzeczą przykrą i uciążliwą, ale szczerze bezkrytyczna, tak zwana „na patelni” bywa szkodliwa i niewskazana. Dlatego w zwierzeniach należy być ostrożną i nie spowiadać się przed kimś pierwszym lepszym z naszych zmarłych i dolegliwości.

Stefania Czaudernowa

### NA CZYM POLEGA OSZCZĘDNOŚĆ

Zużytkowanie każdego okrucza oraz niewydawanie pieniędzy ponad konieczną potrzebę — są to zasady oszczędności. Jest to zaleta piękna i wskazana dla wszystkich, ale w praktyce spotykana bardzo rzadko. Ludzie są albo skąpi, albo rozrzutni, ale prawdziwie rozsądnie oszczędnych spotkać jest bardzo trudno. Może dlatego, że zasadę oszczędności należy stosować nawet w wypadkach najdrobniejszych, nie wyłączając wydatków groszowych. Ponieważ trudniej jest wydać setkę, niż dziesiątkę, więc te dziesiątki wydaje się bez zastanowienia, bo to przecież „taka mała suma”. Dopiero po upływie pewnego czasu widzimy, jak z tych dziesiątek urosła poważna kwota. To samo tyczy się odpadków i innych drobnych przedmiotów, lekkomyślnie lekceważonych. Podnieść zapalną, poszukać spadłego na ziemię ziarnka kawy, czy fasoli — na to żałuje się fatygi, tak samo nie chce się nam odnieść do śpiżarni pozostałej szczypty mąki, czy kawaleczka bułki. Mnóstwo starych gazet, papierosów, pudełek wynosi się na śmietnik, a do rozpalać ognia kupuje się smolne drzazgi, lub używa się nafty, czy spirytyusu. Przez niedopatrzanie codzień mamy w kuchni jakąś stratę: mleko wykipi, przypali się zaprażka, wysuszy się pieczeń, owoce i jarzyny obiera się grubo, marnując najbardziej wartościowe części. Proszę pomyśleć, ile możnaby zaoszczędzić, gdybyśmy stale zwracali uwagę na każdy drobiazg i nie lekcewałyśmy wartości każdego najmniejszego okrucza.

Janina Stykowa  
żona starszego sierżanta

### SZKODLIWOŚĆ UŻYWANIA GORĄCYCH POTRAW

Ogólną wadą naszych matek, żon i siostr, czyli ogólnie biorąc naszych „dobrych” gospodyń jest — podawanie potraw i napoi o temperaturze zbyt gorącej.

Dlatego piszę o „dobrych”, że każda z gospodyń za punkt honoru poczytuje sobie podawać na stół strawę swym domownikom w stanie wrzącym nieledwie. Czy to kawa, mleko, czy zupa, ziemniaki lub jakaś jarzyna musi być tak gorąca, że aż parzy w usta. I wówczas obserwator doznaje zabawnego widoku: jeden z współbiesiadników dmucha, drugi otwiera usta i chucha, trzeci czerwienieje i oczy mu na wierzch wylażą, a są i tacy, którzy wypluwają zbyt gorące jedzenie napowrót na talerz.

Zastanówcie się więc kochane gosposie, jakże można dawać ludziom do spożycia potrawy tak gorące. Jak bardzo cierpi na parzeniu tym warem błona śluzowa, jak pęka emalia na zębach, jak psuje się żołądek! Biermy przykład ze zwierząt, które kierują się instynktem; czy które z nich odważy się jadać tak gorącą strawę, jak ludzie? Nie, nigdy nie ruszą. Pies, kot czy inne domowe stworzenie, jeżeli mu nawet nalejemy zbyt gorącą strawę na miskę — odczeka, a nie będzie się parzyło ukropem.

Pamiętajcie więc, kochane gosposie, nie podawajcie nigdy jedzenia zbyt gorącego, a tylko ciepłe, jeżeli chcecie utrzymać w zdrowiu waszych mężów i dzieci wasze oraz wasze otoczenie.

Koryczan, starszy sierżant

### SÓL JAKO ŚRODEK DOMOWY

Sól kuchenna nadaje się w wielu wypadkach do bardzo praktycznych celów.

Rozpuszczona w spirytusie lub amoniaku usuwa plamy.

Gliniane lub szklane naczynia szybko ostygają, gdy się je włoży do roztworu solnego.

Łyzeczka soli, wsypana do nafty, podwyższa siłę światła.

Do czyszczenia przedmiotów miedzianych używa się soli, zwilżonej octem.

Czarne sukno nie traci barwy w praniu i nie zstępuje się, jeśli się do wody doda sol.

Rogózki słomiane, wyroby koszykarskie, zmyte słoną wodą, nabierają pięknego wyglądu.

Rdzeń i plamy z atramentu usuwa się, nacierając solą, rozpuszczoną w soku cytrynowym, przy działaniu promieni słonecznych.

Dywany zatrzymują świeżość i barwę, jeśli je przed zmiataniem i wytrzeptaniem z prochu posypiemy zwilżoną solą, albo jeśli je po wytrzeptaniu zmyjemy szmatą, zwilżoną roztworem solnym.

M. Koryczanowa

# R a d i o

## POLSKIE RADIO BUDUJE WLASNE STACJE NADAWCZE

Zdawaloby się napozór, że wszystko cokolwiek radio robi, jest natychmiast znane wszystkim radiosłuchaczom. Oczywiście jeśli chodzi o program radiowy — zdanie to jest słuszne. Istnieje jednak wiele dziedzin pracy Polskiego Radia, o których radiosłuchacze dowiadują się tylko pośrednio. Do takich należy na przykład praca, wykonywana na Wydziale Budowy Polskiego Radia, gdzie cały sztab konstruktorów, inżynierów, mechaników i monterów modernizuje dotychczasowe urządzenia techniczne Polskiego Radia, a nawet buduje całe nowe stacje nadawcze. Ograniczenia importu zagranicznych maszyn, przy słabym rozwoju przemysłu krajowego w dziedzinie nadawczych konstrukcji radiofonicznych spowodowały, że Polskie Radio rozpoczęło własną tego rodzaju produkcję.

Pierwszą stacją nadawczą, wykonaną we własnych warsztatach Polskiego Radia była radiostacja toruńska. Wkrótce po tym Polskie Radio zmodernizowało w swych warsztatach szereg urządzeń technicznych przy rozgłośniach. Następnym etapem prac było zaprojektowanie i wykonanie dwóch nowych radiostacji dla Lwowa i Wilna, dzięki czemu obie rozgłośnie regionalne posiadają pierwsze w Europie stacje nadawcze, wzorowane na najnowszych stacjach amerykańskich.

Obecnie budowana jest przez Polskie Radio regionalna stacja dla Warszawy, tak zwana Warszawa II, która w pewnych godzinach dnia pracować będzie równolegle z Raszynem, aby dać radiosłuchaczom stolicy program specjalnie dla nich opracowany. Równocześnie prowadzone są prace badawcze i konstrukcyjne nad telewizją, a wkrótce nastąpi budowa nowych silniejszych stacji dla Krakowa i Łodzi.

W ten sposób z małego laboratorium powstaje prawie samowystarczalna gospodarczo placówka z coraz szerszym zakresem zadań i coraz większym doświadczeniem fachowym. Korzyści te wyrażają się w wyjątkowo wysokiej rentowności finansowej, jeśli chodzi o porównanie kosztów własnych z cenami obcymi, a przede wszystkim w niezależności się od zagranicy, co w naszych warunkach ma zasadnicze znaczenie.

## ABONENT NR. 700.000

Rosnąca w szybkim tempie liczba radioabonentów w Polsce przekroczyła już cyfrę 700.000. Ostatnio właśnie kartoteki Polskiego Radia zarejestrowały abonenta nr. 700.000 na terenie rozgłośni poznańskiej. Jest nim ks. Józef Kut z Gościerzyna nad Obrą.

Tradycyjnym już zwyczajem — Polskie Radio ofiarowuje abonentowi, otwierającemu nową stutysięczną serię, złoty zegarek. Upominki otrzymają również abonenci Nr. 699.999 — Świetlica Straży Pożarnej w Muszynie i Nr. 700.001 — pan Alojzy Kocur, bezrobotny z Bielska I, Mazankowice 135.

## ZASIĘG LONDYŃSKICH EMISYJ TELEWIZYJNYCH

Programy telewizyjne, nadawane w Londynie z Alexandra-Palace, odbierane są regularnie i wyraźnie w Breghton, odległym o 100 kilometrów. Okazało się również, że w czasie mgły program telewizyjny odbierany jest w Coventry, w odległości 150 kilometrów, czego przy przejrzystej pogodzie osiągnąć niepodobna. Potwierdza to fakt, że przy emisjach na falach ultrakrótkich warunki atmosferyczne odgrywają bardzo doniosłą rolę.

## Anteny zbiorowe w dużych miastach

Gdy z dachu lub tarasu jakiegoś wysokiego gmachu rzucimy okiem na dachy sąsiednich niższych budynków, uderzy nas niekiedy odrażający wprost widok jakichś zasieków drutowych, bezładnej pajęczyny krzywych i pochylonych drągów, które w odpowiednim zestawieniu noszą nazwę radiofonicznych anten odbiorczych.

Wierzyć się często nie chce, jak te porwane sznurki i druty, kiwające się zerdzie, podobne raczej do dużych wędek, niż do masztów antenowych, zwierające się poszczególne anteny i ich doprowadzenia — wszystko to brudne i zakopcone — może jako tako służyć swojemu przeznaczeniu.

A przecież dobra antena, to warunek „sine qua non” dobrego odbioru! Cóż pomoże najlepszy odbiornik, pracujący na niezłej nawet antenie, gdy w sąsiedztwie zerwana antena dotyka blaszanego dachu i gdy inne anteny zwierają się przy każdym podmuchu wiatru. Trzaski i szmery czynią w takich razach odbiór niemożliwym, nie mówiąc już o rozstrajaniu się odbiornika i pogarszaniu jego selektywności.

O wyglądzie estetycznym takiego „odrutowanego” u góry budynku nie potrzeba się już chyba rozwodzić.

Dlaczego się tak dzieje? Otóż dlatego, że 1) nie dbają należycie o swoje anteny poszczególni radioabonenci i nie pilnują sąsiadów, 2) właściciele względnie administratorzy domów idą po linii najmniejszego oporu i miast, w dobrze pojętym własnym interesie, zaopatrzyć domy w anteny zbiorowe, pozwalają każdemu

## RADIO W HOLANDII

Pierwsze towarzystwo radiowe w Amsterdamie, znane pod nazwą „Holenderskiego Radia”, które później przekształciło się w dzisiejsze towarzystwo AVRO, wprowadziło ciekawy system opłat abonamentowych, polegający na opłaceniu programu z dobrowolnych składek: „Płaćcie nam tyle, ile uważacie, że program nasz jest wart” — oświadczyło towarzystwo AVRO w odezwie do słuchaczy. I to wystarczyło, by zapewnić programom środki finansowe, które składają się z dobrowolnych opłat słuchaczy.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 14.II. 9.00 Nabożeństwo. 10.40 Opera „Pajace” z płyt. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Zespół wokalny „Te 4”. 15.00 Koncert orkiestry wojskowej. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.30 Kurant staroświecki z utworów Wł. Syrokomi. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim” — szkic literacki. 19.20 Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza. 22.00 Rozrywkowy koncert wieczorny.

Poniedziałek 15.II. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 15.15 Duet Pills-Tabet i orkiestra. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 Orkiestra mandolinistów. 17.00 „Udział Polaków w odkryciach geograficznych”. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka. 18.50 „Zjadło by się zjadło, gdyby z pieca spadło” — dialog. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert popularny. 21.00 „Sunt Absalona” — fragment słuchowiskowy. 21.30 Koncert w wykonaniu Ukraińskiego chóru. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 16.II. 12.03 Płyty. 15.15 Koncert. 16.30 Najnowsze plsenki filmowe. 17.00 Powieść mówiona. 17.50 Monolog M. Hemara. 19.00 „Dyskutujemy”: „Czy demokracja uszczęśliwia”. 19.20 Koncert orkiestry wojskowej. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Kwadrans poezji.

Środa 17.II. 12.03 Koncert rozrywkowy. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.10 „Tomasz Alva Edison” — słuchowisko dla dzieci. 15.35 Koncert solistów. 17.00 „Sytuacja na Bałtyku w roku 1920 a dziś” — odczyt. 17.15 „Z dziejów operetki” — reportaż muzyczny. 19.20 „Schubert—Mendelssohn” (płyty). 19.55 Lekkie piosenki. 21.00 „Opowieści o Chopinie” — wieczór X. 21.45 Wolfgang Amadeusz Mozart: Divertimento nr. 17 D-Dur.

Czwartek 18.II. 12.03 Trzy słynne orkiestry symfoniczne. 15.15 Muzyka lekka. 16.20 Pogadanka dla dzieci. 16.35 „Śpiew na Narwi” — obrazek muzyczny. 17.15 „Płyty dla znawców”. 19.00 „Złowrog portrait” — słuchowisko. 19.30 „Na wesołą nutę”. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich”. 22.00 Muzyka lekka.

Piątek 19.II. 12.03 Koncert. 15.15 Paderewski i Kreisler jako kompozytorzy i wykonawcy. 16.30 „Głosy przyrody” — koncert. 17.00 „Współczesna Portugalia” — felieton. 17.15 Recital fortepianowy Kazimierza Kranca. 19.00 „Kowalik skończył służbę” — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 19.45 „Klarnet i saksofon” — VII pogadanka. 20.10 Opera „Alda” Verdiego.

Sobota 20.II. 12.03 Miniatury instrumentalne. 14.30 „Począjów” — słuchowisko dla dzieci. 15.15 „Najpiękniejsze głosy” (płyty). 16.15 Koncert. 17.00 Koncert dawnej muzyki. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 „Wieczór przy mikrofonie”. 22.00 Recital śpiewaczy Halmi Einer. 22.00 Mała orkiestra Polskiego Radia.

przypadnemu monterowi grasować po dachu, dziurawić go i robić co mu się podoba. Jeśli z tych czy innych powodów właściciel nie może się zdobyć na wzorową sieć anten zbiorowych, to przynajmniej powinien mieć jednego porządnego monterka, któryby sumiennie konserwował wszystkie anteny i nie dopuszczał do stanu, o jakim była mowa wyżej. Będzie to z pożytkiem nie tylko dla lokatorów - radiosłuchaczy, ale również i w imię dobrze pojętego własnego interesu.

Padło tu słowo anteny zbiorowe! Co to jest i czym są lepsze od anten indywidualnych? Antena zbiorowa jest to racjonalnie zaprojektowana i dobrze wykonana sieć anten, z których każda obsługuje jedno mieszkanie w danym budynku. Sposób rozplanowania i wykonania zależy od warunków lokalnych, a więc od wielkości powierzchni dachu i jego kształtu, ilości mieszkań i wysokości budynku. Istnieją dwa sposoby wykonania anten zbiorowych. Pierwszy — to sposób równoległego prowadzenia poszczególnych anten, rozpiętych na poprzecznych linach konopnych lub izolowanych stalowych, które są podtrzymywane przez odpowiednią ilość masztów, drugi — to rodzaj anteny parasolowej, której promienie, względem siebie dobrze izolowane zbiegają się z jednej strony przy wspólnym centralnym maszcie, z drugiej zaś są odprowadzane do poszczególnych mieszkań.



# H u m o r

Przy spisywaniu ludności Galicji przez urzędników niemieckich zdarzały się ciekawe historie. Urzędnik pytał chłopca: — Jaszek Jest? — Jest. — Maczek jest? — Jest. — A córka Kaszka jest? — Niema, poszła zamąż. Urzędnik do pisarza: „Pisz! Wyjechała na Zamoszcz“. Gdy w ten sposób kilka dziewcząt, które wyszły zamąż zapisało, urzędnik zaciekawiony rzekł: „A cóż one u licha robią tam in Zamoszcz“.

Marco Minghetti, słynny polityk włoski XIX wieku, był w swoim czasie zwyczajnym deputowanym.

Pewnego razu podczas debaty w izbie deputowanych Minghetti wyraził się niestosownie i niegrzecznie pod adresem jednego z członków izby. Gdy prezydent przywołał go za to do porządku, Minghetti zawołał urażony:

— Panie prezydencie, proszę przyjąć do wiadomości, że nikt mnie dotąd nie uczył grzeczności.

— Przyjmuję pańskie oświadczenie — odpowiedział na to spokojnie prezydent. — Jest to oczywiście okoliczność łagodząca — dodał.

Cała izba na to powiedzenie wybuchnęła śmiechem.

Żona w nocy do męża:

— Możebyś i ty wstał i trochę pokolysał małego, przecież to nasze wspólne dziecko!

Mąż:

— No, to ty aniołku kolysz twoją połowę, a moja niech krzyczy.

Pewien bardzo uczony a nudny profesor miewał zwyczaj nielicznych słuchaczy. Pewnego dnia zjawił się w sali wykładowej tylko jeden. Profesor przedstawił mu szeroko i długo piękno filozofii platońskiej, w końcu zaś podziękował mu za pilność i spytał o nazwisko.

— Pan profesor zna mnie chyba dobrze! — zauważył gorliwy słuchacz. — Jestem przecież dorożkarzem, wozę pana profesora tu codziennie i już zostaję do końca wykładu, by go odwieźć z powrotem do domu.

— Mamo! Czy powiedziała ci Jagusia, że byłem niegrzeczny?

— Nie.

— No, to w takim razie i ja ci nie powiem, że ona stłukła kryształową wagę.

— Proszę o tydzień urlopu celem zawarcia związku małżeńskiego — prosi swego szefa młody plutonowy.

— Niedawno przecież miał pan doroczny letni urlop, czemuż wtedy nie skorzystał pan z tego?

— Ach, czy można sobie było psuć urlop i lato, panie pułkowniku!

— Wczoraj byłem w teatrze na tragedii, w której umiera sześć osób.

— O, ja to już wiedziałem, bo widziałem jak niesli do teatru wieńce.

Babcia przy kolacji włożyła okulary. Mały Antoś zaciekawiony pyta:

— Po co babcia włożyła okulary?

— Widzisz, moje dziecko, okulary powiększają wszystkie przedmioty.

— To dobrze! Niech mi babcia ukroi kawałek tortu!

Pewien ginekolog opowiada w towarzystwie o ciekawym wypadku tak zwanego zapatrzenia się — mianowicie, że kobieta, która podczas ciąży czytała „Trzech muszkieterów“, wydała na świat trojaczki.

Słyszając to zrywa się nagle pewien mąż i woła:

— Muszę czym prędzej lecieć do domu, bo moja żona czyta „Ali Babę i czterdziestu rozbójników“.

Cesarz Karol V tak raz powiedział o Hiszpanach:

— Są oni oszczędniejsi od Niemców, bo gdy grają w karty i pokłóć się, to nie targają kart, jak Niemcy, tylko sobie nawzajem wyrrywają włosy z głowy. Włosy odrosną za darmo, a karty są drogie.

Gdy Kromwel po zwycięstwie nad królem wjeżdżał z triumfem do Londynu, jeden pochlebca zwrócił jego uwagę na wielkie tłumy ludu, snujące się po ulicach. Na to Kromwel powiedział:

— Bądź pewny, że jeszcze by ich tu więcej było, gdyby mnie prowadzono na szubienicę.

Kiedy królowi Filipowi zdawano sprawę ze sławnej mowy Demostenesa, jaką tenże miał przeciw niemu, rzekł król:

— Szczęście, że mnie tam nie było, bo Demostenes byłby mnie przekonał, że powinien sam sobie wojnę wypowiedzieć.

W towarzystwie francuskiego komediopisarza, Tristana Bernarda, opowiadał raz ktoś, że Pascal, będąc studentem, miał zwyczaj w razie bólu głowy radzić sobie wynajdywaniem zadań geometrycznych.

— Ja wprost przeciwnie — powiedział na to Bernard — miałem przyzwyczajenie przy zadaniach geometrycznych udawać ból głowy.

Gdy pewnego dzielnego Spartanina obrano do Rady 300, on zamiast się rozgniewać, powiedział:

— Ciesz się, że w Sparcie jest trzystu ludzi lepszych ode mnie.

Król angielski Karol I przed swym ścięciem (w styczniu 1648 roku) włożył dwie ciepłe koszule, mówiąc:

— Chłodno jest dzisiaj, a jakbym się trząsł z zimna, to by ci lajdacy myśleli, że się trzęsę ze strachu.

— Najdroższa, już od godziny czekam na ciebie...

— Ależ, mój drogi, przecież powiedziałam ci, że się może jakie pięć minut spóźnić.

— Żenisz się podobno?

— Nie mogę, panna jest zbyt bogata.

— No, to nie powinno być dla ciebie przeszkodą.

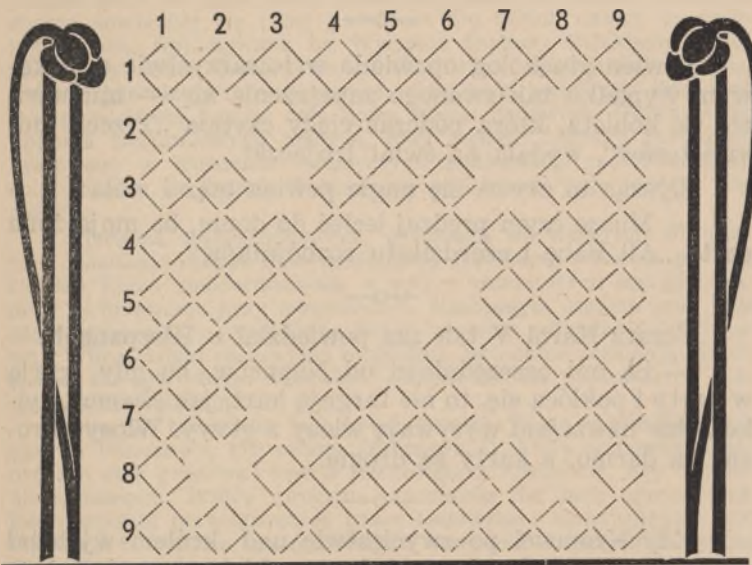
— Dla mnie nie, ale dla tej panny i jej rodziców.

# Rozrywki umysłowe

## KRZYŻÓWKA

ułożył „Wło - cko“

(Poświęcona miłośnikowi rozrywek umysłowych, kapralowi Janowi Matulewiczowi)



### Znaczenie wyrazów poziomych:

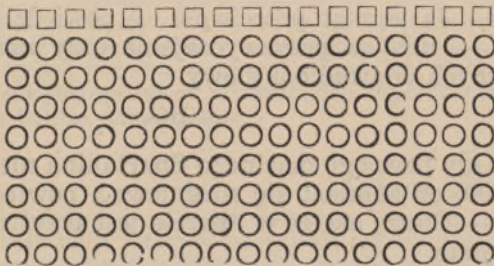
1) Gra sceniczna bez słów. 2) Wielka nawałnica z wichurą. 3) Bożek egipski. — Rzeka w Szwajcarii. — Inaczej posiadła. 4) Bożek nieba w mitologii greckiej albo planeta. — Rzymski bożek miłości. 5) Dawna polska miara długości. — Skrót handlowy. 6) Oprawca, łobuz. — Tkanina wełniana, lub boisko sportowe. 7) Przysłówek. — Imię żeńskie zdrobniałe. — Dwie różne samogłoski. 8) Równoczesne brzmienie kilku tonów. 9) Imię żeńskie.

### Znaczenie wyrazów pionowych:

1) Stopień oficerski. 2) Mieszkańcy Azji. 3) Wykrzyknik. — Imię arabskie. — Przyimek (wspak). 4) Tłuszcz rybi. — Skorupiaki. 5) Rzeka w Rosji. — Owad (wspak). 6) Widmo, widziadło senne. — Kraj w Azji Mniejszej (wspak). 7) Symbol chemiczny pierwiastku „ind“. — Pierwiastek chemiczny, metal szary (wspak). — Litera fonetycznie. 8) Zmoczona. 9) Urządzenie, przyrząd do wykonywania danej czynności.

## LOGOGRYF

ułożył „Wło - cko“



W figurę wpisać pionowo 17 dziewięcioliterowych wyrazów. Pierwszy rząd poziomy, da rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Kobieta nagrodzona za pracę naukową. 2) Knuć coś przeciwko komu. 3) Ręczny bębenek z dzwoneczkami. 4) Bezstronny (wspak). 5) Religijny utwór muzyczny. 6) Miłośnik książek. 7) Przywłaszczający sobie bezprawnie. 8) Żeńskie zgromadzenie zakonne pod wezwaniem świętego Józefa. 9) Odparcie napadu. 10) Ustawa o wyborach (inaczej). 11) Malarz bitew. 12) Zasadniczy, natychmiastowy, gruntowny. 13) Nauka o rasach ludzkich. 14) Dowódca brygady. 15) Narzędzia, przybory. 16) Nastrój, dążność. 17) Mający mało krwi (wspak).

Czas nadsyłanie rozwiązań — trzy tygodnie.

### NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 52 „WIARUSA“ NADESLALI:

### TRZECH ZADAŃ:

**Panie:** Helena Ratajczakowa, Helena Żytko, Menchenowa, Maria Ptakowa, Ira i Hala Jarzabkiewiczówny, Irena Szelegenda, Lila Zoblewska, Alina Garbiecówna, Stefania Izbicka, Nusia, Roma i Alinka Szarwagłówna, Z. Oltuszykówna, Z. Olisiewiczówna, Gena Paterakowa, Sabina Rogralowa, Martyna Skomcerska, Stanisława Organkowa, Janina Oczkowska, Cecylia Jarosz, Felicja Poleciowa, Stanisława Próchniakowa.

**Chorążowie:** Józef Jawor, Stanisław Wieczorkiewicz, Józef Wojtkowiak.

**Starsi sierżanci:** Franciszek Bohr, Władysław Burman, Herman Görlitz, Franciszek Pacek, Stanisław Młynarczyk, A. Kusiak, Franciszek Kolasa, Adam Rydel, Edmund Suchodolski, Czesław Byłowski, Waclaw Skrobacz, Józef Karaś, Franciszek Chalupniak, Szczepan Kalemba, Karol Freszer, Franciszek Siejak, Tomasz Wójcik, Michał Więcek, Ignacy Talarczyk, Stanisław Krzemień, Feliks Cieszkowski, Kazimierz Głowacki, Stanisław Sadowski, Tadeusz Warczewski, Stefan Kłaskala.

**Starsi wachmistrze:** Bazyli Dulisz, Tomasz Grzecznowski, Molecki, Mieczysław Gofroń, Jan Kubiak.

**Starsi ogniomistrze:** Jan Ciołczyk, Jan Polak, Michał Gornato, Jan Drolński.

**Starsi majstrzy wojskowi:** Antoni Wróblewski, Jozafat Ruśński.

**Sierżanci:** Józef Rzeźwicki, Józef Zagól, Józef Tadra, Szczepan Pluciński, Waclaw Jagiellovicz, Władysław Salata, Waclaw Wolniewicz, Stefan Figura, Antoni Bartoszewicz, Stanisław Kozdrowicz, Józef Biernat, Szczepan Horodyski, Czesław Filipek, Leonard Janecki, Jan Borowiec, Ludwik Szymczak, Kazimierz Domański.

**Wachmistrze:** Julian Witkowski, Wyrostkiewicz, W. Menchen, Władysław Chro..., Józef Burdynowski, Julian Kowal, Franciszek Zawiański, Feliks Pachurka, Michał Soltys, Tadeusz Grzemski.

**Ogniomistrze:** Stanisław Kasprzewicz, Józef Dybala, Jan Badacz.

**Bosmani:** Józef Biały, Jan Krawiec.

**Majster wojskowy:** Jan Tomkowiak.

**Plutonowi:** Ignacy Łuczak, Józef Nikończuk, Stanisław Wydra, Balawajder, Wiktor Krasowski, N. Tarasiuk, Franciszek Pachciarek, Leon Robak, Mikołaj Moritz, K. Kołakowski, Ludwik Olszewski, Stanisław Repeć, Leopold Matuszewski, Władysław Łokietek, Józef Pietrzykowski, Kazimierz Grablewski, Tadeusz Krzemień, Andrzej Milkowski, Aleksander Suchocki, Jan Janiczek, Stefan Szymański, Stanisław Beśka, St. Kempinski, Wiktor Łuczyński, Bolesław Głaza, Antoni Wójcik, Jan Żaluska, Adam Wisniewski, Jan Pawliczek, Tolimir Dąbrowski.

**Bosmanmat:** Władysław Dudryk.

**Młodszy majster wojskowy:** Stanisław Pańnicki.

**Kaprale:** Stanisław Szenfeld, Władysław Hajdukiewicz, Bazyli Mielniczek, Leon Pindor, Grzybowski, Stanisław Huma, Cyprjan Paczyński, Stanisław Klus, Aleksy Siuchiński, Stefan Serafin, Witalis Prociuk, Zygmunt Jędrys, Jerzy Rawicz, Szaflarski, Emil Marczyk, Stefan Baranowski, Mieczysław Kolasa, Fr. Jakubowski, Celestyn Jęchorek, Władysław Dobkiewicz, Stefan Wilczyński, Paweł Górecki, Władysław Bryłka, Kazimierz Mik, Franciszek Kłos, Waclaw Mostowski, Henryk Kolczyński, Zareba, Stanisław Konowalczuk, St. Zippel, Władysław Działak, Jan Matulewicz, Stefan Spassówka, Edward Jedynak, Franciszek Sofuła, Mieczysław Pępiak, Feliks Brosławski, Jan Jarczyński, Stanisław Grabowski.

**Podmajstrzy wojskowi:** Jan Baran, Jerzy Nofikow, Stanisław Biesiada.

**Strzelcy:** Stanisław Syc, Zygmunt Urbanowicz.

**Kanonier:** Eugeniusz Skolimowski.

**Żołnierze, uczestnicy świetlicy II-75 p. p.**

**Panowie:** Zygmunt Pietruszewski, Zbyszek i Jurek Dziegielewscy, Eugeniusz Poloplak, Mieczysław Pochopin, Jurek Waściński, Aleksander Heczko, Henryk Murzyn, Henryk Piórkowski.

Dwa zadanie nie podpisane.

### DWÓCH ZADAŃ:

**Panie:** Izabella Bauzowa, Maria Grzesiakowa, Halina Szewczykówna.

**Sierżant:** Jan Babuła.

**Plutonowy:** Mieczysław Litwicki.

### JEDNEGO ZADANIA:

**Pani:** Olesia Szewczykówna.

**Starszy sierżant:** Stanisław Toboła.

### NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Starszy sierżant Tomasz Wójcik.

2) Plutonowy Tadeusz Krzemień.

3) Kapral St. Zippel.

4) Kapral Jerzy Szaflarski.

# Wielki film o polskim wojsku

KAZDY PRZEDSTAWICIEL NASZEJ WSPANIALEJ ARMII, CZY WYSOKI RANGĄ, CZY TEŻ ZWYKŁY ŻOŁNIERZ, ZASTANAWIAŁ SIĘ NAPEWNO NAD FAKTEM, ŻE PANSTWA, KTORYCH PRZEMYSŁ I SZTUKA FILMOWA WYWALCZYŁA JUŻ SOBIE WŁASNĄ DROGĘ, ZNALAZŁY SPOSOBNOSĆ STWORZENIA CHOĆBY JEDNEGO FILMU, POSWIĘCONEGO ARMII WŁASNEGO KRAJU. ILEŻ FILMÓW AMERYKAŃSKICH, ANGIELSKICH, FRANCUSKICH, CZY NIEMIECKICH PRZEWINĘŁO SIĘ PRZEZ POLSKIE EKRANY, FILMÓW — SŁAWIĄCYCH BOHATERSTWO, ORGANIZACJĘ, CZY TEŻ WYSZKOLENIE I ŻYCIĘ ŻOŁNIERZA SWEJ OJCZYZNY.

DLACZEGO POLSKA NIE ZDOBYŁA SIĘ DOTYCHCZAS NA FILM PODOBNEGO POKROJU, DLACZEGO NIE DANO DOTYCHCZAS SPOŁECZENSTWU POZNANIA PRAWDZIWEJ DUSZY NASZEJ MŁODZIEŻY, NASZEJ TĘŻYŻNY WOJSKOWEJ, PODNIOSŁEGO DUCHA WODZÓW I DOWODCÓW i — WRESZCIE — WZNIOSŁYCH, CZY WESOLYCH CHWIL ŻYCIA W MURACH KOSZAR? BO TRZEBA BYŁO CZEKAĆ NA ODPOWIEDNIĄ CHWILĘ.

I WRESZCIE CHWILA TA NADESZŁA! Z INICJATYWY POLSKIEJ SPÓŁKI FILMOWEJ POWSTAŁ WŁASNIE FILM O POLSKIM ŻOŁNIERZU, WSPANIAŁY EPOS O NASZEJ ARMII, PIĘKNY RAPSDOD O WIELKIM UKOCHANIU OJCZYZNY, WIELKIM BOHATERSTWIE I WIELKIEJ MIŁOŚCI.

STOIMY WŁASNIE W PRZEDEDNIU PRAPREMIERY TEGO WIELKIEGO FILMU POD TYTUŁEM

## „PŁOMIENNE SERCA”

KAZDY, KTÓREGO SERCE OKRYWA MUNDUR WOJSKOWY, POWINIEN TEN FILM ZOBACZYĆ, BO NAPEWNO UJRZY JAKBY SWÓJ PORTRET, CZY TO W POSTACI PULKOWNIKA STĘPIŃSKIEGO (KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI), CZY W OSOBIE BOHATERSKIEGO KAPITANA SMIGIELSKIEGO (TADEUSZ BIAŁOSZCZYŃSKI), CZY „OJCA KOMPANII”, SIERŻANTA ZWARDONIA (FRANCISZEK DOMINIĄK), NIE WSPOMINAJĄC O CZWÓRCE PODCHORĄŻAKÓW, WSPANIAŁE ODTWORZONYCH PRZEZ MIECZYŚLAWA CYBULSKIEGO, MIECZYŚLAWA MILECKIEGO, MIECZYŚLAWA WĘGRZYŃSKA I STANISŁAWA JASKIEWICZA.

## „PŁOMIENNE SERCA”

PRODUKCJI POLSKIEJ SPÓŁKI FILMOWEJ, A REŻYSERII ROMUALDA GANTKOWSKIEGO, TO FILM, NA KTÓRY CZEKA KAŻDY ŻOŁNIERZ POLSKI, KAŻDY OBYWATEL, KTÓRY NOSIŁ KIEDYS MUNDUR, A TAKŻE WSZYSTKIE KOBIETY I MĘŻCZYŻNI, KTÓRZY ZETKNIĘLI SIĘ Z WOJSKIEM I KTÓRYCH DUMĄ JEST NASZA WSPANIAŁA I BOHATERSKA ARMIA NARODOWA!

### FILMY KRAJOWEJ PRODUKCJI

W miesiącu styczniu wypuszczono na ekrany kin film pod tytułem „Pan i minister tańczący” — operetka filmowa, w roli głównej Tola Mankiewiczówna, w pozostałych rolach: Aleksander Zabczyński, M. Cwiklińska, J. Orwid, M. Znicz i St. Sielański.

W realizacji są następujące filmy:

„Ty, co w Ostrej świeciśz Bramie” — film religijny, z obsadą: Bogda, Cwiklińska, Świerczewska, Brodzisz, Cybulski, Junosza-Stępowski.

„Znachor” — według powieści T. Doległi-Mostowicza, z obsadą: K. Junosza-Stępowski, Barszczewska, Cwiklińska, Węgrzyn.

„Ordynat Michorowski” — według powieści Heleny Mniszek, z obsadą: Franciszek Brodniewicz, Cwiklińska, Barszczewska, Lindorfówna, Junosza-Stępowski.

„Pan redaktor szaleje” — role główne: Bogda, Cwiklińska, Brodzisz, Fertner, Orwid, Sielański.

„Pączek contra Pączek” (tytuł tymczasowy) — komedia, role główne: E. Bodo, H. Grossówna, H. Żeleńska, J. Orwid.

„Dorożkarz Nr. 13” — komedia, role główne: St. Sielański, J. Andrzejewska, Cwiklińska, Żelichowska, Cybulski.

„Dyplomatyczna żona” — w wersji polskiej i niemieckiej, w roli głównej w obydwu wersjach Jadwiga Kenda, w pozostałych rolach: Cwiklińska, Żelichowska, Grossówna, Junosza-Stępowski, Znicz i Sym.

### FILMY POLSKIE W AMERYCE

Według statystyki amerykańskiej, liczba polskich filmów, importowanych w 1936 roku wynosi 2,25 procent całego importu. Fakt o tyle pocieszający, że zeszłoroczna statystyka wykazywała tylko 1,5 procent. Filmy polskie są przeważnie wyświetlane w ośrodkach, gdzie mieszka wielu Polaków, na przykład w Chicago, Detroit, Milwaukee.

### „NIE CZYŃ DRUGIEMU, CO TOBIE NIE MIŁO”

Pod powyższym tytułem zamieścił „Kurier Polski” kilka „przykazań”, będących postulatami publiczności kinowej.

1) Staraj się nie spóźniać do kina, jak starasz się o to w teatrze. Kino nie powinno być gorzej traktowane.

2) Jeśli się spóźniłeś — wejdź na salę po cichu i zajmij pierwsze lepsze miejsce. Zmieniś je w przerwie.

3) Nie rozmawiaj głośno i nie popisuj się dowcipem i inteligencją na użytek bliźszych i dalszych sąsiadów.

4) Kupuj czekoladki i cukierki, żeby poprzeć przemysł krajowy, ale częściej nimi po skończonym seansie.

5) Nie przychodź do kina z katarem, kaszlem i grypą.

6) Jeśli pozostajesz po przerwie, żeby obejrzeć początek filmu, to zajmij miejsce przy przejściu, by, wychodząc w czasie seansu, nie niepokoić sąsiadów.

7) Nie zrywaj się z miejsca przed końcem seansu i nie biegaj do drzwi, jakby się paliło.

8) Bądź gentlemanem, ilekroć masz do tego sposobność. Uważaj widownię kina za szkołę grzeczności i dobrych manier, w której ty jesteś wykładowcą.

### Z EKBANU — ZA KSIĘGARSKĄ WITRYNĘ

Powszechnie wiadomą rzeczą było dotąd, iż arcydzieła pięknej literatury przerabiano wielokrotnie na ekran. Tym razem jednak rzecz będzie się miała odwrotnie: Eric von Stroheim, twórca znanej komedii filmowej „Papryka”, wydał ją obecnie jako powieść. Piękne sceny z życia cyganów i ognisty styl autora „Papryki” są podnoszone przez prasę zagraniczną.

Jak się dowiadujemy, również inna osobistość filmowa, Mary Pickford, ma wydać obecnie powieść pod tytułem „Pół wdowy”.

Na ostatniej stronie okładki: SIERŻANT ZWARDON (Franciszek Dominiak, artysta „Teatru Narodowego” w Warszawie). Z filmu „Płomienne serca”, produkcji „Polskiej Spółki Filmowej”

### WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepiałowski, kapitan  
Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler  
Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144  
Przedpłata: Miesięcznie 150 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.—; trzyszpaltowym 1.065. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

